

---

# Progląd

---

DWUTYGODNIK  
KOMITETU OBRONY SOLIDARNOŚCI nr 3/23

---



---

---

## *spis treści*

---

---

CZY WALESE MUSIANO ZWOLNIC 13 LISTOPADA? .....	1
KRONIKA BIEZĄCYCH WYDARZEN .....	4
MATERIAŁY PRZEMYCIONE Z POLSKI .....	13
Wronie związki .....	13
DOKUMENTY, OŚWIADCZENIA, RELACJE .....	16
Geopolityczne warunki dla realizacji suwerenności narodów Europy Wschodniej .....	16
KGB w Afganistanie .....	24
List otwarty .....	26
Komu mówić: "Solidarność"? .....	29
PUBLICYSTYKA .....	31
Zgon pięciokrotnego "bohatera ZSRR" .....	31
O Breżniewie - inaczej .....	35
Sylwetka polityczna Andropowa .....	37
W zaklętej kręgu dialektyki .....	39
być albo nie być .....	43
Obłąd .....	48
Drzazga .....	49
Listy do Marii .....	54
Z PRASY POLSKIEJ .....	57
SPORT .....	67
LISTA INTERNOWANYCH .....	68

---

CZY WAŁĘSĘ MUSIANO ZWOLNIĆ 13 LISTOPADA ?

Po jedenastu miesiącach internowania, izolowania w całkowitym odosobnieniu i ograniczeniu wszelkich kontaktów ze światem zewnętrznym zwolniony został przywódca Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego "Solidarność" Lech Wałęsa. Była to wiadomość, która błyskawicznie obiegła świat, stając się sensacją polityczną. Ta wiadomość była jedną z najdonioślejszych wiadomości, jaką można było usłyszeć z kraju w okresie ostatnich miesięcy. Na tę wiadomość czekali wszyscy, całe społeczeństwo polskie. Także ci, którzy zostali zmuszeni do działalności w podziemiu. Na tę wiadomość oczekiwali szefowie państw zachodnich, partie polityczne i związki zawodowe całego świata. Na tę wiadomość oczekiwał wreszcie Ojciec Święty Jan Paweł II, i cały Kościół Polski z arcybiskupem Glempem na czele.

Cały świat domagał się uwolnienia przewodniczącego naszego związku. O wolność dla Wałęsy dopominano się stale - głośno i uporczywie, przy każdej okazji i podczas każdej z demonstracji czy to w kraju czy świecie. "Uwolnić Lecha", "Wolność dla Wałęsy", te hasła i wiele innych powtarzane były dziesiątki, setki, tysiące razy. Za te hasła mordowano, bito, wtrącano do więzień ludzi, którzy je niesili na transparentach, malowali na murach lub skandowali podczas ulicznych demonstracji. Pod tymi hasłami podpisało się tysiące Polaków poza granicami kraju. Pod tymi hasłami demonstrowaliśmy 10 listopada w centrum Berlina Zachodniego, nie wiedząc jeszcze, że następnego dnia wieczorem ta wiadomość nas może zaskoczyć. Bo nie ukrywajmy - zostaliśmy tą wiadomością zaskoczeni, tak jak został zaskoczony cały świat. Nerwowe były następne dni oczekiwań na spełnienie zapowiedzi. Następną wiadomość przyszła 13 listopada: Wałęsa został zwolniony i udał się do rodziny. Minął jednak dzień, minął następny a dalej oczekiwana wiadomość, że bezpiecznie i spokojnie dotarł do domu nie nadchodziła. Dopiero w niedzielę, w późnych godzinach wieczornych fala niepokoju opadła. Jest w Gdańsku, w domu, cierpliwi i wytrwali, oczekujący na Zaspie odetchnęli z ulgą. Dojechał. Nareszcie.

Kiedy opadły emocje - przyszły refleksje; zaczęły rodzić się pytania, na które trudno już teraz o odpowiedź, gdyż jest to wszystko jeszcze zbyt świeże, zbyt krótkie i można decyzję o zwolnieniu różnie interpretować, zadając sobie m.in. ot takie pytanie: dlaczego został zwolniony 13 listopada? Albo następne: co będzie ze związkiem?; jaką postawę zajmie Wałęsa wobec Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej działającej w podziemiu?; czy zwolnienie przewodniczącego "Solidarności" nie spowoduje rozłamu wśród członków związku na zwolenników Wałęsy i zwolenników TKK?; czy władza może liczyć na dekonspirację TKK?

Pytania można mnożyć, jak można również próbując na nie odpowiedzieć dojść do różnych wniosków, czasem zbyt niewiarygodnych. Jak na razie jedna odpowiedź nie budzi żadnych wątpliwości: władza ludowa rozzmuchując poprzez radio i prasę tekst krótkiego listu, który Lech Wałęsa napisał do gen. Jaruzelskiego oczekiwała na osiągnięcie jakichś efektów.

Jakie to miały być efekty trudno w tej chwili jednoznacznie stwierdzić, natomiast pewne jest, że rząd generałów decydujący się na zwolnienie przewodniczącego "Solidarności" liczył na bliżej nieokreślone w tej chwili, sukcesy propagandowe i korzyści.

Treść listu (bardzo dziwnego listu) Lecha Wałęsy do Jaruzelskiego jest następująca: " Arłamów, 8.11.1982 r. do Generała Wojciecha Jaruzelskiego

w Warszawie. Wydaje mi się, że nadchodzi już czas wyjaśnienia niektórych spraw i działania w kierunku porozumienia. Trzeba było czasu, aby wielu zrozumiało, co można i na ile można, jeszcze po obu stronach. Proponuję spotkanie i poważne przedyskutowanie interesujących tematów, a rozwiązanie przy dobrej woli na pewno znajdziemy. Kapral Lech Wałęsa."

Zanim doszło do napisania tego krótkiego i niezwykłego listu, a musimy pamiętać, napisanego przez człowieka żyjącego przez jedenaście miesięcy w samotności i izolacji od świata zewnętrznego, miały miejsce wydarzenia mające niewątpliwą wpływ tak na uwolnienie przewodniczącego "Solidarności" jak i jego decyzje o propozycji spotkania z generałem. Nie z premierem rządu, nie z sekretarzem partii, ani z szefem WRON-y ale po prostu z generałem.

Przypomnijmy, że przed posiedzeniem Sejmu, na którym podjęto uchwałę o rozwiązaniu związków zawodowych (9 października br.) wizytę przywódcy "Solidarności" złożył minister d/s związków zawodowych Ciosek, który nie tylko poinformował (zapewne nie tylko) o planowanej decyzji partii i rządu, ale na pewno przedstawił Wałęsie pewne propozycje. Wałęsa miał bardzo dużo czasu na przemyślenie sytuacji w jakiej, od tego momentu, znalazł się związek. Sądzę, że efektem tych przemyśleń był wyżej cytowany list. Wpływ na jego napisanie miały również demonstracje i protest społeczeństwa po uchwaleniu niestawnej pamięci ustawy. Jak pamiętamy, fala demonstracji ogarnęła cały kraj. Na 10 listopada, w przypadającą drugą rocznicę rejestracji związku, planowany był strajk w całym kraju i demonstracje pokojowe.

Na dwa dni, bo 8 listopada, przed planowanym strajkiem miało miejsce spotkanie prymasa Polski, arcybiskupa Glempa z szefem junty gen. Jaruzelskim. Należy przypuszczać, że termin tego spotkania jak i ogłoszenie terminu rozpoczęcia pielgrzymki do Polski przez Jego Świątobliwość Jana Pawła II w dniu 18 czerwca 1983 r. nie były przypadkowe. Chodziło nie tylko o rozładowanie nastrojów przed 10 listopada, o podsuniecie społeczeństwu nowego odgromnika ale chodziło również o poinformowanie prymasa, że jedna z przeszkód hamujących wizytę Ojca Świętego zostanie w najbliższym czasie usunięta.

Tą przeszkodą było internowanie przewodniczącego "Solidarności". Bez spełnienia jednego z najważniejszych warunków aby pielgrzymka doszła do skutku, nie mogło być mowy o ustalaniu jej terminu. Przecież nikt inny jak właśnie papież Jan Paweł II był jednym z najgorętszych orędowników zwolnienia Wałęsy. Czy pielgrzymka dojdzie do skutku w zaplanowanym terminie trudno w tej chwili stwierdzić z całą stanowczością. Stan wojenny nie został zniesiony, w więzieniach przebywa setki więźniów politycznych, a w obozach tysiące internowanych. Świat zachodni dostał nowego cukierka, jego uwaga została na pewien czas odwrócona i może mu się wydawać, że w Polsce następuje proces normalizacji. Wszak gospodarka polska robi już bokami i najwyższy czas w tej katastrofalnej sytuacji zrobić jakiś maleńki krokczek stwarzający pozory, że normalizacja następuje. Zastanawiam się, czy gdyby Wałęsa nie napisał tego dziwnego listu również zostałaby w chwili obecnej zwolniony? Wydaje mi się, że tak, aczkolwiek list stał się doskonałym pretekstem aby dla odwrócenia uwagi od prawdziwych motywów działania rządzącej junty wykorzystać osobę przewodniczącego "Solidarności" dla swoich propagandowych sukcesów i korzyści.

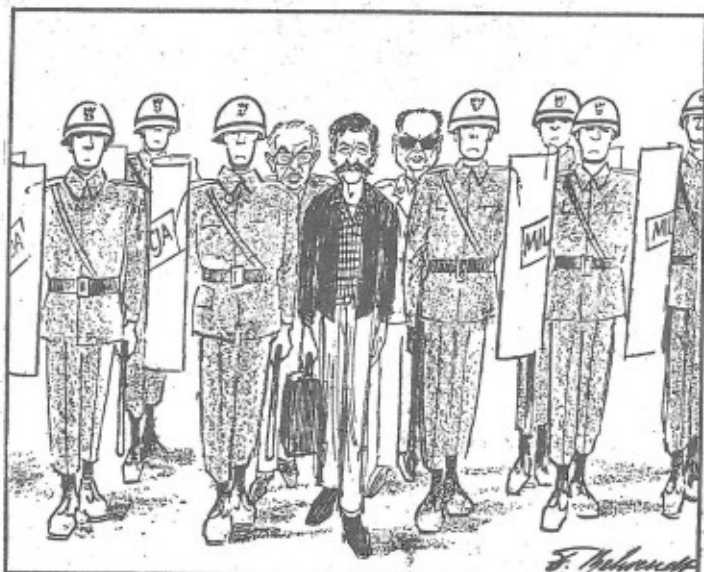
Do spotkania Lecha Wałęsy z generałem nie dojdzie. Stwierdził to zresztą na konferencji prasowej min. Urban dodając, że wielu obywateli PRL stara się spotkać z generałem, który jest równocześnie premierem i szefem partii. Wałęsa natomiast, po zwolnieniu, stał się jednym z wielu zwykłych obywateli, z którym szef junty nie ma o czym rozmawiać. Dla Jaruzelskiego "Solidarności" już nie ma, tak jak nie ma już przewodniczącego Lecha Wałęsy.

Otwarta natomiast pozostaje kwestia Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej, która działając w podziemiu jest w warunkach stanu wojennego jedyną władzą zdolną do kierowania związkami. Jestem pewny, że Lech Wałęsa również zdaje sobie sprawę z tego faktu i w żaden sposób nie dopuści aby doszło do ostatecznego rozbitcia



tej jedynej i niezbyt licznej władzy związkowej na szczyblu krajowym. Być może władze liczą, że przy udziale nieświadomego lub świadomego Wałęsy, uda im się tego dokonać. Pozwolę sobie przypomnieć, że Lech Wałęsa już po sierpniowych strajkach, a następnie podczas odsłonięcia pomnika podległych stoczniowców w swoich wystąpieniach podkreślał (robił to także przy innych okazjach), że idei "Solidarności", godności człowieka i jego praw będzie bronił zawsze i wszędzie bez względu na konsekwencje.

*Kazimierz Proch*



Wałęsa walny!

*Der Tagesspiegel*

# kronika bieżących wydarzeń

*"Kronika bieżących wydarzeń" jest opracowywana na podstawie dostępnych nam gazet i czasopism zachodnich. Innymi źródłami są niezależne rozgłośnie polskie działające na Zachodzie, rozgłośnie niemieckie lub angielskie oraz Radio Warszawa. Korzystamy również z docierających do nas z opóźnieniem wiadomości z oficjalnej prasy krajowej. Niniejszy przegląd nie rości sobie pretensji do wyczerpującego opisu zdarzeń.*

11.11.82 \*

## DEMONSTRACJE ULICZNE W POLSCE

Przynajmniej w trzech polskich miastach doszło wczoraj do demonstracji ulicznych. Był to wynik nawoływania "Solidarności" do strajku generalnego, co nie znalazło jednak powszechnego odgłosu. W Warszawie zebrało się ok. 3000 osób przed gmachem sądu głównego, gdzie przed dwoma laty zarejestrowana została "Solidarność" i przemarszerowało do Grobu Nieznanego Żołnierza. Telewizja podała, że w Warszawie aresztowano 270 -ciu ludzi, głównie młodzież.

We Wrocławiu, wg. danych naocznych świadków, zebrało się ok. 15.000 osób niosących transparenty z napisami "Solidarność zwycięży" i maszerujących w kierunku centrum miasta, gdzie zgromadzono dużą liczbę milicji i SB. Przeciwko demonstrantom użyto armatek wodnych i gaz łzawiący. Również w Nowej Hucie doszło do starć między demonstrantami a "siłami porządkowymi".

## SOLIDARNOŚCIOWY BOJKOT

Na wezwanie Niemieckich Związków Zawodowych w wielu miastach RFN w 2-gą rocznicę rejestracji "Solidarności" zbojkotowano załadunek i wyładunek na statki, samoloty i samochody towarów z Polski i do Polski. W centrali bagażowej w Hanowerze, wysyłającej paczki do kraju, pracowano jednak normalnie. Również w innych państwach Europy Zachodniej doszło do solidarnościowego bojkotu.

## 5,3 MLN PACZEK

Według danych dyrekcji poczty niemieckiej, z RFN-u wysłano w tym roku już ponad 5.3 miliona paczek do Polski.

## DEMONSTRACJA W BERLINIE

Ponad 250 osób demonstrowało wczoraj przed Gaedechtniskirche przeciwko delegalizacji "Solidarności". Demonstrację zorganizował Komitet Obrony "Solidarności" wraz z Grupą Roboczą "Solidarność".

KATASTROFA W TUNELU

Z Afganistanu nadchodzą potwierdzenia dotyczące katastrofy w tunelu Salang w Afganistanie. Doszło do zderzenia dwóch cystern z paliwem. Rosjanie myśląc, że jest to napad partyzancki, zablokowali obydwa wyjścia z tunelu. W płomieniach i dymie zginęło ok. 1000 ludzi, w tym ok. 700 rosyjskich żołnierzy.

Ofiary tragedii, jaka miała miejsce w tunelu Salang, znajdują się obecnie w szpitalu w Kabulu. Lekarze stwierdzili u nich rany postrzałowe. Potwierdza to teorię, że Rosjanie po ataku partyzantów afgańskich użyli broni w stosunku do uciekających z tunelu ludzi. Nie ma zgody co do liczby ofiar (zabitych i rannych) żołnierzy radzieckich, ponieważ ci przewiezieni zostali z miejsca katastrofy bezpośrednio do radzieckiego szpitala wojskowego.

Ambasador afgański w Bonn, PAIWAND, określił informacje o katastrofie w tunelu Salang jako "czysty produkt fantazji".

POLSCY ARTYŚCI ODMAWIAJĄ

Marek i Wacek odmówili wystąpienia w ramach programu organizowanego przez CDU pod hasłem: "Dwa lata Solidarności - jak możemy pomóc?"

11.000 WIETNAMSKICH ROBOTNIKÓW W ZSRR

W ZSRR pracuje obecnie 11.000 młodych wietnamskich robotników. Jest to więcej niż podała strona radziecka (7000).

13.11.82 \*

ŁÓDZ PODWODNA U BRZEGÓW NORWEGII

Marynarka norweska poszukuje obcej łodzi podwodnej znajdującej się na wodach terytorialnych Norwegii. Z obszarów tych usunięty został już w tym tygodniu radziecki lodołamacz.

ROSJANIE ŻĄDAJĄ WYDANIA PORYWACZY

Rosjanie żądają od władz tureckich wydania trzech obywateli radzieckich, pochodzenia niemieckiego, którzy w ubiegłym tygodniu uprowadzili samolot Aeroflotu do Sinop (Turcja). Po wylądowaniu na lotnisku wojsk NATO, trzech mężczyźni poprosili o azyl polityczny.

BRON ANGIELSKA DLA CHIN

Wielka Brytania jest pierwszym zachodnim krajem, który sprzedał broń Chinom. W wyniku rozpoczętych w czasie wizyty Margaret THATCHER w Pekinie pertraktacji Wielka Brytania dostarczy Chinom rakiety typu "Sea Dart", radary i nowoczesny sprzęt wojskowy o łącznej wartości 430 milionów marek.

STOSUNKI CHINY WATYKAN

Przywódca partii chińskiej nadal prowadzi politykę niechęci wobec Watykanu. Współpracowniczka Urzędu d/s Wyznań w Pekinie oświadczyła: "Watykan ma wrogi stosunek do Chin. Zawsze próbował on ingerować w wewnętrzne sprawy Chin i jest autorem wielu anty-chińskich oświadczeń". Dalszą przeszkodą w proponowanym niedawno przez papieża dialogu z Chinami są stosunki dyplomatyczne Watykanu z rządem tajwańskim. Nowa konstytucja Chin przewiduje zakaz "kontroli" Watykanu nad kościołem katolickim w tym kraju.

16.11.82 \*

SPOTKANIE POLSKICH I CZESKICH EMIGRANTÓW

Wszystkie grupy emigrantów z krajów Europy Wschodniej, czy to polskie, czeskie, czy rosyjskie wykreślały dotychczas ze swego słownika politycznego takie zwroty, jak "konfrontacja siły" czy "zbrojne powstanie". Obecnie jednak zaczynają paść słowa o prawdopodobieństwie lub wręcz konieczności zbrojnego oporu przeciwko reżimowi wojskowemu z Warszawy.

Sprawę tę omawiano ostatnio na spotkaniu reprezentantów polskich i czeskich grup emigracyjnych we Franken - małej miejscowości w pobliżu granicy z Czechosłowacją.

#### UCIECZKA SYNA KIRILENKI NA ZACHÓD

Wg. londyńskiej gazety "SUNDAY TELEGRAPH", syn członka Biura Politycznego, Andrieja KIRILENKI - będąc służbowo na Zachodzie poprosił o azyl polityczny. Na początku września 76-letni KIRILENKO-senior nagle "przestał brać udział" w życiu publicznym ZSRR. Do niedawna był on uważany za niemal pewnego następcę BREŻNIEWA.

#### AFERA SZPIEGOWSKA W ANGLII

Policja brytyjska poszukuje od paru tygodni specjalisty komputerowego, który pracował przez długi czas w Centrum Komunikacyjnym w Cheltenham. Inżynier ten miał otwarty dostęp do ściśle tajnych dokumentów i urzędzeń.

#### WYWIAD JARUZELSKIEGO DLA "GUARDIANA"

Szef rządu i partii JARUZELSKI udzielił ostatnio wywiadu angielskiej gazecie "Guardian". Stwierdził w nim m. in., że decyzja o zniesieniu stanu wojennego zapadnie najprawdopodobniej na posiedzeniu Sejmu w dniu 13 grudnia. Prawa stanu wojennego stwarzają bariery psychologiczne, które utrudniają przeprowadzenie planowanych przez niego reform. Reformy te zapoczątkowała, zdaniem JARUZELSKIEGO, nowa ustawa o związkach zawodowych. "Związki zawodowe - powiedział - staną się tym, czego chcą ludzie pracy. Istnieje tylko jeden warunek i musi on być jasny dla każdego - ruch robotniczy nie może stanowić zasłony, za którą kryją się destrukcyjne siły wrogie sprawie socjalizmu".

16/17.11.82 \*

#### ZAPEWNIENIA WAŁĘSY

Na konferencji prasowej, która odbyła się w mieszkaniu WAŁĘSY w kilka godzin po jego powrocie do Gdańska, przywódca "Solidarności" oświadczył, że jest nadal wierny podpisanym w sierpniu 1980 r. porozumieniom. Zamierza on również podjąć wszelkie możliwe kroki, aby inni internowani i skazani byli "tak wolni, jak on". Wałęsa oświadczył również, że był zaskoczony faktem zwolnienia go z obozu. Nie podpisał żadnej listy lojalności. Na pytanie dotyczące nowych związków zawodowych odpowiedział czytając fragmenty porozumienia gdańskiego, gwarantującego pluralizm związkowy.

Ponad półgodzinna konferencja prasowa nie wyjaśniła tajemnicy jego dwudniowego "zniknięcia". Wałęsa powiedział tylko, że z Otwocka przeniesiony został do Warszawy, gdzie spędził 3 i pół godziny w budynku Prokuratury Generalnej. W tym czasie zapoznano go z prawami stanu wojennego.

Około 1000 osób zgotowało mu gorące powitanie w Gdańsku. Otoczono samochód, którym Wałęsa przybył pod dom, wznoszono okrzyki: "Solidarność" i "Nie ma wolności bez Solidarności". Następnie Wałęsa przemówił do zebranych pod domem ludzi: "Musimy wygrać, nie wątpię w to" - powiedział. "Zawsze byłem zdania, że wygrywanie nie oznacza niszczenia, a raczej zdobywanie wielu przyjaciół".

17.11.82 \*

#### WOŁANIE O POMOC Z RADZIECKIEGO IMPERIUM

Bilans zbrodni przeciwko prawom człowieka na obszarach ujarzmionych przez ZSRR przedstawiony został w Madrycie z okazji wznowienia 2-giej Konferencji Przeglądowej KBWE.

Dowody zostały zebrane i opracowane w formie dokumentu przez światowe Biuro Praw Człowieka. Dokument ten przekazano Konferencji Przeglądowej KBWE.

Tylko delegacje państw zachodnich i neutralnych przyjęły dokumenty świadczące o losie zniewolonych narodów Europy Wschodniej.



Długą listę komunistycznych przestępstw otwiera reżim w Polsce, któremu od czasu wprowadzenia stanu wojennego udokumentowano 964 wyroki skazujące i ponad 6000 przypadków internowania sprzecznych z podstawowymi prawami człowieka.

Kierownik Biura Informacyjnego Wolnych Łotyszów - Julijs KADELIS przedstawił w Madrycie dokumenty świadczące o tym, że tylko od czasu rozpoczęcia Konferencji Przegładowej trzech litewskich i dwóch łotewskich księży zostało zamordowanych. We wszystkich tych przypadkach policja rosyjska nie wykazała żadnego zainteresowania wyjaśnieniem owych przestępstw.

Na skutek konkretnych gróźb ze strony KGB moskiewska grupa nadzorująca realizację umów helsińskich postanowiła sama się rozwiązać. Jak oznajmiła żona prof. SACHAROWA, uprzednio w brutalny sposób zniszczono litewskie i ukraińskie grupy tego samego rodzaju. Wszyscy członkowie tych grup zostali uwięzieni lub zamknięci w klinikach psychiatrycznych.

Również z innych krajów komunistycznych nadchodzą niepokojące informacje o prześladowaniach. Szczególnie w CSRS z zaciekłością prześladowani są katolicy księża. Dzieci w czeskich szkołach wypytywane, kto naucza ich religii - księża czy rodzice?

W NRD zabroniono kolportowania i rozlepiania popularyzowanego przez środowiska ewangeliczne hasła: "Przekujmy miecze na lemieszce".

Ponad 1,9 mln. żyjących w Związku Radzieckim ewangelików pochodzenia niemieckiego ma tylko jednego pastora w Rydze.

Jak ciężkie jest życie ujarzmionych narodów Wschodniej Europy świadczy przedstawiona, a przywieziona z Łotwy, recepta lekarska zezwalająca matce na zakup 200g mleka dla nowonarodzonego dziecka...

#### ARESZTOWANIA W RUMUNII

Czterech intelektualistów węgierskiej mniejszości narodowej w Rumunii zostało aresztowanych przed dwoma tygodniami. Oskarżono ich o zdradę i przygotowywanie ruchu oporu w Rumunii.

W/g informacji uzyskanych z węgierskich kół opozycyjnych, czyni się starania, aby poetę SZOCSA, filozofa ARA-KOVACSA, prawnika TOTHĄ i jego żonę uwolnić od stawianych zarzutów.



18.11.82 \*

OTWARCIE XV POLSKO-NIEMIECKIEJ KONFERENCJI KSIĄŻKI SZKOLNEJ

W Braunschweigu, w Instytucie Georga Eckerta nastąpiło otwarcie XV Konferencji Książki Szkolnej. Jak poprzednie tak i ta ma za zadanie skoordynowanie podręczników do nauki historii.

PRZEMOC NA NIEMIECKO-NIEMIECKIEJ GRANICY

Od 1961 roku na granicy pomiędzy Berlinem Zachodnim i Wschodnim zastrzelono 189 osób w trakcie prób ucieczki. W tym okresie wschodnioniemieckie służby graniczne dokonały 28 044 aktów przemocy. 4167 razy użyty broni palnej. wydano 18 823 wyroków na tle politycznym.

DALSZE PODWYŻKI

Od 1 stycznia 1983 WRON-a wprowadzi dalsze podwyżki opłat za bilety kolejowe i autobusowe. I tak, pociąg pośpieszny - 84%, ekspres - 81%, autobusy - średnio o 100%.

OPTYMIZM W STOSUNKACH RADZIECKO-CHIŃSKICH

HUANG HUA, chiński minister spraw zagranicznych, po powrocie z Moskwy, gdzie wziął udział w uroczystościach pogrzebowych BREŻNIEWA powiedział, że kontynuowanie rozmów z ZSRR, mające na celu polepszenie stosunków między oboma krajami zapowiada się optymistycznie. Natępna runda rozmów będzie miała miejsce w Moskwie.

POWRÓT WATĘSY

W trzy dni po powrocie WATĘSY w Gdańsku panuje spokój. Uczucie rozczarowania, zmęczenia i bezradności są w społeczeństwie polskim silniejsze niż kiedykolwiek. Telewizja polska zrezygnowała z emitowania wywiadu z WATĘSĄ. URBAN oświadczył, że źle poiformowany o rozwoju sytuacji w kraju WATĘSA mógłby się przez ten wywiad ośmieszyć. Rząd stara się traktować WATĘSĘ jak osobę prywatną, nie wykorzystuje on w celach propagandowych jego powrotu na wolność. Strona rządowa zamierza zasugerować w ten sposób narodowi, że WATĘSA przestał być wiodącą osobą życia politycznego w Polsce.

ECHA NOWEJ USTAWY O ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH

Rząd RFN zażądał od rządu polskiego unieważnienia nowej ustawy o związkach zawodowych.

Jerzy URBAN nazwał to żądanie "szokującą wiadomością". Jego zdaniem Polska jest od 36 lat niepodległym państwem. "Rząd polski nie odważyłby się na żądanie zniesienia ustaw dotyczących wewnętrznych spraw RFN-u".

POLSKA TEMATEM NR 1 W MADRYCIE

Trzecie plenarne posiedzenie Madryckiej Konferencji d/s Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie poświęcone było w dużej części sprawom Polski.

Delegat RFN Jürg KASTL zaapelował w imieniu swojego rządu do rządu polskiego: "Idźcie tą drogą, która doprowadziła do uwolnienia WATĘSY! Odbudujcie podstawowe prawa obywatelskie w Polsce!".

Również delegat USA - Max KAMPELMAN poruszył sprawę łamania podstawowych praw ludzkich w Polsce.

Delegat Austrii - Franc CESKA przytoczył liczne fakty i dane dotyczące łamania praw ludzkich w Polsce.

Poruszono również sprawę okupacji radzieckiej w Afganistanie i problemy Turcji.

19.11.82. \*

POLSCY TERRORYŚCI STANĄ PRZED SZWAJCARSKIM SĄDEM

Czterech Polaków, którzy okupowali we wrześniu polską ambasadę w Bernie będzie odpowiadało za ten czyn przed sądem w Lozannie. Władze Szwajcarii odrzuciły propozycję oddania terrorystów w ręce władz polskich, jak i również propozycję polskiej pomocy prawnej w przeprowadzeniu procesu.

W uzasadnieniu oświadczone: "Czynu tego dokonano na terytorium Szwajcarii, dlatego też podlega on ustawom prawa szwajcarskiego".

Akt oskarżenia zarzuca terrorystom: pozbawienie wolności, szantaż i zastosowanie przymusu.

PAVEL KOHOUT W PRADZE

Pozabwiony w 1979 roku obywatelstwa czeskiego, żyjący obecnie w Wiedniu pisarz czeski - Pavel KOHOUT odwiedził Pragę. KOHOUT i jego żona są od 1980 roku obywatelami austriackimi. Przyjechali oni do Pragi w dniu w którym Gustaw HUSAK rozpoczął oficjalną wizytę w ... Wiedniu.

PROCESY CZŁOWYCH PRZYWÓDCÓW SOLIDARNOŚCI

We Wrocławiu rozpoczął się proces FRASYNIUKA, oskarżonego o organizację nielegalnych strajków i kontynuowanie działalności związkowej po wprowadzeniu stanu wojennego. Zainteresowanie mieszkańców Wrocławia tym procesem jest olbrzymie. Zachodni korespondenci nie biorą udziału w rozprawie. Prasa rządowa sugeruje, że mimo oficjalnego zaproszenia korespondentów zachodnich do obserwowania procesu, nikt z nich nie wyraził zainteresowania.

Anna WALENTYNOWICZ - przebywa obecnie w areszcie śledczym. Istnieje przypuszczenie, że poddawana jest ona leczeniu psychiatrycznemu. Podobnemu rodzajowi leczenia poddawany jest według pogłosek, również Jacek KURON. Rzecznik prasowy rządu oświadczył, że nic mu o tym nie wiadomo.

OŚWIADCZENIE TICHONOWA

Na zakończenie czterodniowej konferencji radziecko-amerykańskiej Rady Gospodarczo-Handlowej premier ZSRR TICHONOW oświadczył, że nowy rząd radziecki jest bardzo zainteresowany dobrymi stosunkami z USA. Trwałość "pokojuwej koegzystencji pomiędzy obydwojma państwami" zależy w dużej mierze od ich gospodarczej współpracy.

PORYWACZ SAMOLOTU SKAZANY W WIEDNIU NA DWA LATA

Zbigniew PURGALL otrzymał w Wiedniu karę 2 lat więzienia za uprowadzenie samolotu bułgarskich linii lotniczych w dn. 14.10.82 do Wiednia. Jedyną jego bronią była brzytwa, którą sterroryzował stewardesę. Ponad godzinę trzymał brzytwę na jej gardle i krzyczał: "Bundesrepublik Deutschland", "Bundesrepublik Deutschland".

WRONA DZIAŁA?

Jedna z gazet niemieckich donosi, że w kolejnym wydaniu "Tygodnika Mazowsze", który jeszcze nie dotarł na Zachód, przywódcy TKK Solidarności mieli się przyznać, że ich apele nie znalazły poparcia w społeczeństwie, które nie przystąpiło do strajku w dniu 10.11.82. Rzekomo ma być to "ciosem" dla Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej. W wydaniu tym mówi się o bliskim zawieszeniu prac TKK w związku z uwolnieniem Lecha WALESY, który ma prawo zdecydować o dalszej taktyce działania; TKK nie ma prawa przywłaszczać sobie mandatu przewodnictwa Solidarności. Należy zadać sobie pytanie, czy członkowie TKK rzeczywiście tak myślą, czy też nowe wydanie "Tygodnika Mazowsze", który błyskawicznie znalazł się w rękach zachodnich korespondentów nie jest kolejną produkcją towarzyszy z Rakowieckiej.

20.11.82 \*

BONN OCZEKUJE GROMYKI

W czasie spotkania w Nowym Jorku minister spraw zagranicznych ZSRR GROMYKO przyjął zaproszenie GENSCHERA na złożenie oficjalnej wizyty w RFN, zaplanowanej na styczeń przyszłego roku.

ZAMACH NA AMBASADĘ RADZIECKĄ W NEW DELHI

Na terenie ambasady radzieckiej w indyjskiej stolicy New Delhi wybuchł w nocy z czwartku na piątek granat ręczny. Eksplozja zniszczyła drzwi i wiele okien. Ofiar w ludziach nie było.

OSTRA KRYTYKA ZSRR

Podczas prac bońskiej komisji specjalnej przestuchiwano byłych rosyjskich więźniów. Zeznania ich potwierdziły zarzuty dotyczące zatrudniania przy budowie syberyjskiego gazociągu robotników przymusowych i więźniów. W związku z tym skrytykowano ostro rząd radziecki.

MEDAL DLA WĄĘSY

"Medal demokracji" - Międzynarodowej Unii Doradców Politycznych /IAPC/ został przyznany przewodniczącemu NSZZ "Solidarność" Lechowi WĄĘSIE.

W imieniu WĄĘSY medal odebrał p. JAGIELSKI - bremeński przedstawiciel "Solidarności". Przed dziennikarzami wyraził on nadzieję, że odznaczenie to przyczyni się do rozwoju demokracji w Polsce. Uwolnienie WĄĘSY określił JAGIELSKI jako "wolność prowizoryczną" - podał on przykładowo, że niewskazane jest aby WĄĘSA swobodnie prowadził rozmowy telefoniczne.

Prezydent IAPC ROWAN wyraził przekonanie, że poprzez przyznanie odznaczenia WĄĘSIE członkowie Unii popierają dążenia narodu polskiego do demokracji i wolności.

WERNISAŻ

W lokalu Grupy Roboczej Solidarność w Berlinie Zachodnim odbył się wernisaż Andrzeja KRAUZE, polskiego grafika przebywającego obecnie w Londynie. Wystawa karykatur okresu stanu wojennego zwróciła dużą uwagę zainteresowanej polskiej społeczności Berlina Zachodniego. Oprócz autora na wernisaż przybyło wielu Polaków z RFN, m.in. publicysta "Kultury" Andrzej CHILECKI oraz przedstawiciele Biura Solidarności z Bremy kol. Jagielski i Szelest.





22.11.82 \*

SPOTKANIE WATĘSY Z GLEMPEM

W sobotę dnia 20.11.82 doszło w Warszawie do spotkania WATĘSY z Prymasem Polski, arcybiskupem GLEMPEM. Zarówno WATĘSA jak i GLEMP nie złożyli żadnego oświadczenia, co do treści rozmowy, wobec korespondentów zachodnich. Wśród dziennikarzy zachodnich akredytowanych w Warszawie krążą pogłoski, jakoby pracownicy SB przedłożyli prymasowi zdjęcia WATĘSY przedstawiające sceny seksualne z jego udziałem. WATĘSA odrzucił zdecydowanie tego rodzaju oszczerstwa.

23. 11.82. \*

WATĘSA NIE PRZYSEDEŁ

W niedzielę dnia 21.11.82 około 10 tysięcy gdańszczan zebrało się w kościele św. Brygidy na sumę. Ksiądz Jankowski zapowiedział udział WATĘSY w mszy. WATĘSA udał się wraz z żoną i dwójką dzieci na mszę do kaplicy św. Kazimierza na Zaspie. Po mszy wyszedł z kościoła z podniesioną ręką formując palcami znak zwycięstwa "V".

POLSKA ZAPŁACIŁA ODSETKI

Rzecznicy banków niemieckich we Frankfurcie/M oświadczyli, że PRL zapłaciła pierwszą ratę odsetek za rok 1982.

KOLEJNE UPROWADZENIE SAMOLOTU DO BERLINA

W poniedziałek rano wylądował na amerykańskim lotnisku Tempelhof kolejny samolot LOT-u linii Wrocław - Warszawa, uprowadzony tym razem przez przedstawiciela SB 22-letniego Piotra W., który należał do trzyosobowej "obstawy" samolotu. Uzbrojony w dwa granaty ręczne oraz rewolwer Piotr W. zażądał tuż po starcie we Wrocławiu zmiany kursu na Berlin Zachodni. Po wylądowaniu na Tempelhof doszło do wymiany strzałów między Piotrem W. a pozostałymi dwoma kolegami, w wyniku której porywacz odniósł ranę stopy. Został on przewieziony do szpitala więziennego na Moabicie, gdzie poddano go operacji. Amerykanie, do których należy lotnisko na Tempelhof nie wydali jeszcze zezwolenia władzom niemieckim na przesłuchanie porywacza. Nie zostali zatrzymani uczestniczący w strzelaninie dwaj pozostali SB-wcy; mają oni złożyć zeznania wobec władz polskich. To ustępstwo Amerykanów pozwoliło na szybkie zakończenie incydentu i umożliwiło powrót samolotu do Polski. Na pokładzie znajdowało się 29 pasażerów. Pięciu mężczyzn zdecydowało się na pozostanie w Berlinie Zachodnim. Jeden z nich oświadczył, że wkrótce wróci jednak do Polski.

Berliński TAZ wyjaśnia co znaczy LOT - "Landet oft in Tempelhof".

Według danych zebranych przez redakcję berlińskiego Tagesspiegla uprowadzono dotychczas 19 samolotów z Polski na Zachód, 11 z nich wylądowało w Berlinie. W 13 przypadkach SB udaremniło porwanie.

24.11.82 \*

ANDROPOW CZŁONKIEM RADY NAJWAŻSZEJ ZSRR

W dniu wczorajszym ANDROPOW został wybrany członkiem Rady Najwyższej ZSRR. Przypuszcza się, że wkrótce zostanie on wybrany na stanowisko przewodniczącego Rady.

EWG PROPONUJE ZSRR WSPÓŁPRACĘ

Na posiedzeniu ministrów spraw zagranicznych państw EWG w Brukseli uzgodniono nową linię polityki wobec Kremla, która ma polegać na "pozytywnej współpracy". Polityka Zachodu powinna być dla Moskwy bardziej przejrzysta i charakteryzować się ciągłością i stabilnością.

24.11.82 \*

NARKOMANIA W POLSCE

Jedna z berlińskich gazet powołując się na meldunki agencji, m. in. PAP podaje, że w Polsce jest 100 -180 tysięcy narkomanów. W ostatnich 30 dniach zmarło 6 osób na skutek zażycia zbyt silnej dawki. Polska ma być ponoć największym producentem morfiny.

25.11.82 \*

ZGON GRAŻYNY KURON

W dniu 24.11.82 zmarła w Warszawie z powodu choroby płuc Grażyna KURON. Żona założyciela KSS "KOR", Jacka KURONIA, została aresztowana wraz z mężem 13. 12.81 r., w maju br. została zwolniona z obozu internowania w Gołdapi z powodu złego stanu zdrowia. Od tego czasu przebywała, z małymi przerwami, w szpitalach.

OSTRA KONTROLA TRANSPORTÓW DO POLSKI W NRD

Służba graniczna NRD oraz wschodnioniemieccy celnicy poddają zachodnie transporty do Polski niezwykle skrupulatnym kontrolom. Ciężarówki Caritasu przetrzymywane są na granicy przez kilkanaście godzin, celnicy żądają wyładowania paczek, sprawdzają ich zawartość, kontrolowane są wewnętrzne obicia samochodów. Niedawno władze NRD zatrzymały trzy osoby towarzyszące transportowi z Hamburga, który został zorganizowany przez Komitet "Solidarität mit Solidarität" i przedsiębiorstwo związków zawodowych "Neue Heimat". Wśród zatrzymanych znajduje się 2-ch członków Rady Zakładowej "Neue Heimat".

6 LAT WIĘZIENIA DLA FRASYNIUKA

Sąd Okręgowy we Wrocławiu skazał członka TKK "Solidarność", Władysława FRASYNIUKA na 6 lat więzienia oraz 4 lata pozbawienia praw obywatelskich.

3 LATA DLA R. NOELA

Sąd Wojskowy w Warszawie skazał Belga Rogera NOELA na 3 lata więzienia za pomoc Solidarności. R. NOEL przywiózł do Polski nadajnik i został aresztowany przy próbie przekazania go Polakom. Kara może zostać zamieniona na grzywnę w wysokości 28 tys. marek zachodnioniemieckich.

GANDHI OJCEM DUCHOWYM POLAKÓW?

Heinz Unter KLEIN, warszawski korespondent berlińskiego "Tagesspiegla" donosi m. in., że robotnicy nie podjęli wezwania TKK Solidarność do strajku generalnego dn. 10.11. z powodu obsadzenia zakładów przemysłowych przez silne oddziały ZOMO. Podziemna Solidarność zorganizowana w małych grupkach jest zdecydowana nadal stawiać aktywny opór. Większe grupy członków Solidarności mają zamiar stawiać bierny opór na wzór indyjskiego ruchu wyzwolenia pod przewodnictwem Mahatmy GANDHIEGO (1869 - 1948).

ZAKOŃCZENIE POSIEDZENIA RADY NAJWYŻSZEJ ZSRR

W Moskwie zakończyło się posiedzenie Rady Najwyższej ZSRR. Wbrew oczekiwaniom nie dokonano wyboru nowego przewodniczącego, którego funkcję sprawuje wiceprzewodniczący KUZNIECOW. Natępne posiedzenie Rady Najwyższej ZSRR odbędzie się w drugiej dekadzie grudnia, na którym zostanie wybrany nowy przewodniczący. Przyпуска się, że stanowisko to obejmie ANDROPOW.

ODWOŁANIE STANU WOJENNEGO W DN. 13.12.82

Z komentarzy i meldunków w polskiej prasie rządowej wynika, że dn. 13.12.82 musi nastąpić odwołanie stanu wojennego. Na dzień ten wyznaczono posiedzenie Sejmu. Pisz się o tym, że jednak nie wszyscy internowani zostaną zwolnieni. Praktycznie nie zmieni się nic, tylko zostanie usunięty niewygodny symbol. Przynależą to zresztą szef WRON-y Jaruzelski w niedawno udzielonym wywiadzie angielskiej gazecie "The Guardian"

---

# materiały przemyczone z Polski

---

## WRONIE ZWIĄZKI

**O**rganizowanie "nowego" związku w zakładzie średniej wielkości: dwa dni przed uchwaleniem ustawy dyrektor, po wyraźnych zaleceniach w Komitecie dzielnicowym PZPR wyznaczył przewodniczącego komisji inicjatywnej. Zaraz po uchwaleniu ustawy dołączył były przewodniczący branżowców - bardzo aktywny wróg "Solidarności" - i sekretarz PZPR - niechętny akcji. Następuje werbunek idący w trzech kierunkach. Od dyrektora naczelnego do bezpośrednio podległych zastępców i głównych specjalistów z groźbą zrzucenia ze stanowiska /jak dotąd jeden wyraźny sprzeciw/: od egzekutywy /wraz z dyrekcją/ do wszystkich członków partii z wyraźnym zaleceniem by się wpisać /na zebraniu jeden ostry sprzeciw, że to bezprawie, część członków jeszcze uważa, że się nie zapisze/; od komisji inicjatywnej do poszczególnych robotników. Efekty tej działalności są, zgodnie z zaleceniem, dwa razy dziennie meldowane do Komitetu Dzielnicowego PZPR; podaje się ilość nowo wpisanych członków z informacją ich poprzedniej przynależności związkowej, partyjnej i zaszerogowaniu pracowniczym.

*/Serwis Informacyjny Małopolska  
nr 30/*

xxx

Działacze byłych związków branżowych w PKP nakłania się do wstępowania do grupy inicjatywnej nowych związków. Zachęta: podwyżka pensji i 6-tygodniowy pobyt w dowolnym kraju socjalistycznym. W przypadku odmowy propozycja przedstawiana jest jako polecenie służbowe. Jak dotychczas, tego typu "socjalistyczną" akcją zakładania "Niezależnych Związków Zawodowych" utrudnia żądanie ze strony "ofiary" uzyskania tego polecenia służbowego na piśmie. Jest to pomysł godny naśladowania: gdy w zakładzie zmilitaryzowanym chcą cię zmusić do wstąpienia do nowych ZZ żądaj polecenia na piśmie.

*/Serwis Informacyjny Małopolska  
nr 30/*

---

Większość ogłoszonego składu komisji inicjującej nowe związki w PKP w Krakowie nie wiedziała, że jest jej członkami.

*/Serwis Informacyjny Małopolska nr 18/*

xxx

W krakowskich zakładach im. Szadkowskiego robotnika, który zapisał się do nowych związków posmarowano smarem i doprowadzono do takiego stanu, że rzucił legitymację partyjną.

*/Kronika Małopolska nr 18/*

xxx

W sobotę, 9 października, w KM PZPR w Legionowie odbyło się spotkanie aktyw partyjnego i dyrekcji zakładów pracy Legionowa. Przedstawiciele zakładów zostali pouczeni, w jaki sposób mają zareagować na nową ustawę: po pierwsze, związki zawodowe mają powstać we wszystkich zakładach pracy, po drugie, w zakładaniu ich mają aktywnie uczestniczyć PZPR, ZSMP i inne organizacje, po trzecie, obowiązkiem dyrektorów jest stworzenie grup inicjatywnych i czuwanie, by do grup tych nie dostały się elementy niepewne i wrogie partii. Ponadto uczestnicy tego zebrania, odbywającego się po 12-tu godzinach od momentu uchwalenia ustawy o związkach, mogli zaopatrzyć się w wydrukowaną na dobrym papierze broszurę pt. "Ramowy statut związku zawodowego w zakładzie".

*/Słowo nr 12/*

xxx

Nowe związki w elektrociepłowni w tęgu zakładają m.in. sekretarz Litworowski i towarzysz Bąk. Od rana po ogłoszeniu ich misji w kolejkach do telefonów ustawiali się robotnicy. Pierwszy telefon do sekretarza był bardzo rzeczowy: "Jest tu grupa 12-tu osób, ośmiu już się zdecydowało, tylko nie wiemy od czego zacząć... poradzcie". Odpowiedź była entuzjastyczna: "to świetnie, tak właśnie trzeba, żebyście sami o tym pomyśleli... żeby to było oddolnie!" - "Oddolnie! - "Oddolnie, to my Ci możemy j... urwać, sk...". Ale następnie był już kolejny telefon: "Czy to Wy, towarzyszu, jesteście ten sk..., który zakłada nowe związki?" Po dwóch godzinach, kiedy ponownie zadzwonił telefon, pierwszy rozmówca z rzeczowym i niewinnym zapytaniem o nowe związki usłyszał historyczną odpowiedź, że tutaj nikt żadnych związków nie zakłada!

- Wytoczyliśmy im psychologiczną wojnę - odpowiadają robotnicy tęgu. Teraz, po śmierci tego chłopaka z Huty, dzwonimy do naszych partyjnych i mówimy im: "ty czerwona świni! Będziesz odpowiada za jego śmierć." I żeby się upewnić, jaka jest reakcja, posyłamy jednego z nas do pokoju, w którym tamten urządza, żeby zobaczyć. Dzieła piorunująco! Ręce im się trzęsą ze strachu.

*/Kronika Małopolska nr 18/*

xxx

5 października, godzina 10.20: telefon z Komitetu Dzielnicowego PZPR Warszawa-Ochota do I sekretarza POP w Instytucie Lotnictwa nakazujący szybkie przygotowanie tworzenia związków, tak by uprzedzić "antysocjalistycznego wroga". Po 10.30 zgłasza się "spontanicznie" ob. Kalinowski do prowadzenia grupy założycielskiej. 6 październik, godz.10.00: egzekutywa POP, mimo różnicy zdań, decyduje uruchomić nabór do związków w możliwie szybkim terminie przez grupowych partyjnych. 7 października: szkolenie grupowych partyjnych, dalsze "wyłanianie" kandydatów do prowadzenia działalności założycielskiej. Ujawniona zostaje instrukcja niedopuszczania do nowych związków osób, które określa się jako przeciwników socjalizmu - w tym działaczy NSZZ "Solidarność" szczebla zakładowego i niższego. Znane fakty świadczące o manipulacji powstającymi związkami, tak jak w Instytucie Lotnictwa wskazują, że wariant pod tytułem "opanowanie nowych związków" trzeba odrzucić.



W piątek sekretarz POP Państwowego Przedsiębiorstwa Geograficzno-Kartograficznego /Warszawa/ chodził po ludziach i proponował wstąpienie do grupy założycielskiej. Zapropował to kierownicze jednego z działów /członka "Solidarności"/, która ma pewien autorytet. Powiedziała, że nie wie, że się zastanowi. Kiedy w poniedziałek przyszła o 8-mej do pracy, znalazła swoje nazwisko w gablocie na liście /grupa zebrała się o 6.00/. Poszła do szefa POP i powiedziała, że prosi by ją skreślić. O 14-tej na odprawie kierowników działów dyrektor odczytał listę założycieli nowych związków. Oczywiście nasza pani też była wyczytana. Wstała i publicznie poprosiła o skreślenie, stwierdzając, że wpisano ją zaocznie. Konsternacja, przeprosiny. Grupa założycielska liczy 20 osób. Zakład zatrudnia około 1000.

*/Informacja Solidarności nr 89/*

xxx

W największej sali naszego Kombinatu /sala teatralna/ odbyło się 14 października zebranie "robocze" grup inicjatywnych związków zawodowych. Na sali zebrał się tłum entuzjastów zamordyzmu. Było ich 15, w tym 10 osób w prezydium. /Swoją drogą, bardzo nas ciekawi, skąd krakowskie gadzinowy wzięły informacje, jakoby do nowych związków zawodowych w naszym Kombinacie należało 100 osób/. Zebranie zagał szef tego kabaretu, Marian Żak - emerytowany hutnik. I słusznie, że on zainicjował i przewodniczył, ponieważ nowej organizacji związkowej potrzebna jest... świeża krew. Telefon do tych - 74 47; dzwońmy i podtrzymujmy na duchu tych kolaborantów i sprzedawczyków.

Na wieść o zebraniu wychodząca z 1-szej zmiany załoga /zebranie zaczęło się o godz. 14.<sup>00</sup>/ przechodząc koło "watykanu" gwizdała i rzucała w okna kamieniami.

*/Hutnik nr 31/*

*/Przedruk za: Biuletyn Informacyjny Biura Koordynacyjnego NSZZ "Solidarność" za Granicą. Wyd. Seweryn Blumstajn./*



# dokumenty oświadczenia relacje

## GEPOLITYCZNE WARUNKI DLA REALIZACJI SUWERENNOŚCI NARODÓW EUROPY WSCHODNIEJ.

JERZY IRANEK-OSMECKI

(Referat wygłoszony w Carlsbergu, 12. 11. 1982 roku)

*Dzieje Polski snają wiele programów politycznych, słusznych i rozsądnych, oferujących korzystne projekty rozwiązań problemów naszego kraju, które jednak odrzucało z uwagi na panujące emocje i przesady czy negatywne nastawienia wynikające z doświadczeń przeszłości.*

*Propozycja red. OSMECKIEGO już na samym wstępie może budzić odruch sprzeciwu, mający swe źródło bądź w panujących w Polsce nastrojach niechęci wobec Ukraińców /skutecznie zresztą podsycanych przez władze/, bądź w racjonalnej refleksji, która opierając się na wiedzy o naszych przeszłych stosunkach, faktycznie raczej nieśzyt dobrze się układających, każe wątpić w skuteczność ewentualnego sojuszu. Należy jednak pamiętać o czterech przynajmniej sprawach. 1. Spontaniczne, uczuciowe reakcje, podbudowane następnie przykładami z przeszłości, nie są dobrym przewodnikiem strategii politycznej, obliczonej na uzyskanie znacznie większych korzyści; kierowanie się nienawiścią i żądzą odwetu pogłębia tylko podziały w krajach Europy Środkowo-Wschodniej zdominowanych przez ZSRR. 2. Historia naszych wzajemnych stosunków z Ukrainą nie jest należyście znana; aby mogło dojść do autentycznego zbliżenia na bazie wspólnych interesów, należy w drodze dokładnych badań określić nie tylko to, co nas dzieli, ale przedstawić również to, co nas łączy. My, Polacy, musimy przede wszystkim zrozumieć racje drugiej strony, czyli tego liczebniejszego od nas narodu, któremu, mimo niewustannie ponawianych prób, nigdy nie udało się "wybić na niepodległość". 3. Propozycja red. OSMECKIEGO nie jest niczym szokującym nowym, nawiązuje po prostu do koncepcji jednego z naszych najwybitniejszych mężów stanu - Józefa Piłsudskiego, który zrozumiał, iż Polska, wciśnięta między dwa mocarstwa - Rosję i Niemcy - nie ma wielkich szans na suwerenne istnienie, jeśli nie stworzy się odpowiednio silnej unii państw usytuowanych po środku. A podstawą tej siły może być tylko sojusz z wolnym, niezależnym państwem Ukrainy. 4. Wreszcie, polityczny układ między oboma państwami ma w przedstawianym projekcie spełniać funkcję modelową, albowiem nie można przecież zapominać o podbitej przez Rosję Białorusi, czy państwach nadbałtyckich. Toteż sojusz z Ukrainą może być tylko pod-*

stawą, na bazie której zbuduje się związek państw Europy Środkowo-Wschodniej.

*Zdajemy sobie sprawę, że problem jest bardzo trudny i złożony, ale wydaje nam się, iż warto sprawę tę szerzej spopularyzować. Prosimy więc czytelników o wypowiedzi na ten temat.*

**N**iniejszy referat ma charakter polityczny i zawarte w nim rozważania utrzymane są na płaszczyźnie politycznej. Stosujemy więc kryteria polityczne, takie jak pojęcie interesu i siły, a nie kryteria etyczne, moralne, religijne czy społeczne. Pomieszczenie tych pojęć u mieszkańców Wschodniej Europy - jest prawie powszechne. W związku z tym są znaczne trudności w wyodrębnieniu płaszczyzny politycznej w celu przeprowadzenia analizy czynników politycznych. Nie znaczy to, że inne czynniki są nieważne, ale gdzie indziej miejsce na rozpatrywanie ich.

Realizacja suwerenności narodów Europy Wschodniej musi być dziełem ich samych. Nie dlatego, że tak lepiej, szlachetniej czy moralniej, ale dlatego, że nikt inny tego za nie nie zrobi.

Liczenie na politykę wyzwolenia ze strony Zachodu, czy to Ameryki wraz z Europą Zachodnią, czy Ameryki samej, czy też Ameryki, działającej wbrew państwom Europy Zachodniej - nie wchodzi w rachubę. Rola Zachodu w najlepszym wypadku ograniczy się do tego, że pomoże tym narodom wyzwolić się własnymi siłami.

Rachuby na samoczynny rozkład imperium sowieckiego jako na drogę do odzyskania suwerenności przez narody Europy Wschodniej - należy odrzucić jako aktualne rozwiązanie tego problemu. W mglistej przyszłości - ewentualnie tak, teraz - nie.

#### WYNIK GRY SIŁ

Odzyskanie suwerenności przez te narody będzie wynikiem gry sił. Siła w polityce - to rzecz względna. Siłą stanowi potęgę wojskową. Siłą stanowi potęgę gospodarczą. Siłą stanowią też społeczeństwa.

#### ROZWIĄZANIE NIE-MILITARNE

Użycie potęgi wojskowej jako czynnika siły nie jest przewidziane do pokonania siły dotychczas negującej dążenia do suwerenności tych narodów.

Siłę negującą suwerenność tych państw należy jednak pokonać. Ponieważ rezygnujemy /z różnych względów/ z rozwiązania militarne, ponieważ nie przewidujemy bliskiego, samoczynnego rozkładu imperium sowieckiego - pozostaje rozwiązanie w postaci zwycięstwa politycznego nad ZSRR.

Rozwiązania polityczne - to takie, w których użycie siły wojskowej nie występuje albo w ogóle, albo jest czynnikiem drugorzędnym. Nie znaczy to jednak, by czynnik potęgi wojskowej nie odgrywał roli w rozwiązaniach politycznych. Jest on zawsze obecny w rozważaniach obu lub więcej stron - i jego ewentualne użycie odgrywa prawie zawsze przemożny wpływ na podjęte decyzje polityczne /jak na przykład - szantażowanie społeczeństwa polskiego groźbą interwencji radzieckiej/.

Gra sił, o którą chodzi w Europie Wschodniej, nie może polegać na zdobyciu przewagi wojskowej nad militarną potęgą sowiecką, ani nie może polegać na zdobyciu przewagi gospodarczej - tak więc przez eliminację, musi polegać na czynniku trzecim: na potędze, jaką stanowią społeczeństwa.

#### MOSKIEWSKI SUWEREN

Spółeczeństwa zademonstrowały przekonująco i skutecznie, że chcą suweren-

ności i wykazały zdolność obezwładnienia, sparaliżowania, czy pokonania rodzimych czynników ucisku.

Pomimo wielu prób, suwerenności nie odzyskały, bo nie mogły pokonać instancji ostatecznej - moskiewskiego zwierzchnika. Moskiewski zwierzchnik okazał się zwycięski, ponieważ może mobilizować przeciwko poszczególnym zrywom nie tylko własny potencjał w ramach ZSRR, lecz także potencjał wszystkich - lub prawie wszystkich pozostałych członków bloku sowieckiego.

Żeby potencjał tych wszystkich społeczeństw przeważał na szali sił, musi okazać się większy od potencjału, jaki potrafi przeciw nim mobilizować moskiewski zwierzchnik.

Zakładając, że udało by się cudem zmobilizować przeciw Moskwie wszystkie państwa satelickie - czy ich wspólny potencjał byłby wystarczający? Według zwykłej rachuby ludności, potencjału gospodarczego i wojennego - NIE!

Wchodzą oczywiście w grę i inne czynniki: duchowe, tak zwane imponderabilia; siła woli zbiorowej, wiara i nadzieja w zwycięstwo - itd.

### ZBIOROWA SIŁA SPOŁECZEŃSTW

Ponieważ zrezygnowaliśmy z wojskowego rozwiązania, a stawiamy na rozwiązanie polityczne, w którym postawa wielomilionowych społeczeństw ma odgrywać decydującą rolę, czynniki duchowe i intelektualne: wiary w możliwość proponowanego rozwiązania, wiary we wzajemną solidarność tych narodów - są zasadnicze.

W rozwiązaniu militarnym - żołnierz nie musi wierzyć w zwycięstwo, ani nie musi wszystkiego rozumieć. Ma słuchać rozkazów i je wykonywać. W rozwiązaniu politycznym, gdzie w rachubę wchodzi postawy ludzkie, gdzie od upowszechnienia pewnych postaw wszystko zależy - czynniki świadomości zbiorowej: wzajemnej solidarności narodów, świadomości wspólnych interesów i wspólnych celów, muszą odgrywać najważniejszą rolę.

Jak spełnić postulat przechylenia szali na korzyść społeczeństw Wschodniej Europy, dążących do suwerenności?

Zastanówmy się, o jakie narody chodzi i nie pozwólmy sobie nałożyć, jak sobie pozwolili nałożyć Amerykanie i gros zachodnich Europejczyków, kłapek na oczy. Ludzie ci poza linią Bugu - nie dostrzegają nic, poza ujednoczonym ZSRR, wypełnionym bezwolną, bierną masą radzieckich ludzi.

### NARODY WEWNĄTRZ ZSRR

Ale my wiemy, że tam mieszkają wielomilionowe narody, kulturowo takie same jak my. Wiemy na przykład, że zachodnia Ukraina dostała się pod panowanie moskiewsko-sowieckie po raz pierwszy w 1945 roku. Podczas gdy środkowa Polska - dawne Królestwo Kongresowe - była pod bezpośrednimi rządami Moskwy od upadku Powstania w 1831 roku - do roku 1914. Przez ostatni okres panował tam ekwiwalent obecnego stanu wojennego w PRL.

A jednak polskie Królestwo Kongresowe było Polską - i do 1920 roku dobitnie to demonstrowało.

Więc na szalę społeczeństw, dążących do suwerenności, możemy w naszych rachubach dorzucać narody, obecnie wewnątrz ZSRR. Rozmyślnie używam porównania z wagą i przechyleniem szali, bo chodzi przede wszystkim o ciężary gatunkowe.

Nasze rozważania toczą się na płaszczyźnie politycznej. Chodzi o grę sił. Moskwa wygrywa nie z powodu gatunkowej wyższości głoszonych idei i haseł, lecz dlatego, że dysponuje olbrzymią przewagą siły. Że potrafiła przez wieki

tego rodzaju przewagę mobilizować.

#### RACHUNEK POTENCJAŁU

Moskwa dysponuje potencjałem, składającym się z 3 elementów.

1. Naród rosyjski.
2. Pozostałe narody ZSRR.
3. Państwa satelickie.

Wśród państw satelickich największy potencjał ludzki, wojskowy i gospodarczy posiada Polska.

Wśród nie-rosyjskich części składowych ZSRR - największy potencjał ludzki /50 mln/ i największy potencjał gospodarczy - ma Ukraina.

Ukraina nie ma własnych sił zbrojnych, jak PRL. Natomiast co 5-ty radziecki żołnierz - to Ukraińiec. Ponadto w znacznej części z Ukraińców składa się korpus podoficerski ZSRR - jak wiadomo, jest to kluczowy element każdej armii. Podoficerowie mogą każdą armię zdemoralizować i rozłożyć; z drugiej strony - podoficerowie zawodowi potrafią, jeśli zajdzie potrzeba, stanowić zastępczy korpus oficerski. Tak więc brak własnych, odrębnych ukraińskich sił wojskowych w układzie stosunków w armii radzieckiej - wcale nie jest niekorzystny.

Przechylenie się wagi na jedną lub drugą stronę odbywa się przez obciążenie jednej, lub odciążenie drugiej szali.

Zasadniczą rolę w grze sił w Europie Wschodniej musi odegrać uszczuplenie potencjału, jakim dysponuje Moskwa. Stosunek sił między państwami satelickimi, bo o nich się myśli, gdy mowa o państwach Europy Wschodniej, a ZSRR - można zmienić na ich korzyść, pozbawiając Moskwę niektórych czynników jej potencjału. Oczywiście łatwiej pozbawić ją jednego czynnika, niż wielu, a jeśli by ten czynnik miał kluczowe znaczenie geopolityczne, pociągnąłby za sobą utratę wielu innych.

#### UKRAINA - JĘZYCZKIEM U WAGI

Tym oczywistym czynnikiem - jest Ukraina. Graniczy ona na północy z Białorusią, poza którą znajdują się państwa bałtyckie. W takim samym stopniu jak Polska, niechętnie sowieckiemu zwierzchnictwu.

Na południu - obszary o większości ukraińskiej - Kubań - graniczą z Przedkawkaziem i ze zwartym pasem terytorium o ludności nie-rosyjskiej: Gruzją, Armenią, Azerbejdżanem. Te trzy republiki radzieckie w skuteczny sposób zaprotestowały przeciw próbom odebrania im rodzimych języków, jako języków urzędowych, gdy w 1978 roku nowelizowano ich konstytucje.

Z chwilą zachwiania władzy radzieckiej na Ukrainie, prawie wszystko staje się możliwe. Staje się możliwa przebudowa całego wschodu Europy i obalenie raz na zawsze zagrożenia imperializmem, kierowanym z Moskwy.

Zasadnicze jest to, że Ukraina jest kluczowym i bardzo znacznym składnikiem potęgi ZSRR.

Z chwilą, gdy ZSRR nie może liczyć na Ukrainę, ani na Ukraińców, rozmieszczonych na kluczowych stanowiskach po całym Związku Radzieckim, nie tylko na szczeblu podoficerskim w wojsku - jego postępowanie na arenie międzynarodowej zmłknie.

Wtedy nie będzie potrząsania szabelką, nie będzie pogroźek, że dojdzie do interwencji w Polsce czy w Czechosłowacji, czy na Węgrzech. Wtedy rozpocznie się kokietowanie na potęgę Ukraińców i Ukrainy, by nie dali się za daleko ponieść hasłom wolnościowym /zresztą na wieść o współpracy polsko-ukraińskiej na Zachodzie, w Kijowie już pojawiają się pierwsze oznaki tego rodzaju oficjalnej propagandy/.

## CZYNNIK SOWIECKIEJ INTERWENCJI LUB JEJ GROŹBA

Dotychczasowe próby wolnościowe w Europie Wschodniej kończyły się użyciem przemocy pod kierownictwem sowieckim, albo użyciem przemocy rodzimej, ale służącej wobec Moskwy, przy jednoczesnym posługiwaniu się "straszakiem" interwencji, tak jak podczas ostatnich kilkunastu miesięcy w Polsce.

Zadanie, jakie obecny referat ma spełniać, to określenie warunków, w jakich niebezpieczeństwo interwencji sowieckiej, czy zmobilizowanie przez Rosję sił interwencyjnych innych narodów bloku - zostanie zredukowane do minimalnych rozmiarów.

Podstawowym warunkiem jest osłabienie potencjału samego ZSRR przez zneutralizowanie Ukrainy.

Na potencjał PRL moskiewski ośrodek dyspozycyjny od pewnego czasu nie może liczyć. Jeśli by miał do czynienia na Ukrainie z sytuacją podobną do polskiej - siła radziecka zostałaby praktycznie biorąc sparaliżowana i ustałaby wtedy groźba interwencji, co do tej pory ostatecznie decydowało o niepowodzeniu wszystkich prób wolnościowych w Europie Wschodniej.

### MINIMUM CZY MAKSYMUM?

Dotychczasowe zrywy we Wschodniej Europie były prawie zawsze spontaniczne, nie odbywały się w ramach jakiegoś przemyślanego planu. Wszystkie odbywały się wewnątrz jednego państwa czy rejonu panowania sowieckiego. Dwa najbardziej zbliżone do siebie w czasie: polski Październik w roku 1956 i wypadki węgierskie wkrótce potem - mimo wzajemnej sympatii, nie zakładały wspólnej akcji, ani nie zakładały przebudowy politycznego porządku w Europie Wschodniej.

Z chwilą, gdy poniesiony falą wypadków, premier Węgier - Imre Nagy - wysunął żądanie, by Węgrom pozwolono na opuszczenie Układu Warszawskiego, zaryzykował za wiele i spowodował interwencję wojsk radzieckich.

W Polsce wyciągnięto z tego nauczki i dlatego ani Jacek Kuroń w swych wypowiedziach teoretycznych na przestrzeni ostatnich kilku lat, ani z kolei SOLIDARNOŚĆ nie wysuwali zbyt daleko idących żądań. Starano się udzielić Moskwie zapewnień, że ją zaspokoją.

Sądząc po tym, co wyrabiają w Polsce ludzie Moskwy - Jaruzelski et consortes - rozumowanie to zawiodło. Utrzymanie totalnej władzy, całkowita dyspozycyjność ujarzmionych narodów - to to, o co Moskwie przede wszystkim chodzi.

Z tego narzuca się kolejny wniosek dla narodów dążących do suwerenności; że mianowicie stawianie celów ograniczonych oraz uwzględnianie interesów sowieckich do niczego nie prowadzi. Równie dobrze można grać o "wszystko, albo o nic".

Zresztą warunkiem powodzenia jakiegokolwiek zrywu jest takie osłabienie Moskwy, by nie mogła interweniować. A z chwilą, gdy nie może interweniować, nic nie przemawia za tym, by dążyć do celów minimalistycznych, a wszystko przemawia za tym, by dążyć do realizacji celów maksymalistycznych. Poza tym, jeśli chwilowego osłabienia Moskwy nie wykorzysta się do zbudowania czegoś silnego, co może przetrwać - Moskwa zbierze siły i ruszy do kontrataku, a jeśli to, co powstanie będzie za słabe - runie.

### WIARA W ZWYCIĘSTWO

W grze o wszystko albo o nic musi się mieć jaką taką wiarę w zwycięstwo. W grze, w której odrzuca się użycie siły wojskowej, w której zakłada się daleko idące zmiany polityczne jako wynik zbiorowej woli i solidarnej postawy kilku społeczeństw - czynnik wiary w powodzenie musi być bardzo silny.



Ogólna siła, którą zamierza się zmobilizować, musi być wystarczająca do zwycięstwa, musi być nawet tak przepiętna, by odebrać przeciwnikowi wolę walki, wolę sprzeciwu.

Nowy geopolityczny układ sił, który zamierza się wprowadzić, musi być przekonujący dla tych narodów, które ma objąć, bo inaczej ich nie poderwie - musi też być przekonujący dla mocarstw niezaangażowanych bezpośrednio, ale których interesów politycznych będzie dotyczył.

Poza tym, ogólnie biorąc - proponowany układ geopolityczny musi być silny, zrównoważony, bez wewnętrznych tarć i presji, musi rokować nadzieję na przetrwanie. Nie może wywoływać niepokojów czy paniki u odpowiedzialnych czynników zachodnich, że próba zmiany obecnego porządku rzeczy wywoła nieobliczalne konsekwencje, czy to wojskowe, czy gospodarcze.

### LEKCJE PRZESZŁOŚCI

Mały rzut okiem wstecz na przedwojenny układ sił w Europie Wschodniej.

Piłsudski mówił, że Polska skazana jest na wielkość. Wielu, czy to jego przeciwników, czy nawet zwolenników, rozumiało przez to megalomanię narodową. Wydaje się, że chodziło raczej o świadomość słabości Polski między Niemcami z jednej, a Rosją sowiecką z drugiej strony. Piłsudski chciał między tymi mocarstwami większej głębi geopolitycznej. To mu przyświecało, gdy zawierał sojusze z atamanem Petlurą i podejmował wyprawę kijowską. To nie były romantyczne mrzonki. To była próba zbudowania równowagi sił na wschodzie Europy, wytykająca z bardzo realistycznej oceny własnej słabości.

Przedwojenny układ sił na wschodzie Europy był dla mocarstw zachodnich nieprzekonywujący. Nie chciały na niego stawiać. Wielka Brytania w ogóle, podczas gdy Francja wahała się między stawianiem na Polskę lub na Rosję. Nie chciały na ten układ sił stawiać, bo był za słaby. Największe państwo tego rejonu, Polska, czy nam przyjemnie czy nie, egzaminu dziejowego nie zdało. Państwo to upadło.

Było państwem niezależnym w 100-tu procentach. Było państwem zwyciężkim w wojnie z Rosją bolszewicką w latach 1919-1920. I mimo to nikt na Polskę nie stawiał bez zastrzeżeń. Co dopiero mówić o Polsce teraźniejszej, satelickiej, włączzonej w sowiecki system polityczny, odseparowanej od Zachodu komunistycznymi, Wschodnimi Niemcami.

Żeby na jakikolwiek układ sił jakieś zewnętrzne mocarstwo postawiło, musi on mieć załączki siły, załączki przetrwania.

Próba Piłsudskiego - związania losu Ukrainy z Polską, nie powiodła się z kilku powodów. Należy je zbadać i zastanowić się, czy istnieją one nadal.

Hasła narodowe i niepodległościowe Petlury okazały się za słabe. Nie mogły konkurować z lansowanymi przez bolszewików hasłami społecznymi: odebrania ziem panom i dania jej chłopom. Na prawobrzeżnej Ukrainie, gdzie znaczna większość wielkiej i średniej własności ziemskiej była w rękach polskich, hasła te miały anty-polski charakter i były bardzo skuteczne. Petlurze zarzucano, że chce przywrócić polskie obszarnictwo.

Galicję, gdzie nacjonalizm ukraiński był najsilniejszy i gdzie był całkowicie powszechny, prawie całe społeczeństwo polskie uważało za prastarą polską ziemię, polską jeszcze od czasów Kazimierza Wielkiego. A przecież tam doszło do zaciętych i krwawych walk polsko-ukraińskich o Lwów.

Ogólnie biorąc, społeczeństwo polskie nie potrafiło w Ukrainie i w Ukrainach widzieć równowartościowego partnera. Ale też i ówczesne społeczeństwo ukraińskie było poza Galicją słabe i nie miało przekroju społeczeństwa dojrzałego. Składało się z cieniutkiej warstwy inteligencji, nie miało prawie

mieszczanstwa, a gros stanowili chłopi i służba folwarczna.

Trudno mówić o tym, co by było, gdyby było. Faktem jest, że współpraca polsko-ukraińska była słaba i połowiczna. Z chwilą okrzepnięcia państwa polskiego elementy nacjonalistyczne wzięły w nim górę. Piłsudski, wyznaczając politykę państwa wobec Ukraińców galicyjskich powiedział, że nie może im być gorzej pod Polską, niż im było pod Austrią. Niestety było gorzej - i na Polakach się to skrupiło podczas drugiej wojny światowej, głównie w latach 1943 - 1944.

Ale nie chodzi mi o rachunek krzywd, chodzi mi o wyciągnięcie wniosków na przyszłość.

#### ROLA WSPÓŁPRACY POLSKO-UKRAIŃSKIEJ

Czy współpraca polsko-ukraińska może stać się podstawą innego, lepszego i trwalszego porządku rzeczy we Wschodniej Europie? Musimy się nad tym sami dobrze zastanowić i być w stanie i innych o tym przekonać, jeśli uznamy, że ma stać się tą podstawą.

Używając terminu "geopolityczny", do tej pory kładłem nacisk na geograficzne warunki realizacji suwerenności narodów Wschodniej Europie. Drugi człon terminu: "polityczny", to właśnie te pozostałe zagadnienia spójności wewnętrznej i prawidłowego układu społecznego.

Przedwojenne państwo polskie nie było pełnowartościowym partnerem dla Zachodu Europy, między innymi i dlatego - na to szczególnie kładziono nacisk w Wielkiej Brytanii - że brak mu było spójności wewnętrznej i że wysoki procent mniejszości je osłabiał.

Czy postulowany układ sił w Europie Wschodniej będzie zawierał te pierwiastki słabości co przedwojenna Polska?

Polska, jeśli chce utrzymać granicę na Odrze i Nysie, nie może rewindykować Galicji i Lwowa. Jeśli by doszło do ponownych antagonizmów polsko-ukraińskich, cała koncepcja rozpada się w gruzy. Polska musi przyjąć obecny stan rzeczy na Wschodzie. Zresztą nie ma właściwie o czym mówić. Kto i jak sobie wyobraża realizację jakichś polskich roszczeń do Lwowa? Kogo słabe PRL ma wpięty pobić, żeby móc sobie pozwolić na rewindykacje wobec Zachodniej Ukrainy? Cała ta sprawa rewindykacyjna wisi w powietrzu i nie jest niczym innym jak mrzonką bardzo starych ludzi, którzy terazniejszości nigdy nie mogli zrozumieć.

Zakładamy więc, że terytorialnych sporów polsko-ukraińskich nie ma. Pierwiastków słabości społeczeństwo ukraińskie, jak za Petlury, już nie ma. Ma pełnowartościowy profil społeczny i ma inteligencję stanowiącą albo aktualną, świadomą narodowo warstwę kierowniczą, albo potencjalną. Dawne spory klasowe czy społeczne z polskim ziemiaństwem to zamierzchłe wspomnienia. Gospodarczo natomiast Ukraina jest silniejsza od Polski.

#### WSPÓLNOTA INTERESÓW

Wspólny interes Polski i Ukrainy wyzwolenia się spod dominacji sowiecko-rosyjskiej bez najmniejszej wątpliwości istnieje. Istnieje też wspólny interes stworzenia politycznego organizmu, który by mógł oprzeć się Rosji, która, nawet po oderwaniu Ukrainy i ewentualnie państw bałtyckich i Białorusi, nadal będzie potężnym mocarstwem i może nadal zagrażać.

Z chwilą takiego osłabienia Moskwy, że dochodzi do usamodzielnienia się Ukrainy, czy możemy przypuszczać, że Wschodnie Niemcy utrzymają nieskazitelną postawę ultra-komunistyczną? Najprawdopodobniej komunizm tam upadnie i trudno będzie zapobiec połączeniu się RFN i NRD.

## NOWA RÓWNOWAGA SIŁ

Równowaga sił na Zachodzie Europy ulegnie zmianie. Zjednoczone Niemcy, gospodarczo prężne, nie w smak będą Francji i Wielkiej Brytanii. To będzie nieuchronny skutek powodzenia realizacji suwerenności narodów Europy wschodniej według recepty polsko-ukraińskiej. Tym bardziej więc postulowany nowy układ sił musi nosić w sobie załączki siły, musi wzbudzać zaufanie jako czynnik stałości i stabilizacji.

Osł Warszawa - Kijów, ścisła współpraca 36-ciu milionów Polaków z 50-ciomilionową Ukrainą może to wszystko zrealizować.

Ujmując to wszystko inaczej, można powiedzieć, że jest pewien geopolityczny próg, który należy koncepcyjnie przekroczyć zanim propozycje przebudowy Wschodu Europy nabiorą cech realizmu.

Jest to być może dla wielu paradoksalne, że wielkie, daleko idące przemiany uważam za realne, podczas gdy przemiany małe, zdawało by się niegroźne, uważam za nierealne. Takie jest moje pojęcie realiów geopolitycznych Wschodu Europy.

## JAKIE ŚRODKI?

W ostatniej części referatu chcę się zastanowić nad zagadnieniem nie mniejszej wagi. Czy warunki, od których uzależniam realizację suwerenności przez narody Europy wschodniej są osiągalne? Bo jeśli są nieosiągalne, wszystko co do tej pory powiedziałem nie ma sensu.

Jeszcze raz powrócę do przykładu Polski. To, co osiągnęło społeczeństwo polskie - Solidarność - było, oprócz wszystkich innych okoliczności i warunków, wynikiem przepływu informacji. Dzięki temu mogła się wyrobić zbiorowa świadomość i poczucie wspólnych celów.

Rozgłośność zachodnie, a zwłaszcza jedna, Radio Wolna Europa, starające się być rozgłośnią wewnętrzną, krajową, mimo, że sytuowane za granicą, potęgowały zasięg wielu wypowiedzi i publikacji poza zasięgiem cenzury.

Na Ukrainę nikt do tej pory nie nadawał z tego samego punktu widzenia interesów narodowych, co do Polski. Ukraina była zdana absolutnie sama na siebie.

Kampania radiowa na Ukrainę, prowadzona na takich samych zasadach jak do Polski, uzupełniona podobnymi kampaniami radiowymi do państw bałtyckich i na Białoruś, traktująca te narody jako podmioty polityczne, a nie jako dzielnice ZSRR, z jedynie dzielnicowymi interesami odróżniającymi je od "wielkiego, niepodzielnego radzieckiego narodu", powinna z czasem przynieść wyniki. Ale trzeba zakładać, że musi to być proces długofalowy i planowy. Byłoby skrajnym determinizmem twierdzić, że doprowadzi do identycznych co w Polsce rezultatów, ale innych środków przemówienia do tych narodów nie ma.

To, co mówię o kampanii środków przekazu, to właściwie inny, obszerny temat, ale byłoby nieuczciwością z mej strony puszcząć wodze fantazji geopolitycznej, budować wizje innego, lepszego porządku politycznego, a zarazem nie mieć żadnych praktycznych wskazówek, jak to realizować.

Chodzi o budowanie świadomości wspólnoty interesów, o tworzenie ogólniejszej solidarności tych narodów, a głównie dwóch kluczowych ze względu na ich ciężar gatunkowy, polskiego i ukraińskiego, poprzez wszystkie dostępne środki przekazu.

Chodzi też o obronę tych narodów przed wynarodowieniem, czyli przed rusyfikacją. Chodzi wreszcie o dawanie konkretnych przykładów. Polska Ukrainie świeci przykładem od dawna. Powinniśmy do tego, my na Zachodzie, dorzucić konkretne, efektowne przykłady współpracy kulturalnej i politycznej, tak, by wieści o tym docierały do społeczeństw pod systemem sowieckim i wskazywały drogę. \* \* \*

## KGB W AFGANISTANIE.

Zamieszczamy poniżej fragment wywiadu, jakiego udzielił tygodnikowi TIMES major KGB Władimir KUZICZKIN, który uciekł niedawno do Wielkiej Brytanii. Opowiada on o kulisach i szczegółach rosyjskiej inwazji w Afganistanie, stwierdzając m. in., iż Breżniew osobiście odrzucił ponawiane przez KGB rady, by nie przekształcać Afganistanu w państwo satelickie.

Cała sprawa wikłania się ZSRR w tym kraju rozpoczęła się wskutek przypadku, kiedy to w 1973 r. Mohammed DAOUUD, przy pomocy szkolonej w Rosji lewicy, obalił monarchię. Ale w 1978 rozpoczął on otwartą akcję przeciwko komunistom, dzięki którym zdobył władzę. Nie tylko więził działaczy Komunistycznej Partii Afganistanu, lecz również zamierał ich stracić. W rozpaczliwej dla nich sytuacji komuniści afgańscy zwrócili się do Moskwy z prośbą o pomoc, którą im obiecano. W toku przygotowanej akcji usunięto DAOUUDA /zginął w czasie przewrotu/ i Rosja mając do wyboru dwóch kandydatów na jego następcę - KAR-MALA i TARAKIEGO - postawiła na tego drugiego. TARAKI prawie natychmiast dążył począć do zerwania swych związków z Moskwą. Równocześnie, po upadku szacha Iranu, rozpoczęło się w Afganistanie powstanie muzułmańskiej ludności, krwawo tłumione przez Tarakiego. Był to poważny błąd, toteż Rosjanie pragnąc pozbyć się niewygodnego rządu w Kabulu, zdecydowali się poprzez Hafizullaha AMINA, który przekonał ich, iż zdoła rozstrządać panujące w tym kraju napięcie. Uzgodniono, iż Amin, po zaproszeniu Tarakiego do Moskwy, podczas jego nieobecności usunie go ze stanowiska prezydenta. Ale zmiana w rządzie w Kabulu, która skończyła się dla Tarakiego tragicznie, nie tylko nie polepszyła sytuacji, lecz nawet w oczach ZSRR stawała się coraz gorsza. Muzułmańskie powstanie rozszerzało się, coraz więcej przebywających w Afganistanie doradców rosyjskich ginęło z rąk partyzantów, a Amin nie tylko nie podjął żadnych uzgodnionych na Kremlu działań, lecz nawet zdawał się popierać rewolucję, pragnąc stanąć na jej czele. W tych okolicznościach doszło do najbardziej dramatycznego momentu. Oto relacja Kuzickina przytoczona za TIME'S SEM:

**D**opiero teraz Biuro Polityczne przekonało się, że argumenty KGB były słuszne: Amin planował, by Afganistan zwrócił się przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Dlatego też Biuro Polityczne zdecydowało o odejściu Amina. Najlepiej, aby odszedł bez rozgłosu, lecz koniecznie - martwy. Najpierw nam, tj. KGB, zlecono to zadanie. Mieliśmy pewnego oficera, agenta, który uchodził za Afgańczyka i przez pewien czas był jednym z osobistych kucharzy Amina. Rozkazało, by go otruć. Lecz Amin był ostrożny nieomal jak Borgia. Stale zmieniał jedzenie i napoje, tak jakby spodziewał się otrucia. Nerwy agenta nie wytrzymały ciągle ponawianych prób.

Niepowodzenia irytowały Moskwę. Politbiuro zaakceptowało bardziej hataśliwy sposób pozbycia się Amina. Tym razem specjalne oddziały rosyjskie rozpoczęły szturm na pałac prezydencki. W dzień po świętach Bożego Narodzenia do Kabulu poczęły przybywać rosyjskie oddziały spadochronowe. Poważnie wzmocni-

ły one garnizon, który po cichu został tam wybudowany. Następnego dnia uzbrojona kolumna wyruszyła z lotniska w kierunku pałacu. Składała się ona z kilkuset rosyjskich komandosów i specjalnie przygotowanych grup szturmowych oficerów KGB... Wszyscy nosili afgańskie mundury, a pojazdy miały afgańskie rejestracje.

Po drodze kolumna zatrzymała się przy afgańskim punkcie kontrolnym. Afgańskie oddziały zgrupowały się wokół, by zorientować się, co się dzieje. Nagle klapy pierwszego pojazdu podniosły się i karabin maszynowy położył wszystkich na ziemię. Kolumna potoczyła się dalej. Gdy dotarła do pałacu, oddziały specjalne zaatakowały go z trzech stron, podczas gdy pułkownik Bajerenow /szef jednostki KGB szkolącej terrorystów/ poprowadził grupę szturmową na pałac. Atak rozpoczął się pomyślnie. Byłby nawet lepszy, gdyby pierwszy samochód pancerny nie ugrzązł w bramie pałacu. Moskwa żądała, aby żadnego z Afgańczyków nie zostawić przy życiu, który mógłby następnie opowiedzieć, co zdarzyło się w pałacu. Nie wzięto żadnych jeńców. Strzelano na widok każdego, kto wychodził z pałacu. Amina znaleziono pijącego w barze na ostatnim piętrze pałacu. Bez pytania został zastrzelony. Była z nim także wyjątkowo piękna młoda kobieta. Cel rosyjski został osiągnięty. Lecz plan nie był pozbawiony słabych punktów. Nikt nie spodziewał się, że przyboczna straż Amina stawi tak gwałtowny opór wewnątrz pałacu. Opór był tak zawzięty, że Bajerenow wyszedł przed drzwi, by zawołać o posiłki. Zapomniał o rozkazach wydanych oddziałom pozostającym na zewnątrz i został zastrzelony.

Niemniej jednak Amin był martwy. Wcześniej jeszcze umieszczono Karmala w Europie, a następnie przewieziono go do Moskwy. Zgodził się zostać prezydentem Afganistanu i poprosił wojska rosyjskie o pomoc dla swego reżimu. Ale jeszcze przed tym oświadczeniem dziesiątki tysięcy naszych wojsk lądowych zmierzało do Afganistanu.

Prasa zachodnia przypisywała wiele rozmaitych pobudek. Mówiono, że obawialiśmy się wpływu na rosyjskich muzułmanów rewolucji fundamentalistów irańskich i afgańskich. Inni powiadali, że konieczne chcieliśmy mieć "swojego człowieka", lub że rozjątrzyły nas okropne przypadki śmierci zgotowane radzieckim doradcom przez powstańców afgańskich. W interpretacjach tych jest sporo racji, lecz nie tykają one istoty sprawy.

Biuro Polityczne przeraziła myśl, że rewolucja islamska w Afganistanie może zwyciężyć i że w rezultacie Związek Radziecki zostanie z Afganistanu odrzucony. Prestiżowe reperkusje takiego zdarzenia byłyby trudne do przewidzenia. ZSRR nie mógł zgodzić się na takie ryzyko. Biuro Polityczne było zdecydowane, by zdemontować światu, iż Związek Radziecki nie da się wyrzucić skądkolwiek.

*Oprac. C. K.*

# LIST OTWARTY

**W** imieniu NSZZ "Solidarność" i z upoważnienia jej członków przedstawiciele "Solidarność" za granicą czują się zobowiązani do zwrócenia bacznej uwagi uczestników Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie na sprawę Polską.

W 1975 roku 35 rządów podpisało Akt Końcowy z Helsinek. Wszyscy sygnatariusze zobowiązali się do przestrzegania praw narodów i jednostek, przestrzegania praw ludzkich jako podstawy stworzenia większego bezpieczeństwa i lepszej współpracy w Europie.

Wszystkie dalsze spotkania i konferencje traktowane były jako kontynuacja dialogu między Wschodem a Zachodem. Dialog taki tylko wtedy stanowi rzeczywistość i autentyczną próbę nawiązania porozumienia między krajami europejskimi, gdy podpisane międzynarodowe akty wciela się w życie.

Narzucenie 13 grudnia 1981 r. stanu wojennego i ostatnie 11 miesięcy dyktatury w Polsce wyraźnie dowiodły, że powszechnie uznane prawa, przedstawione w Końcowym Akcie i Karcie NZ, zostały pogwałcone.

Uważamy, że naruszenie samej podstawy Końcowego Aktu z Helsinek wymaga dochodzenia i wykazania ze strony wojskowego rządu w Polsce, iż prawo jest przestrzegane.

W ZASADACH I, II, IV i V sygnatariusze stwierdzili, że państwa mają prawo do wyboru i rozwoju politycznego, społecznego, ekonomicznego i kulturalnego systemu. Uczestnicy powstrzymają się przed groźbą stosowania siły lub jej użycia przeciwko terytorialnej integralności lub politycznej niezależności innego państwa. A także, iż powstrzymają się przed jakąkolwiek akcją przeciwko politycznej niezależności innego państwa oraz przed interwencją w ich wewnętrzne i zewnętrzne sprawy.

Stan wojenny w Polsce był przygotowywany długo pod presją ze strony Związku Radzieckiego.

Po sierpniu 1980 r. nowy ruch "Solidarność" stał się przedmiotem nieustannej, brutalnej i podstępnej kampanii propagandowej i gróźb kierowanych pod jego adresem przez ZSRR, NRD i Czechosłowację. Kraje te próbowały zastraszyć Polskę przy pomocy ciągłych manewrów wojskowych i innych pokazów siły.

Nawet obecnie istnieje realna groźba interwencji Armii Układu Warszawskiego (Czechosłowacja, Węgry i Bułgaria użyłyby swych żołnierzy w przypadku strajku generalnego w Polsce).

Ostatnio w rosyjskich środkach masowego przekazu ("Literaturnaja Gazeta") zaatakowano polski Kościół. Dodatkowym celem tej propagandy było wywołanie we wschodnich społeczeństwach negatywnego nastawienia wobec polskiego narodu



Sytuacja w Polsce ściśle wiąże się z sytuacją międzynarodową. Nawet przed grudniem 1981 polski kryzys nie był tylko czysto wewnętrzną sprawą, albowiem kraj nasz już wówczas podlegał uporczywej presji rosyjskiej, a narzucenie stanu wojennego uczyniło sprawę polską jednym z najistotniejszych problemów polityki międzynarodowej.

Wynika stąd, że sytuacji w Polsce nie wolno traktować wyłącznie w kontekście rosyjskiej dominacji, lekceważącej cały nasz naród i jego społeczne aspiracje, lecz należy wziąć pod uwagę skutki, jakie może mieć na powstanie nowej równowagi sił w świecie.

ZGODNIE Z PUNKTEM VI państwa będą popierać i sprzyjać skutecznemu wdrażaniu obywatelskich, politycznych, ekonomicznych, społecznych, kulturalnych swobód i innych praw.

Polski rząd wojskowy naruszył tę zasadę:

1. narzucając stan wojenny niezgodny z polską Konstytucją;
2. zawieszając, a później delegalizując związki zawodowe: "Solidarność", Solidarność Wiejską i inne;
3. rozwiązując inne organizacje, takie jak Niezależne Zrzeszenie Studentów, Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich, itd.;
4. uchwalając nowe ustawy (tak zwana "ustawa o pasożytnictwie") umożliwiającą tworzenie przymusowych obozów pracy. W ramach działań represyjnych reżim wojskowy wyrzucił z pracy 500.000 robotników, skazał członków Solidarności, sympatyków i dysydentów, którzy czynnie sprzycieli się prawu wojennemu z 13 grudnia

Cała działalność wojskowego rządu wymierzona jest przeciwko porozumieniu społecznemu, powiększając jeszcze rozmiary katastrofy gospodarczej i kulturalnej.

ZASADA VII - dotycząca prawa ludzi do swobodnego określania swego politycznego statusu bez zewnętrznej ingerencji i do kroczenia obroną drogą politycznego, ekonomicznego, społecznego i kulturalnego rozwoju - jest codziennie w Polsce gwałcona.

Dziś każdy w Polsce może stać się więźniem politycznym lub zostać pobity, bądź zabity przez milicję (oficjalnie nazywa się to "stosowaniem środków przymusu").

1.Ok. 5000 członków "Solidarności", robotników, intelektualistów, studentów i uczniów zostało skazanych za związkową i polityczną działalność

wyroki	ogółem	sądy cywilne	sądy wojskowe
do 3 lat więzienia	40%	45%	20%
3 lata	30%	30%	30%
powyżej 3-ech lat	30%	25%	50%

Wojskowy rząd nie respektuje statusu więźniów politycznych - więźniów traktuje się źle, pozbawieni są opieki prawnej.

Władza ZOMO, służby bezpieczeństwa i służby więziennej jest bezgraniczna. Bestialstwo, okrucieństwo pozostają bez kary: ciężko chorych więźniów pozostawia się bez opieki lekarskiej, złośliwie zaostrza się rygory, pogarszając warunki pobytu w więzieniach.

Celem internowania w Polsce jest psychiczne i fizyczne zniszczenie istoty ludzkiej:

- 23 lipca w więzieniu w Gdańsku, ul. Kurkowa, bito nagich więźniów pałkami oraz poszczuto psami;

- 20-tu nieletnich więźniów (w tym samym więzieniu) przez 40 min. oblewano

gorącą wodą, a następnie ciężko pobito.

2.600-800 przywódców "Solidarności", w tym Lech Wałęsa, jest nadal internowanych bez wyroku.

Restrykcje i okrutne traktowanie spowodowało szereg strajków głodowych i innych form protestu w obozach odosobnienia w Hrubieszowie, Kwidzynie, Białołęce.

- 14 sierpnia służba więzienna zmasakrowała wielu internowanych w Kwidzynie za proklamowanie strajku głodowego:

Zygmunt Goławski doznał uszkodzenia mózgu i nerek, Andrzejowi Goławskiemu uszkodzono kręgosłup. Następnie ich obu oraz 6 innych internowanych oskarżono o napad na służbę więzienną.

3. Reżim wojskowy, zgodnie z modelem radzieckim, nadużywa środków psychiatrycznych:

- Annę Walentynowicz, działaczkę "Solidarności" Gdańsk hospitalizowano 1 września 1982 r.;

- internowanych Jana Bartyzela, Tomasza Mysika, Marka Niesiołowskiego i Włodzimierza Grońca przewieziono z miejskiego szpitala w Łowiczu do szpitala psychiatrycznego w Zgierzu. Zaapelowali oni do Międzynarodowego Stowarzyszenia Psychiatrycznego oświadczając, iż żaden z nich nie potrzebuje psychiatrycznej opieki.

4. Nie istnieje w Polsce wolność polityczna, wolność słowa, zgromadzeń, itp.

Większość pokojowych manifestacji zwolenników "Solidarności" zostało rozprezowanych przez specjalne oddziały milicji przy pomocy armatek wodnych, gazów łzawiących i obezwładniających. Demonstracje odbywały się wielokrotnie i przebiegały z udziałem setek tysięcy ludzi (największe 31 sierpnia - ok. 500.000). Tysiące ludzi aresztowano, a następnie pobito na posterunkach milicyjnych:

- Jerzy Mnich, górnik, aresztowany w Katowicach - wskutek brutalnego potraktowania uszkodzono mu oko;

- Wanda Kołodziejczyk, 59 lat, Warszawa - 4 stycznia przewieziona z ośrodka śledczego na Rakowieckiej do szpitala miejskiego na ul. Grenadierów, zmarła po kilku minutach (diagnoza: ogólne obrażenia wskutek pobicia).

- Karol Matuszyński, 25 lat, Wrocław - 31 stycznia zmarł wskutek wylewu do mózgu spowodowanego zranieniem głowy pałką (przez patrol ZOMO).

- Wojciech Cieślewicz, 29 lat, Poznań - 24 stycznia został pobity przez ZOMO, zmarł 13 lutego nie odzyskawszy przytomności.

- Małgorzata Lenartowicz, 20 lat, Warszawa - pobita 3 maja przez ZOMO, zmarła 5 maja w szpitalu.

Opóźniona śmierć w następstwie pobicia jest zjawiskiem częstym, choć diagnoza zazwyczaj głosi, iż był to "nagły zgon" (np. z powodu ataku serca).

Ludzie bardzo rzadko zaskarżają milicję w obawie przed odwetem. Pamiętajmy, iż powyższe przykłady stanowią ilustrację tysięcy podobnych wypadków.

5. Specjalne oddziały milicji otwały ogień do demonstrantów, zabijając ponad 20 ludzi w Polsce.

Jeśli chcemy, aby pokój i prawa człowieka nie były tylko czczym, dyplomatycznym porozumieniem, powinniśmy nieoddzielnie traktować pokój i prawa.

Rząd, który bez wahania ogłasza wojnę przeciwko własnemu narodowi nie może być gwarantem pokoju dla innych narodów.

*Delegacja NSZZ "Solidarność"  
w Szwajcarii*

Złrich, 9 listopada 1982

KOMU MÓWIĆ:  
"SOLIDARNOŚĆ"?

**P**o przeczytaniu opublikowanego w numerze 13 "NIE CENZUROWANO" artykułu "Kto mówi Solidarność?" nasunęło mi się kilka uwag wynikających z doświadczeń hannoverskich.

Faktem jest, że komitety „Solidarität mit Solidarność” stanowią i stanowią w dalszym ciągu przykład wyjątkowej na terenie RFN aktywności i zaangażowania w sprawy Solidarności. Również faktem jest, że właśnie dzięki tej aktywności, skupiały wokół siebie zagubionych i błądzących w nowych warunkach członków najnowszej fali polskiej emigracji. Za ogrom i wielostronność dotychczasowej pracy należą się im słowa szacunku i gorącego podziękowania.

Istnieją jednak inne aspekty, które spowodowały wyodrębnienie się grupy polskiej z początkowego niemiecko-polskiego Komitetu. Obydwie części założyły i prowadziły ściśle współpracę, rezygnując jednak ze wspólnego sztyldu.

Ofensywne nastawienie większej części niemieckiego Komitetu powodowało tym samym ograniczenie zakresu oddziaływania na wąskie grupy społeczeństwa RFN.

Wspólna nazwa wpływała nas automatycznie w wir miejscowych konfliktów. Jako uciekinierzy i przeciwieństwo tylko niewygodni goście w zorganizowanym społeczeństwie nie mamy podstaw teoretycznych i tym samym prawa opowiadania się po stronie tego czy innego kierunku politycznego. Możemy jedynie informować tutejsze społeczeństwo o naszym polskim punkcie widzenia czy też faktach, które znamy z własnego doświadczenia.

Nie widzę powodu, dla którego mamy włączać się do fali antyamerykanizmu, popierając chorobliwe pomysły jednostronnego zachodniego rozbrojenia czy propagować hasła przeciw zachodnim bankom.

Według mnie naszym podstawowym zadaniem poza granicami kraju jest informowanie i rozpowszechnianie faktów i opinii dotyczących mechanizmów i metod działania sztyldu sowieckiego w jak najszerszym wymiarze. Nie poszerza go na pewno etykieta eurokomunizmu czy pryncypialna wrogość do CDU czy zbiurokratyzowanych związków zawodowych.

Informować, poznawać i przekonywać musimy **w s z y s t k i c h**, którzy nas chcą słuchać. Nie możemy się jednocześnie dawać wykorzystywać jako z jednej strony sztyld uzasadniający określone posunięcia polityczne, bądź z drugiej strony, jako koniunkturalną siłą napędową do rozpowszechniania własnych haseł czy ideologii. Wydaje mi się, że mamy wstarczająco dużo własnych doświadczeń i płynących z nich przemyśleń, by nie musieć podierać się hasłami używanymi przez rozmaite tutejsze ugrupowania polityczne. Tylko w ten sposób możemy marzyć o wyrobieniu sobie obiektywnego autorytetu na tym szczególnie dla nas, nie tylko językowo trudnym, gruncie

Nie chciałbym się wydać napastliwym, ale w 10 punktach ze zjazdu Komitetów we Frankfurcie mamy cały przekrój określonych haseł:

począwszy od jednostronnego (w czasie konieczności) rozbrojenia, poprzez atak na NATO i Reagana, banki i CDU, SPD i DGB, jak też zachodnie rakiety średniego zasięgu, do obrony naszych zachodnich granic włącznie. Zwłaszcza w zestawieniu z tym ostatnim punktem nieprzyjemnie mnie zaskoczyło zamieszczenie w wydanym przez ten sam Komitet we Frankfurcie, biuletynie, mapki obozów dla internowanych z zaznaczonymi granicami Polski z 1938 roku. Z tekstu wynika, że obóz w Gołdapi znajduje się nie na północno-zachodnim pograniczu Polski, tylko "in Ostpreußen".

Na zakończenie, mimo przedstawionych tu dość kontrowersyjnych poglądów, chciałbym ponownie wyrazić szacunek i wdzięczność naszym niemieckim kolegom za ich zaangażowanie i ofiarność w prowadzonej wspólnej działalności. Działalności, wynikającej z uczciwej ludzkiej potrzeby przeciwstawiania się przemocy i bezprawiu, bez względu na to gdzie i przez kogo są stosowane.

Jacek Janota-Bzowski

Hannover



# publicystyka

## ZGON : PIĘCIOKROTNEGO "BOHATERA ZSRR"

**D**awno oczekiwana śmierć Breżniewa pozwoliła wreszcie przywódcom państw satelickich i bratnich partii wyjąć z szuflad biurk wcześniej przygotowane czołobitne przemówienia i wyrazić głęboki żal z powodu śmierci "prawdziwego przyjaciela ich narodu i jednego z największych orędowników pokoju naszego stulecia". Te wiernopoddańcze hołdy i zamówione tży nikogo nie zdziwiły - reżyseria komunistycznych operetek czy tragikomedii jest powszechnie znana.

Po ostatnich dysonansach między Zachodem, a szczególnie USA i ZSRR z powodu Polski, a wcześniej jeszcze z powodu radzieckiej interwencji w Afganistanie, mało kto spodziewał się, że wypowiedzi czołowych polityków zachodnich będą miały podobne akcenty. Jeszcze kilka dni temu politycy zachodni nie słyszeli pokojowych tonów w powtarzanych regularnie z uporczywością maniaka groźbach Breżniewa pod adresem przypuszczalnych agresorów - /z Zachodu!/- i zapewnieniach o gotowości ZSRR do zadania "ciosu odwetowego".

Zgon przywódcy komunistycznego świata spowodował częściowy obrót chorągiewki. Politycy zachodni z własnej i nieprzymuszonej woli, ale chyba w nadziei na nowy wiatr z Moskwy albo w strachu przed jego ewentualnym syberyjskim chłodem zaczęli podnosić "zasługi" Breżniewa, jak gdyby pragnęli obłaskawić jego następcę. Chwalono więc zmarłego za jego dążenia do odprężenia, do polepszenia stosunków między Zachodem i Wschodem. Reagan nazwał radzieckiego podyktatora "jedną z najważniejszych osobistości świata"; wtórowali mu Mitterand, Kreisky, Kissinger i inni. Negatywne oceny polityki Breżniewa prasa niemiecka przemilczała i gdyby nie niezależne rozgłoszenie na Zachodzie nie wiedzielibyśmy, że np. premier Norwegii wcale miłością do Breżniewa nie pałał. Nie zdziwiło nikogo, że Honecker, Jaruzelski i S-ka pogrążyli swoje kraje w odgórnie zarządzonej kilkudniowej żałobie. Odgórnie zarządzono i w RFN, że żałobne flagi, opuszczone do połowy masztu, udekorują budynki rządowe w Bonn. Król Jordanii Hussein lepiej zadokumentował swoje powiązania z Kremlem nakazując trzydniową żałobę. Nawet na Konferencji Współpracy i Bezpieczeństwa w Madrycie wschodni i zachodni dyplomaci zapomnieli na chwilę o dzielących ich animozjach i różnicach i złączyli się we wspólnym żalu z powodu śmierci "ojca odprężenia" Breżniewa /słowa rzecznika hiszpańskiego/. Jeszcze raz mogliśmy się przekonać, jaką wartość mają w polityce i dyplomacji tzw. zasady moralne.

Zachodni niemiecka prasa zwracając uwagę na fakt przekazania wiadomości o śmierci Breżniewa z dwudziestokilgodzinnym opóźnieniem zupełnie pominięta

polski aspekt tej decyzji. Jak zareagowaliby Polacy, gdyby wiadomość o zgonie władcy Kremla przekazano na kilka godzin przed planowanym strajkiem i demonstracjami w drugą rocznicę rejestracji "Solidarności". Być może Polacy widzieliby w tym pewien symbol, znak czy palec boży i wyszliby tłumnie na ulice. Radziecka telewizja zmieniła więc program dopiero wieczorem, gdy w Polsce ostatecznie stłumiono nieliczne zresztą demonstracje. Samą wiadomość przekazano patetycznym głosem spikera z czasów Wielkiej Wojny Ojczyźnianej 1941-1945 /terminu "II Wojna Światowa" radziecka propaganda nie uznaje/, dopiero w dniu następnym o godz. 10,00 czasu moskiewskiego.

Komentatorzy zachodni Niemcy uważają, że przekazując wiadomość o śmierci Breżniewa z opóźnieniem postąpiono zgodnie z radziecką tradycją trzymania takich wydarzeń przez pewien czas w tajemnicy - podobnie uczyniono w 1953 r. po śmierci Stalina.

Tak jak w 1953 r. na pogrzeb Stalina, i tym razem zjechała się do Moskwy cała świąta wasali wschodnich najwyższej rangi, obecnie z Jaruzelskim i Honeckerem na czele. Co więcej - honory zmarłemu czynili wysocy politycy Zachodu - amerykański wiceprezydent Bush i minister spraw zagranicznych Shultz, prezydent RFN Carstens wraz z ministrem spraw zagranicznych Genscherem, prezydent Austrii Kirchschröger i prezydent Finlandii Koivistu, ambasadorowie i specjaliści wyścigowcy. Wyjąwszy Amerykanów najwyższych dostojników przystały państwa zachodnie będące w bezpośrednim zasięgu ZSRR i fakt ten musi każdemu dać dużo do myślenia. Kurtuazyjny Reagan pokwapił się nawet do ambasady radzieckiej w Waszyngtonie, aby dokonać wpisu w księdze kondolencyjnej. Kilka dni później podkreślił swoją dobrą wolę odwołując sankcje i embargo na dostawę technologii dla rurociągu gazowego.

Tymczasem na Placu Czerwonym w Moskwie 44 generałów /a może 45 - było ich tak wielu, że dziennikarze zachodni mieli trudności w ich policzeniu/ niosło na czerwonych poduszkach ordery Leonida Iljicza, w tym aż pięć gwiazd "bohatera Związku Radzieckiego" i osiem orderów Lenina. Podarowane przez głowy obcych państw stalowe rumaki, poczynając od Golfa Cabrio do "najgrubszego" Mercedesa, pozostały w garażach Kremla - ich sukcesor nie jest znany.

Mowę pożegnalną wygłosił następca zmarłego Andropow, którego jednogłośnie wybór na Sekretarza Generalnego KPZR, niewątpliwie uzgodniony z grzebanym właśnie poprzednikiem daje świadectwo jego silnej pozycji. Marszałek Ustinow, drugi i ostatni mówca, jako jedyny wśród najbliższych z bliskich uronił kilka też żalu - czy dlatego, że sam nie został powołany na tron? Nowością ceremonii była obecność patriarchy moskiewskiego Pimena, który w towarzystwie trzech archimandrytów kroczył w żałobnym pochodzie - udzielenie zmarłemu błogosławieństwa trzypalcowym ortodoksyjnym znakiem krzyża ceremonią przewidzianą nie było, choć zapewne Breżniew w wieku niemowlęcym przyjął jeszcze w carskiej Rosji święte wody chrztu.

Defiladą wojskową podkreślono wkład zmarłego w stworzenie najsilniejszej armii świata. Ciało jego spoczęło godnie wśród godnych sobie - między Kalininem z prawej, a Stalinem z lewej strony.

Przygotowana na śmierć Breżniewa prasa niemiecka opublikowała natychmiast jedne lepsze od drugich wersje jego życiorysu oraz listę zasług - zwrócono uwagę na podpisanie przez niego Aktu Końcowego Konferencji w Helsinkach, podpisanie układów z RFN, nie przemilczano i "zasług" wątpliwych - interwencji w Czechosłowacji i inwazji na Afganistan. Kim jest postać Breżniewa jednak dla Polaków? Co dla przyszłych pokoleń będzie łączyć się z jego imieniem? Stalin pozostał chyba dla mojego pokolenia ludzi urodzonych w czasie wojny tym, który "zaanektował" Polskę, siłą narzucił nam sowiecki system polityczny i przezeń sowiecką mentalność, przed którą jednak bronimy się w miarę skutecznie, pozostał tym, który wymyślił perfidny system prześladowań, nazwany później



jego imieniem. Chruszczowa uważaliśmy zupełnie niesłusznie za błazna, który chętnie się ze wszystkimi całował, walił pantoflem w stół w ONZ i pasjonował się kukurydzą, zupełnie pomijając fakt absolutnej przełomowości jego wystąpienia na XXZjeździe KPZR, co w konsekwencji przyniosło jedyną jak dotychczas "odwilż" w radzieckiej historii i kulturze. Z pewnością już dzisiaj można powiedzieć, że dla Polaków i ujarzmionych narodów Wschodu imię Breżniewa wiązać się będzie z Czechosłowacją, Afganistanem i prawem wojennym w Polsce 1981 r., bo przecież nikt z Polaków nie wątpi w to, że nowi targowiczanie działają z rozkazu Kremla. "Doktryną Breżniewa" nazywają komentatorzy zachodni, stanowiąc na straży zdobyczy światowego komunizmu, a właściwie ekspansjonistycznej i imperialistycznej polityki sowieckiej, co praktycznie oznacza, że ZSRR gra rolę nie tylko "żandarma" Europy lecz "żandarma świata". Era Breżniewa wiązać się będzie dla Polaków z dalszym gospodarczym uzależnieniem Polski od ZSRR, pogłębiającym się kryzysem gospodarczym, głodem i nędzą. Na gruncie tym odżyła nie znana w latach po XX Zjeździe KPZR niechęć, a może i nienawiść Polaków do Rosjan i do wszystkiego, co rosyjskie. Dla narodów ujarzmionych żyjących w granicach sowieckiego imperium era Breżniewa kojarzyć się będzie z ograniczeniem ich narodowych interesów, postępującą rusyfikacją w sferze języka i kultury oraz coraz większą dominacją obywateli pochodzenia rosyjskiego na szczeblach hierarchii administracyjnej i w życiu zawodowym.

Jakim okresem było "panowanie" Breżniewa dla jego ziomków? - bez tego pytania nie sposób właściwie ocenić "zasług" Leonida Iljicza dla narodu i ludzkości.

Okres chruszczowowskiej "odwilży" był w historii sowieckiej okresem liberalizacji i powolnego dystansowania się co inteligentniejszych jednostek od państwa, wielu obywateli radzieckich powoli przestawało identyfikować się z każdym posunięciem Partii i Rządu, w literaturze i sztuce radzieckiej powstawały dzieła wybitne, zmuszające do politycznej i społecznej refleksji. Obywatele Związku Radzieckiego szczęśliwi faktem przeżycia okresu stalinowskiego nie byli w stanie wobec radzieckiej interwencji na Węgrzech zająć nawet prywatnie innego stanowiska niż państwowe. Tylko nieliczni przedstawiciele "inteligencji" zdobyli się na krytyczne stanowisko przy praktycznym zastosowaniu "doktryny Breżniewa" w Czechosłowacji w 1968 r. Liberalna polityka Chruszczowa zaowocowała - Breżniew podjął się zaś zadania restalinizacji kraju, zaczęły się znów zapętniać /nigdy zresztą nieopustoszałe/ łagry więźniami politycznymi, "różnocońcami" XX wieku - których nazywano dysydentami. Co światlejszych, bardziej odważnych i bardziej znanych usuwano za granicę. Wystarczy wymienić tu nazwiska pisarzy, którzy znaleźli się na wygnaniu; Sołżenicyn, Bukowski, Maksimow, Aksjonow, Gorbaniowska czy Kopieliew.

Okres panowania Breżniewa charakteryzował się postępującą militaryzacją kraju, szalonymi wydatkami na zbrojenia i pogłębiającym się kryzysem gospodarczym. Już pod koniec lat 80-tych zaczęto w ZSRR w setkach miejscowości racjonować artykuły spożywcze, i to takie podstawowe jak ziemniaki i mąka. Dziś jest jeszcze gorzej. Nawet w dużych miastach nie ma masła i mięsa. Nawet w podmoskiewskich wsiach już w godzinach nocnych ustawiają się długie kolejki po chleb i nie wszyscy stojący go otrzymują. Matki radzieckich żołnierzy, poległych w Afganistanie opłakują po cichu swoich synów i nie są dumne z tego, że zginęli oni "za Ojczyznę". Społeczeństwo radzieckie ogarnięte rezygnacją i niewiarą w cele światowego komunizmu coraz wyraźniej stawia sobie pytanie: "Czy to jest nam potrzebne?" mając na myśli interwencję ZSRR w Afganistanie i angażowanie się polityczne i gospodarcze we wszystkich kątach świata.

Rezygnacja społeczeństwa i brak jakichkolwiek nadziei na polepszenie towarzyszy też zapewne wyborowi Andropowa na stanowisko Sekretarza Generalnego. Od Andropowa, przez 15 lat szefa KGB, trudno oczekiwać bardziej ludzkich rządów, choć jego nazwisko mające grecką etymologię /"ludzki"/ mogłoby to sugerować. Wołanie o więcej człowieczeństwa ma na Rusi stare tradycje. Już Turgieniew

w "Zapiskach myśliwego" w 1847 r. kazał wołać jednemu z bohaterów, szukającemu innego człowieka: "Antropka", "Antropka". Odpowiedziało mu tylko echo!

Edward Klimczak



## O BREŻNIEWIE - INACZEJ

**O**brońca i kontynuator leninowskich zasad", "Człowiek, który wzbudzał zaufanie", "Wielki mąż stanu", "Orędownik pokoju i odprężenia" - to tylko niektóre z bałwochwalczych tytułów, jakimi opatrzone w prasie polskiej osobę Leonida Breżniewa. Dla nas, ludzi żyjących w kraju zdominowanym przez ZSRR, gdzie szczególnie bujnie od wieków plenił się kult władcy, Breżniew znany był z oficjalnych wystąpień, przemówień, licznych przecięć wstęgi, a więc od spektakularnej, oficjalnej strony. Co jednak kryło się za tą fasadą pieczołowicie konstruowaną przez radziecką propagandę? Kremlowscy ikonografowie wypracowali specjalne techniki przedstawiania 1-szego sekretarza tak, by poprzez nasycenie obrazu światłem ukryć jego siwe włosy, wygładzić zmarszczki, którymi zryta była jego twarz, podkreślić zarys podbródka ginącego w fałdach zwłoczącej skóry i wałkach tłuszczu. Inżynierowie dźwięku postęgowali się najnowszymi cudami techniki po to, aby w przemówieniach Breżniewa nie do wychycenia była bełkotliwość jego mowy. Gdy jednak musiał ukazać się bez szminki, bez pomocników, wówczas wychodziło na jaw jego starcze niedoświadczenie, tak sprzeczne z oficjalnie lansowanym w stylu bolszewickiej fizykultury modelem wiecznie młodego, dziarskiego przywódcy. Podczas spotkania z prezydentem USA, J. Carterem, w 1979 r. w Wiedniu, omal nie upadł schodząc ze schodków samolotu. W czasie podróży po Niemczech Zachodnich w listopadzie 1981 roku stale towarzyszyły mu 2 karetki pogotowia. Zmęczony się rozmową z kanclerzem RFN H. Schmidtem, wyszedł wraz ze swym przybocznym lekarzem do sąsiedniego pokoju, prawdopodobnie by przyjąć zastrzyk wzmacniający. Cierpiał niewątpliwie na serce, choć podejrzewano go o wiele innych chorób, m. in. o białaczkę, raka gardła, podagrę i rozedmę płuc. No cóż, wiek robi swoje, ale jakże sprzeczna była rzeczywistość z rozrzuconą przez rosyjską propagandę wizją kremlowskiego przywódcy, kreującą go nieomal na pół-boga, którego nie imają się zwykłe, ludzkie dolegliwości.

Ten przywódca klasy robotniczej Związku Radzieckiego i niestrudzony bojownik o poprawę doli wszystkich proletariuszy na całym świecie, bardzo lubił przyjmować zagranicznych gości w swej eleganckiej daczce pod Moskwą, gdzie z pasją oddawał się ulubionej rozrywce, mianowicie polowaniu. Chętnie również spędzał czas w luksusowym pałacu w Jałcie, gdzie do dyspozycji miał m. in. wielki basen pływakki, chroniony przed wiatrem przy pomocy automatycznie podnoszonych i opuszczanych szklanych ścian.

Prawie każdemu z przyjmowanych dostojników państwowych na samym wstępie rozmów opowiadał o tym, iż interesuje się samochodami. Pojmując aluzję, począł mu nadsycać najlepsze auta zachodniej produkcji. Posiadał w swych "zbiorach", na przykład, Rolls-Royce'a, Citroena-Maserati, Mercedesa 450 SLC. Prezydent Nixon w takich oto okolicznościach podarował mu Lincoln-Continental. Przybytemu do Camp David Breżniewowi aż zaświeciły się oczy na widok tego samochodu. Bez uprzedzenia skłonił Nixona, aby usiadł obok,

sam ujął kierownicę i na oczach ośtupiałych gości i służby bezpieczeństwa pomknął wąską, krętą drogą, przekraczając przy tym wszelkie możliwe przepisy ruchu drogowego.

Uwielbiał prezenty i starał się wyłudzać je wszelkimi sposobami. Prezydent G. Ford, w czasie swej podróży do Władywostoku na rozmowy w sprawie ograniczenia zbrojeń, zatrzymał się podczas postoju na Alasce, gdzie otrzymał płaszcz z wilczej skóry. Gdy wysiadł z samolotu w mroźnym Władywostoku, Breżniew natychmiast wypatrzył ten płaszcz. Zdjął go z prezydenta USA, przymierzył na siebie i pomaszerował w nim, wciskając na koniec na głowę Forda futrzaną czapę. Według 1-szego Sekretarza KC KPZR była to całkiem uczciwa zamiana.

Jak wynika z tego, Breżniew był nie tylko kolekcjonerem państw Europy, Azji, Afryki i Ameryki Środkowej, lecz również człowiekiem niezmiernie łasym na dobra nieco bardziej przyjemne.

*Na podstawie tygodnika TIME, 22 11 1982  
oprac C. K.*



SYLWETKA POLITYCZNA ANDROPOWA.

**J**URIJ WŁADYMIROWICZ ANDROPOW, 68-letni sekretarz KC partii radzieckiej i do niedawna szef KGB - wybrany został na następcę Breżniewa. Kim właściwie jest ten wysoki krótkowidz, o nieprzeniknionym wyrazie twarzy?

Nie jest łatwo odpowiedzieć na to pytanie, bo szczegóły życiorysu, poglądy i zamiłowania przywódców komunistycznych, a już w szczególności szefa KGB otaczane są ścisłą tajemnicą. Tym niemniej rzut oka na jego życiorys i dotychczasową karierę polityczną pozwalają na pierwsze, ogólnikowe jeszcze wnioski.

Andropow, syn robotnika kolejowego, urodził się 15 czerwca 1914 na kilka tygodni przed wybuchem I wojny światowej. Karierę zawodową rozpoczął jako telegrafista, operator filmowy a następnie marynarz żeglugi śródlądowej na Wołdze. Od wczesnych lat związał się z Komsomołem i partią komunistyczną. Mając 23 lata pełnił już funkcję regionalnego sekretarza Komsomołu. Czynnikiem sprzyjającym jego błyskawicznej karierze były stalinowskie czystki w partii, które dla młodych działaczy otworzyły wtedy duże możliwości awansu. Szybkiej karierze w Komsomole towarzyszyło wstąpienie w roku 1939 do partii. Podczas wojny Andropow był etatowym działaczem komsomolskim, a następnie partyjnym na zapleczu frontu w republice Karelo-Fińskiej. Między końcem wojny a śmiercią Stalina kontynuował Andropow typową karierę aparaczyka, najpierw w terenie, a następnie w centrali moskiewskiej. Po śmierci Stalina wysłany został na placówkę do Budapesztu, najpierw jako charge d'affaires, a w rok później jako ambasador ZSRR na Węgrzech. Okres węgierski, to po stalinowskich czystkach druga dla Andropowa szansa kariery i wykazania swych zdolności. Andropow utrzymywał bliskie stosunki z kierownictwem węgierskiej partii komunistycznej. Wykorzystując swoje osobiste znajomości do ostatniej chwili tłumaczył przywódców węgierskich możliwością pokojowego rozwiązania konfliktu. Podtrzymywał wiarę w zgodę Związku Radzieckiego na wystąpienie Węgier z Układu Warszawskiego. Gdy do Budapesztu nadchodziły wiadomości, że wycofanie się oddziałów radzieckich przeradza się w inwazję świeżych sił - Andropow tłumaczył ówczesnemu szefowi węgierskiej partii komunistycznej Nagy'emu, że są to siły policyjne nadzorujące i regulujące tylko dalsze wycofywanie się Armii Radzieckiej z Węgier. Gdy kilka dni później wojska radzieckie zajmowały Budapeszt, Andropow mówił o pomyłce i upierał się, że władze radzieckie nie wydały rozkazu zduszenia węgierskiego powstania. Rzuca to światło na charakter i metody postępowania nowego sekretarza generalnego KPZR.

W 1957 r. Andropow opuszcza Węgry. W Moskwie zostaje kierownikiem wydziału KC odpowiedzialnym za stosunki z państwami i partiami wschodnioeuropejskimi. Dziesięć lat później zostaje mianowany szefem Komitetu Bezpieczeństwa Państwa - czyli śławetnego KGB. Zostaje również zastępcą członka Biura Politycznego.

Dla wielu aparaczyków byłby to szczyt i jednocześnie koniec awansów. Nie

dla Andropowa. W ciągu piętnastu lat kierowania KGB nie rezygnuje on z dalszej kariery partyjnej. W 1973 r. zostaje on członkiem Biura Politycznego, a w 1976 otrzymuje rangę generała Armii Radzieckiej, co świadczy, że dba on o dobre stosunki z kręgami wojskowymi. W jego partyjnej karierze nie przeszkadza mu jakoś radziecki zwyczaj trzymania szefów wywiadu i policji, jako ludzi zbyt niebezpiecznych nawet dla kierownictwa partii i państwa, na uboczu i niewłaściania ich do ścisłego kręgu władzy.

Piętnastolecie na czele KGB to też okres dalszych "zawodowych" sukcesów Andropowa. Jemu głównie przypisuje się rozbięcie w latach 70-tych ruchu dysydenckiego w ZSRR. Część dysydentów jak Sołżenicyn, zostaje wypchnięta za granicę, reszta znika w łagrach, więzieniach, bądź też - jak Sacharow, zesłana jest na prowincję. Twardą linią wobec ruchu dysydenckiego tłumaczy wielu obserwatorów, śledzących karierę Andropowa jako przygotowanie sobie czystego pola, na wypadek sukcesu w sięgnięciu po najwyższą władzę.

Niespodziewane ustąpienie ze stanowiska szefa KGB w maju bieżącego roku i objęcie po Susłowie stanowiska sekretarza KC odpowiedzialnego za sprawy ideologii - oznacza wejście do wąskiego grona kandydatów na schedę po Breżniewie. Na nowym stanowisku Andropow i tak utrzymuje kontrolę nad aparatem policyjnym i wywiadem.

Przez wiele miesięcy spekulacji Andropow zaliczany jest do grona ewentualnych następców po Breżniewie. Mało kto jednak przypuszczał, że wybór na sekretarza generalnego KC KPZR przyjdzie tak szybko po śmierci Breżniewa i że kandydaturę jego zaproponuje jeden z głównych rywali - Czernienko.

12 listopada, na specjalnej sesji KC Andropow wybrany zostaje przez aklamację - nowym sekretarzem KPZR i w ten sposób następcą Breżniewa. Zaskoczeniem jest zarówno brak dłuższego okresu wewnętrznych walk o władzę czy tzw. kierownictwa kolektywnego, z którego dopiero po czasie wyłania się zwycięzca. Wydaje się, że błyskawiczny nowy wybór a także zgłoszenie kandydatury Andropowa przez Czernienkę ma wywołać za granicą, a szczególnie w USA, wrażenie zdecydowania i jedności nowego radzieckiego kierownictwa. Warto również zauważyć, że w sięgnięciu po najwyższą władzę pomogło Andropowowi poparcie udzielone zarówno przez wojskowych, jak i kręgi zajmujące się polityką zagraniczną ZSRR, które widziały w nim swego człowieka.

Nowy sekretarz generalny KPZR, efektowny karierowicz, współpogromca powstania węgierskiego, likwidator ruchu dysydenckiego jest człowiekiem silnej ręki. Twardą linię udało mu się łączyć ze stwarzaniem na zewnątrz, szczególnie na Zachodzie, wrażenia zwolennika reform. Choć podróże nie zawiadły go nigdy poza granice bloku komunistycznego, to niektórzy obserwatorzy na Zachodzie wyrobili mu opinię prawie "liberała". Tym niemniej trzeba przyznać, że zdolności wykazane przez niego w efektownej, szybkiej, odbiegającej czasem od zwykłych radzieckich wzorów karierze partyjnej każą się po nim w przyszłości spodziewać rzeczy zaskakujących. Nawet jeśli, a może właśnie dlatego, że w swej pierwszej mowie w nowej roli podkreślił chęć i konieczność kontynuowania dotychczasowej linii Breżniewa.

RWE - 12.11.82

W. Wawrzyniak



## W ZACZAROWANYM KREGU DIALEKTYKI

**N**ie chciałbym, przynajmniej w tej chwili, wgłębiać się w teorię Hegla. Chciałbym ukazać oblicze tej teorii na tak zwany użytek codzienny.

Okazję do tego dało mi przysłuchiwanie się dyskusji na bardzo, bardzo interesujący temat. Otóż w dniach 20-22.11.82 w Katolickiej Akademii w Sztuttgarcie odbyło się seminarium na temat "Medycznych skutków eksperymentów lekarskich w Obozie Koncentracyjnym w Oświęcimiu". Stronę polską reprezentowali: profesor historii współczesnego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego W. Bartoszewski, profesorowie - gwiazdorzy polskiej medycyny Bogusz i Ryn z Akademii Medycznej w Krakowie oraz historyk i językoznawca Maśłowski. Stronę niemiecką zaś reprezentował profesor medycyny Uniwersytetu w Włrzburgu i Dr HC Akademii Medycznej w Krakowie Ströbel jak i kierujący obradami katolicki dziennikarz R. Lehmann.

W pierwszym dniu przedstawiono referat związany z tematem, zaś w dniu następnym odbyła się dyskusja już z tematem mniej związana. Odnosiłem wrażenie, że prowadzącym symposium panom zależało bardzo na unikaniu wszelkich problemów konfliktowych, a już za wszelką cenę unikali oni tematów drażliwych i politycznie aktualnych.

Pan prof. Ströbel w opowiadkach w stylu Hoffmana broniąc tzw. niemieckiej racji stanu, jak gdyby nikt nic o zbrodniach hitlerowskich nie wiedział, pozostawał równie daleki od prawdy jak i zastaniający się całkowitą ignorancją polityczną prof. Bogusz. Ten znów za wszelką cenę usiłował sprowadzić dyskusję do technicznych, a więc czysto lekarskich tematów. Jedyne prof. Bartoszewski próbował sprowadzić dyskusję na właściwe tory, ale niestety, ani ze strony sali ani już wyraźnie ze strony medycznego skrzydła polskiej delegacji nie znalazł poparcia.

Dyskusja, na dość niskim poziomie, daleka była od rzeczowości, dlatego też wspomnę tylko o niektórych stanowiskach zajmowanych przez dyskutantów.

Tak więc znalazł się wśród nich apologeta wyrzucenia broni amerykańskiej z Europy. Inny dyskutant rozdierał stare rany w związku z emisją filmu "Holocaust" w telewizji RFN i wreszcie inny jeszcze, nadużywając słowa dialektyka, nie powiedział nic rzecz jasna nic konstruktywnego. Dwa inne głosy, mogące sprowadzić dyskusję na właściwe tory, zostały skrzętnie wymanewrowane przez prezydium. Głosy te aż w widoczny sposób ożywiły profesora Bartoszewskiego, lecz z uwagi na tak zwane racje stanu zostały zignorowane. Dyskutanci owi, rozrzeszali zakres ludobójstwa poza teren Oświęcimia i przypomnieli o tzw. nocy kryształowej z 1938 r., i o tym że ówczesne wypadki nie były dla nikogo tajemnicą zza drutów kolczastych. Jak powieć? Niem, dyskutantów wymanewrowano i to zarówno z niemieckiej jak i z polskiej strony. Jest to typowy przykład stosowania zasad dialektyki w tego typu dyskusjach, niewygodnych dla

obu stron. Ten sposób dyskusowania jest nam powszechnie znany jeszcze z PRL.

Nim przystąpię do dalszych zagadnień, pozwolę sobie jeszcze chwilę pozostać przy dialektyce, tej na tak zwany użytek codzienny. Otóż dialektyka jest sposobem dowodzenia "prawdy". Chcemy np. w dyskusji dowieść, że białe jest czarne, przenosimy białe w dialektycznie idealną ciemnię i na całe gardło wrzeszczymy: a jednak czarne! Otóż tu leży sposób, w jaki rzeczową dyskusję wymanewrowano dialektycznie.

Uczyniono to zaś z powodów nadrzędnych, jakimi są tzw. "racje stanu". Według "niemieckiej racji stanu" o zbrodniach hitlerowskich nikt nic nie wiedział. Słynny filozof Kant niewiedzę taką nazywał zawinioną nieświadomością. Zapytany kiedyś o ten sam problem, były hitlerowski minister uzbrojenia Albert Speer oświadczył, że czynił wszystko, aby o uprawianym, nawet w jego resorcie, ludobójstwie wiedzieć jak najmniej... Natomiast za podobną wypowiedzią prof. Ströbel'a kryje się główne niebezpieczeństwo reprezentowanej przez niego racji stanu. Niebezpieczeństwo równie nieświadomego jej odrodzenia. Odnoszę wrażenie, że owa niewiedza, podniesiona do głównego argumentu obrony, owa praktykowana ignorancja, jest wprost proporcjonalna do ciężaru winy obciążającej sumienia niewiedzących. Jest tak przynajmniej z moralnego punktu widzenia. Niewiedza taka jest wygodna i zwalnia od odpowiedzialności przeciwdziałania zła.

Na pozór tylko bardziej skomplikowana jest tzw. "polska racja stanu" i jej chciałbym poświęcić nieco więcej uwagi. Zastanówmy się dlaczego w permanentnych odstępach czasu ponawia się ze strony PRL dyskusje o Oświęcimiu. Przecież materiał ten jest szeroko opracowany i znany każdemu. Nic już nowego na ten temat dodać nie można. Stanowisko Episkopatu Polskiego, od czasu Vaticanum II jest powszechnie znane. Głosi ono "wybaczyć", co nie jest jednoznaczne z "zapomnieć".

Stanowisko zaś rządu PRL różni się od stanowiska Kościoła tym, że uprawia politykę permanentnego wybaczenia, ściśle związanego w czasie z nasilaniem się tak zwanych "przejściowych trudności gospodarczych". Zakres i rozmiar tego "wybaczenia" ściśle związany jest ze stopniem łagodzenia tychże trudności przez Zachód. W ostatnim okresie trudności te osiągnęły apogeum i należy się spodziewać, że PRL rozpoczęła przygotowania do kolejnych pertraktacji na temat przebaczenia. Zdziwiająca jest ta wspólna miłość do dialektyki obu tych "racji stanu".

W niej leży główne niebezpieczeństwo owego dialektycznego przedstawiania problemu oświęcimskiego przez polską stronę. Polega ona na perfidnym ukrywaniu prawdy. Wyrwanie zagadnienia Oświęcimia z całokształtu problemu ludobójstwa jest właśnie sednem dialektycznego prowadzenia dyskusji. O ludobójstwie rządu PRL dyskutować nie chcą. Problem, według nich, leży w Oświęcimiu a nie w systemach totalitarnych. W tę taktykę dali się wpręgnąć polscy lekarze, broniący się ze strachu przed konsekwencjami w PRL, przed rozpatrywaniem całokształtu problemu. Właśnie dlatego przypadło w udziale cenionemu lekarzowi prof. Boguszowi odgrywać kiepską rolę nic niewiedzącego. Pozwolił on sobie przywdziać kiepskie ubranko kroju PZPR i występował w teatryku reżyserowanym przez PRL.

Jeśli przyjąć, że pan profesor spoza krakowskiego podwórka Akademii Medycznej nic nie dostrzegł, to i na tym podwórku znajduje się cała masa grobów pozostawionych przez kolejnych katów z UB: Frey-Bieleckiego, Świątły, czy też żyjącego po dzień dzisiejszy w Krakowie stalinowskiego sędziego Juliana Polan-Harashina. Tych grobów w PRL pozostawiono w czasach stalinowskich 30 tysięcy!

Lepiej więc gwołi prawdy, rzucić teatralne ubranko uszyte na modę racji stanu niż stracić twarz. Ponadto na temat granej roli należało zastanowić się przed wyjazdem z PRL.

Z zaskakującą jaskrawością wyszły na jaw wspólne cechy ustrojów totalitarnych:

brunatnego i czerwonego. Nie chodzi już o to, że nikt nic nie wiedział. Systemy te bowiem celowo nie ukrywały dokonywanych zbrodni, bowiem jednym z ich celów głównych było sianie terroru. W dyskusji padały określenia "Sonderaktion Krakau" i "Sonderaktion Lemberg", czyli znane akcje aresztowania intelektualistów przez Gestapo w roku 1939 w Krakowie i w 1941 we Lwowie. Nie wspomniano natomiast, że wcześniej po zajęciu przez Rosjan Lwowa taką samą akcją przeprowadzili funkcjonariusze KGB. Postępowali się tak samo precyzyjnie przygotowanymi listami imiennymi osób przeznaczonych do eksterminacji, i wszystko wskazuje na to, że współpraca między Gestapo i KGB funkcjonowała znakomicie. Są zresztą na to liczne dowody.

Nikt nie wspominał, że znany hitlerowski "Kommissarenerlass" czyli rozkaz Himmlera mordowania pojmanych komisarzy radzieckich jest absolutnie identyczny w czasie i w wykonaniu z postępowaniem KGB z siłami przywódczymi narodu polskiego /sprawa Katynia i inne/.

Były jednak pewne cechy charakterystyczne wyróżniające hitlerowskie ludobójstwo od innych. Hitlerowskie ludobójstwo było celem zastępczym. Celem nie głównym, nie ubocznym ale, podkreślam, celem zastępczym. Otóż po nieudanym ataku na ZSRR w roku 1941 jasnym się stało dla hitlerowskich strategów, że ZSRR nie może zostać opanowany na całym terytorium. Zawiodła cała strategia, zawiodła logistyka przede wszystkim. Nastąpił akt zemsty ze strony hitlerowców, skierowany głównie na Żydów. W języku wojskowym nazywa się to demonstracją. Była to więc demonstracja brutalności, mająca innych odstraszyć przed interwencją.

Drugą cechą hitlerowskiej maszyny zagłady było, dotychczas nie spotykane w historii ludzkości, sponiewieranie godności ludzkiej. Politycznie, wojskowo, i ekonomicznie, hitlerowskie ludobójstwo pozbawione było sensu.

Ludobójstwo możliwe jest wyłącznie w systemach totalitarnych. Wyraźnie odróżnić należy od ludobójstwa zbrodnie wojenne wynikające z aktu zemsty lub też z chęci zagrabiania dóbr.

Specyfiką ludobójstwa radzieckiego jest eksploatowanie siły roboczej domniemych lub faktycznych wrogów ustroju. Pod względem cyfry globalnej radzieccy specjaliści daleko prześcignęli hitlerowców. Od Sachalina, Kamczatki, przez Wyspy Słowicze i Workutę, od Kanału Białomorskiego i Kanału Wołga-Don, przez wszystkie tak zwane budowle socjalizmu, rozciągają się zbrodnie dokonywane w archipelagu Głównego Uprawnienia Lagerej. Techniczną specyfiką ludobójstwa radzieckiego jest eksploatowanie siły roboczej więźnia aż do jego śmierci. W odróżnieniu od hitlerowskiego, nie sama śmierć więźnia jest celem głównym ale totalne wyeksploatowanie jego siły roboczej.

Jakie są źródła ideologiczne komunistycznego ludobójstwa?

Już w teoretycznych przesłankach marksizmu-leninizmu spotykamy się z nimi wyraźnie. Głosił Marks, że celem rewolucji jest zdobycie władzy przez klasę robotniczą. Lenin dodał do tego: "Przez zniszczenie kapitalistycznej bazy i wyrwanie jej z korzeniami". Marzył Marks, żeby do budowy socjalizmu wykorzystał wszelkie zdobycze kulturalne i cywilizacyjne kapitalizmu. Śniło mu się nawet dojrzwianie karteli i syndykatów oraz banków do poziomu nadającego się do przejęcia przez socjalizm. Lenin marzycielem nie był. Rozpoczął od wyrwania z korzeniami i niszczenia "bazy".

Żadna rewolucja, jako nie kontrolowany ruch społeczny, nie potrzebuje ideologii. Potrzebuje jedynie kilku hasł, dających nadzieję rewolucjonistom, na ich spełnienie w jak najkrótszym czasie. Utrwalenie rewolucji, jako długotrwała walka, musi ideologię posiadać. Tu więc dokonuje się niszczenie bazy i wyrwanie jej z korzeniami. Bazą jest większość narodu.

Niezależnie, czy nazwie się to "okresem utrwalania i pogłębiania władzy", "okresem błędów i wypaczeń", czy też "rewolucją kulturalną", ze strony bazy-  
narodu pozostaje to zwykłym ludobójstwem.

Różnice ujęcia przez Marksa i Lenina tematu rewolucji polegają na dialektycznym spreparowaniu myśli Marksa przez tego ostatniego.

Wbrew wszelkiej geopolitycznej teorii marksistów, zapowiadających zwycięstwo komunizmu w krajach najbardziej ekonomicznie rozwiniętych, najbliższa całkowi-  
tego zwycięstwa była komunistyczna rewolucja w kraju należącym nie do trzeciego,  
a chyba do dziesiątego świata. Mam na myśli Kambodżę. W tym to kraju, opanowanym  
przez chińskich zapaleńców komunizmu, wyrwano bazę komunistyczną dosłownie  
z korzeniami. Zabito 1/3 do 1/2 ludności. Na oczach matek rozbijano łopatami  
głowy ich dzieci, mężów, a następnie ciosy łopat ze strony Czerwonych Kmharów  
spadały na głowy matek. Trupy pozostawiano dzikim zwierzętom i ptactwu.

Resztę rozważań pozostawiam czytelnikom.

*W.M.Alexander*



BYĆ ALBO NIE BYĆ...

**B**yc albo nie być - zapytał mnie ostatnio na Reeperbahn Jerzy Stuhr. A mnie - nie pierwszemu zresztą - nie udało się znaleźć jednoznacznej odpowiedzi. Podobnie jak pozostałym widzom w sali Operetten Haus w dzielnicy Hamburga Sankt Pauli /tu właśnie zawitał ostatnio na gościnne występy krakowski Teatr Stary z wyreżyserowanym przez Andrzeja Wajdę Hamletem/.

Stuhr rozwijał dalej znane szekspirowskie pytanie, a ja wpadałem w coraz większą zadumę pomieszaną z przygnębieniem. No bo - z jednej strony - Teatr Stary, Wajda, Anna Polony, Jerzy Trela, Teresa Budzisz-Krzyżanowska a z drugiej - nieciekawa scenografia, bezpłciowe kostiumy, nienajszczęśliwsza koncepcja reżyserska całości. W dwóch słowach: spektakl poprawny. Jakże krytycznie brzmi takie określenie w odniesieniu do tych wszystkich wspaniałych nazwisk wymienionych wyżej. tza kręci się w oku widza, który ma jeszcze świeżo w pamięci /bo trudno to chyba zapomnieć/ "Biesy", "Nastazję Filipownę" czy "Z biegiem lat z biegiem dni". Ach panie, to były spektakle. Stuhr już dawno zdążył umrzeć na scenie, zmartwychwstać i ukłonić się publiczności, a ja ciągle trwałem w mojej zadumie. No cóż, każdemu teatrowi, czy każdemu twórcy zdarzają się wzloty i upadki. I może to, że Wajdowy Hamlet jest od dwie klasy słabszy od jego Biesów nie znaczy nic. A wzięwszy pod uwagę aktualną sytuację Polski, trudno opędzić się od myśli o grożącym polskiej sztuce upadku, po którym o wzlot może być bardzo trudno.

Wracając do domu /mój dom jest teraz w Hamburgu?!/, sławną ulicą Reeperbahn, przepychając się przez tłumy pańienek i panów z branży "sprzedajna miłość", zasępiąłem się coraz bardziej. Sztandarowe pytanie Hamleta w mojej stroskanej głowie głowie przybrało nieco inną postać. I tak jak Hamlet, zakłopotany swoją alternatywą, ja sam pozostałem z jej trawestacją ozdobioną na końcu znakiem zapytania: bojkotować, czy nie bojkotować? Przed zaśnięciem rozważyłem trzy następujące możliwości:

- nie bojkotować
- bojkotować
- emigrować.

Zacznę może od końca.

Problemy towarzyszą emigracyjnemu twórcy od samego startu. Przypuśćmy, że Muza szepnęła mu do ucha: - jesteś wolny, teraz nadszedł twój czas. Teraz możesz wykrzyknąć to, co wypełnia ci duszę! Artysta pochwyił pióro, bądź inny oręż, rzucił się dzielnie w nurt procesu tworzenia i niestety, nie doczekawszy dnia siódmego, ustał. Uświadomić sobie oto, że został wyrwany ze swojego środowiska naturalnego, jakim były dla niego dotychczas realia Polski. Sprawy związane z przeniesieniem swojego życia w nowe, nie zawsze dokładnie znane warunki, cały szereg drobnych i większych wydarzeń, wszystkie zakamarki

życia osobistego, jakie w podobnych sytuacjach ożywają nagle i zaczynają konkurować o palmę pierwszeństwa - to wszystko jest dopiero częścią utrudnień. I samym ich początkiem. Zaraz potem pojawi się kolejny symptom tego wyrwania - brak informacji wyczerpującej tj. niedoinformowanie w sprawach polskich - np. stan wojenny /im dłużej trwa on w kraju, tym bardziej powszednieje dla Zachodzu i z pierwszej przenosi się na drugą stronę gazet/. Oczywiście twórca nasz nie jest dziennikarzem i też nie o spisywanie kronik tu chodzi. "Jam nie z soli ani z roli, ale z tego co mnie boli". Właśnie. A tu, na Zachodzie boli to już nieco inaczej niż tam w samym środku Europy. W samym centrum polskiego bólu. Nie jest bodźcem inspirującym w tym samym stopniu bezpośrednio uczestniczenie w jakimś wydarzeniu /np. demonstracji we Wrocławiu czy Lublinie/, co wysłuchanie, najlepsze choćby komentarza na ten temat z Wolnej Europy. W krótki czas po przyjeździe z kraju i pamięć i uczucia są żywe. Lecz upływ czasu deformuje je znacznie.

Nie we wszystkich przypadkach opisane trudności mają tę samą wagę. Niekiedy udaje się je pokonać /złożoność czynników mających na to wpływ jest tak wielka, że poniecham w tym miejscu ich analizy/. Ogólnie można przyjąć, że zależy to przede wszystkim od charakteru i dzieła i twórcy.

Zatem przyjmijmy, że dzieło powstało. Ot, napisał ktoś nowelkę. Po polsku! I jakże wyjdzie ona z zakamarków pracowni mistrza na światło dzienne? Kto ją wyda? Kto ją przełoży? Za czyje pieniądze? Rzecz jasna, sprawa jest przesądzona w momencie, gdy ma się nazwisko znane całej Europie. A pozostałym zawsze i wszędzie trudno, zwłaszcza, gdy ich prace powstając na cudzej ziemi dotyczą obcych jej spraw. Automatycznie redukuje to ilość potencjalnych wydawców czy producentów. Zapewne w nieco lepszej sytuacji od emigranta-pisarza znajdzie się zdolny emigrant-muzyk, czy malarz. Ale za to prawdziwie dramatyczna jest w tym kontekście postać aktora teatralnego. /A tak na marginesie - kochani artyści nie wmawiajcie mi proszę, że równie skutecznie jak słowem można walczyć o polską sprawę - wiolonczelą/.

Założmy, dalej postępując się przykładem noweli, że została ona wydana. I znowu kłopot. Kto ją przeczyta? Czyli dla kogo tworzy się na emigracji? Do kraju dzieła emigracyjne docierają po kryjomu i z trudem. Czytają emigranci, którzy - jak wszyscy inni normalni ludzie - coś tam z kontaktu ze sztuką wynoszą. Co więc z tego wyniknie? Jeżeli prawdą jest, że sztuka czyni człowieka lepszym, to co może to oznaczać w przypadku Polaka mieszkającego w Monachium, który przeczyta naszą nowelkę do końca? Może weźmie udział w demonstracji ulicznej krzycząc: "Rothe Hände weg von Polen", albo też wyśle dodatkową paczkę do kraju. Oczywiście sporo to warte, ale losów Polski w sposób istotny nie odmieni.

Naturalnie zdecydowanie szerszy zasięg ma wszystko to, co zostało przetłumaczone na język gospodarzy, tyle, że o to bardzo trudno, a poza tym twórczość ta, często już tylko przez wzgląd na nazwisko twórcy, nazywać się może twórczością polską /np. Polański - China Town/.

Nie mam zamiaru podważać tu sensu działalności artystycznej na emigracji, broń mnie Panie Boże. Podcinałbym gałąź, na której siedzę /jestem z zawodu reżyserem/. Chcę tylko powiedzieć, że emigracja jest zaledwie wybraniem mniejszego /być może/ zła, a nie otwarciem drzwi do rajskiej krainy szczęśliwości.

Czy więc zbawienie w bojkocie?

Znamiennym w tym wypadku wydaje się przykład znanego polskiego dziennikarza /Nie artysta to, ale problem to właściwie identyczny/ - Jacka Maziarskiego. Zamieścił on w jednej z wychodzących w Polsce gazet ogłoszenie następującej treści: "Szukam uczciwej pracy - Jacek Maziarski!!".

S.P. Czy można pana, panie Jacku poprosić o króciutki wywiad? Co chciał pan uzyskać zamieszczając to ogłoszenie?

J.M. Pracę.

S.P. No tak. Przyzna pan chyba jednak, że chodziło o coś więcej. Nie jest przecież w zwyczaju podpisywanie tego rodzaju anonów imieniem i nazwiskiem, zwłaszcza tak znanym.

J.M. To prawda. Ale na dobrą sprawę nie był to podpis pod ogłoszeniem.

S.P. ???

J.M. To był podpis na liście bojkotujących.

S.P. Chciał pan ostentacyjnie określić swoje stanowisko wobec aktualnej sytuacji? W jakim stopniu działanie takie jest skuteczne?

J.M. Na to pytanie proszę już sobie samemu odpowiedzieć.

S.P. ... dziękuję panu.

Tak wyobrażam sobie wywiad z Maziarskim, tak mogłaby brzmieć nasza rozmowa.

Nie łąda sztuką jest w chwili obecnej zachować godność. Nie łąda sztuką jest wypowiedzieć się "przeciw" publicznie. Pewnie ktoś cenzurujący dział ogłoszeń w tej gazecie przeoczył sprawę i Maziarskiemu się udało. A może po dziennikarskiej znajomości... W każdym razie zrobiło to zapewne wrażenie na czytelnikach. Na tych, którzy z władzą nie mają nic wspólnego i na tych, którzy ją reprezentują. Choć ci ostatni, podejrzewam, bardzo są gruboskórni i sphywa po nich każda krytyka, a więc i ta, jak woda po kaczce. Zawsze jednak... Trzecim odbiorcą jest zagranica. Sam z treścią ogłoszenia Maziarskiego, zapoznałem się za pośrednictwem telewizji RFN. Nie wymaga chyba komentarza fakt, iż to też coś warte, bo opinia światowa się liczy. Choć nie należy jej zbyt przeceniać - Zachód ma parę innych kłopotów na głowie poza sprawami polskimi i z powodu jednego ogłoszenia - wojny ZSRR ani nawet Jaruzelskiemu nie wypowie.

Nie można z drugiej strony zapominać o tym, czym jest takie zachowanie, czyli ostentacyjny bojkot, dla samego bojkotującego. Zapewne daje mu to poczucie uratowania swojej ludzkiej godności, pozwala chodzić z odkrytym czołem.

Nie wiem, co się z Maziarskim dzieje /znowu niedoinformowanie daje o sobie znać/. Może jest taksówkarzem, a może zamienił pióro na łopatę. Fakt faktem, że zwolniło się po nim miejsce. I ktoś je zajął. No właśnie, kto? W ogromnej większości przypadków ludzi wartościowych, którzy odeszli, zastępują karierowicze. Często przy okazji, jak chodzi o uzdolnienia twórcze, jest to pośledni garnitur. Cała bieda zaczyna się jednak w momencie, kiedy do głosu dochodzą męty zdolne, a pozbawione skrupułów. To prawda, że nie trzeba było stanu wojennego, aby ci ludzie mogli drukować się, czy wystawiać. Tak, prawda to, ale z drugiej strony trudno nie zgodzić się ze stwierdzeniem, że aktualna sytuacja sprzyja im szczególnie. W każdej dziedzinie sztuki istnieje przecież coś takiego, jak "moce produkcyjne". Nie można wydać nieograniczonej ilości książek, wystawić każdej ilości sztuk itp. I tu właśnie otworzyły się możliwości dla prawomyślnych, którym zniknęła ze sceny życia artystycznej konkurencja absorbująca dotychczas część tych "mocy".

Sztuka na usługach reżymu w wykonaniu mniej zdolnych nie jest tak niebezpieczna, jak słuźalstwo utalentowanych. Z licho napisanego wiersza wyłazi jak sztydło z worka jego pośannictwo moralne - "wartości"! Ideowe utwory pozostają w jaskrawej dysproporcji wobec artystycznych. Zapewne nikogo ten typ pozycji nie zachwyci. Lecz można te sytuacje odwrócić. Łatwo wyobrazić sobie dobrze robione warsztatowo filmy, cieszące się zwłaszcza wśród młodzieży, dużą popularnością. Jeśli film chwytą widza, ileż można zrećnie przemycić w nim ziarę, co w młodych ludziach kiełkować przeciwieź kiedyś zaczną. Niejedną, skuteczną, propaganda odnosiła w ten prosty sposób duże sukcesy.

I jeszcze jedno. Nie wlerzę osobiście w możliwość zajęcia w Polsce tak radykalnych zmian, które spowodowałyby, że wszyscy karierowicze, którzy dziś doszli do głosu, wycofać się będą musieli na stare pozycje. Być może dobrze nam znane



nazwiska kiedyś jeszcze powrócą. Ale wtedy obecne sługusy reżymu będą już mocno ustawionymi prominentami w branży "sztuka". I oni decydować będą o tym, kto i co będzie w Polsce tworzył. Dla nich zapewne wystarczy "mocy produkcyjnych", których może przecież braknąć dla tych, co teraz wypadli z obiegu.

Być, albo nie być - wraca jak bumerang. Artysta jest - tylko "kiedy tworzy". Jest - tylko wtedy, kiedy to, co stworzył przemawia do innych - jedyny sens tworzenia. Zamilknąć? Wystroić się w żałobę po tym, co zrobiono z Polską? Równie poetycka, co niewyobrażalna jest śmierć sztuki. Nie nastąpi. Umierając w jednych, odradza się w drugich. Artyści mówić będą, gdyż po to są. A zatem nie bojkotować?

Głosy niepokoju o stan kultury upośledzanej bojkotem, pojawiające się w krajowej prasie bieżącej, a płynące od zwolenników obecnej władzy, są fałszywe. To nie sztukę samą bojkotują polscy artyści przecież, ale miejsce jej wystawiania raczej. Bojkotują środki masowego przekazu i film i wszystko to, czym zawiaduje junta. Kultura nie upadnie, nie bójcie się o to drodzy Urbanowie i wam podobni. Ten, jakże mocno przeżywany moment dziejowy naszego kraju, inspirowane nas przecież wystarczająco, podobnie jak to już wiele razy w naszej historii. Pozostała nam choćby możliwość zejścia w podziemie.

Nie bojkotować. Walczyć właściwym artyście orężem tworzyć dokumentów czasów i umacniać ludzkie postawy. Mimo, iż nielegalny nurt podziemnej, konspiracyjnej sztuki z natury rzeczy bardziej ograniczony ma zasięg. Jest jednak faktem bezspornym, że jego oddziaływanie jest za to niewspółmiernie silniejsze. A i samym tworzącym wychodzi to tylko na dobre, gdyż aktywność zapobiega poddaniu się, załamaniu, depresji. Nie wszyscy artyści jednak mają szanse na zaspokojenie swoich potrzeb twórczych poprzez pracę konspiracyjną, a to głównie ze względu na uprawianą dziedzinę. Lecz dla wielu z nich, jak i dla wielu ich odbiorców, jest to ważka możliwość podtrzymywania kontaktu ze sztuką.

Można próbować przemycić ile się da. Zawsze przecież były jakieś ograniczenia swobody wypowiedzi, jakieś narzucone ramy, w których trzeba było się zmieścić. Tyle, że te ramy bardzo się po grudniowym praniu skurczyły i trudno powiedzieć, czy jeszcze można w nie cokolwiek innego oprawić niż surrealizm jaruzelski. Poza tym, z chęci przemycenia. Łatwo jest zrobić sobie alibi, gdy chce się bojkot zbojkotować, a do przemycania nic się nie ma.

Istnieje wszak jeszcze sztuka niezaangażowana, nie niosąca żadnego ideologicznego postania. Choć my, Polacy, przywykliśmy mocno do politycznej funkcji sztuki, co wynika z naszych historycznych uwarunkowań na przestrzeni ostatnich kilku wieków /zagrożenie niepodległości, potem rozbiory, teraz socjalizm radzieckiego kroju/. Przez te niemal dwieście lat stawiało się sztuce za zadanie głoszenie idei, krzepienie serc i ducha. A jednak trudno odmówić słuszności odpowiedzi Leopolda Staffa, której udzielił, gdy postawiono mu pytanie, czemu w swoich wierszach nie zajmuje się polityką, czemu tak tylko o kwiatkach itp. - "Od tych spraw mam Piłsudskiego".

Czy niemoralne jest robienie kojących landszaftów, niekoniecznie będących kiczem, w godzinie dla narodu niespokojnej? Jeśli łagodny portrecista nie maluje twarzy spiskowca, a śpiącą staruszkę, czy - nie przystępując do bojkotu - jest owa pomarszczona twarz aktem aprobaty dla polskich generałów? Nie czas żałować róż, gdy płoną lasy! Ale las się chwilowo spalił, więc nim wyrośnie nowy, może ocalić chociaż kilka róż?

Znów się powtórze. Nie usiłuję na powyższe pytania dać odpowiedzi. Pełno mam wątpliwości, nawet jako zdeklarowany przeciwnik WRON-y i wszelkich faszyzujących dyktatur. Każde rozwiązanie pozostawia luki, jest niedoskonałe. A wątpliwości mam. Znając Polaków /sam nim nadal jestem/, wiem, że mamy skłonność do romantycznych gestów. Nasza historia dostarcza nam tym względzie wielu przykładów. I wiele już razy okazywało się, że jakieś piękne porywy i bezkompromis-

---

misowość wyszły nam później na niekorzyść. A myśl moja przewodnia: miejmy na sercu dobro polskiej sztuki i zróbmy wszystko, w zgodzie z sumieniem i godnością, ale i rozsądkiem, aby ją ratować. Działajmy jednak efektywnie, a nie tylko efektownie.

Być, albo nie być - oto jest pytanie  
Czy szlachetniejszy widny duch w znoszeniu  
Pocisków oraz strzał gniewnego losu  
Czy w pochwyceniu za broń, by im kres położył opór?  
- Umrzeć - spać - i nic więcej, i powiedzieć,  
Że sen jest kresem serdecznego bólu  
I tych tysięcy przyrodzonych wstrząsów.

Jak ten Szekspir kilkaset lat temu przewidział i opisał problemy sztuki w socjalistycznej Polsce?

*Stefan Popiółek*





Jakże dzielnych mam żołnierzyków  
 jak malowniczo grzeją ręce przy ogniskach  
 rozświetlających mój kraj wzdłuż i wszerz  
 jak dumnie moje czołgi obracają lufy  
 ku moim wrogom w moich wsiach i miastach

Jak liczne są patrole  
 w schludnych panterkach mojej milicji obywatelskiej  
 jak czujnie badają tożsamość tramwajów autobusów pociągów  
 waliz toreb teczek kieszeni i dowodów osobistych

Jak mężnie oddziały moich zbrojnych chłopców  
 ukrytych za marsjańskimi maskami i tarczami  
 zdobywają tydzień po tygodniu  
 moje kopalnie moje huty moje stocznie

Jak pełne są piwnice moich komend  
 jaki gwar w moich więzieniach i aresztach  
 jak skocznie  
 od krańca do krańca mojej ojczyzny  
 kibitki niosą plennych z etapu na etap

Jak sprawnie wymierzają wyrok za wyrokiem  
 moje doraźne moje wojskowe sądy  
 jaki mój sejm żarliwy  
 jak mocno wsparł się pokój o moje dekrety

Jaka twórcza jest cisza policyjnej godziny  
 jakie zbawcze mam wówczas pomysły i rozwiązania  
 jaki ciekawy jest dziennik telewizyjny

Jak słusznie przebiegła zima  
 jak prawidłowo przewidziana została wiosna  
 jak głęboko przeświadczony jestem o nadejściu w swoim czasie lata  
 jak właściwie zaprojektuję jesień

Jak niezawodna jest przemiana nienawiści w miłość  
 dokonana przez desant mojej służby bezpieczeństwa  
 w jedną grudniową noc z soboty na niedzielę

Jak prosto  
 jak skutecznie  
 w jak pięknych okularach  
 jakże nieodwołalnie wkraczam do historii.

Anka Kowalska

KULTURA nr 11/82



# drzazga

**W** niniejszym artykule chciałbym omówić okres bezpośrednio poprzedzający powstanie niezależnych związków zawodowych w środowisku wiejskim. Chodzi mi szczególnie o reakcje chłopów na uchwalenie przez Sejm ustawy o emeryturach.

Na wstępie należy podkreślić, że sprawa chłopska była zawsze na uboczu, jak gdyby zapomniana. Dużo wiedziało się o niezależnych ruchach w środowisku miejskim, ale prawie nic o walce chłopów o swoje słuszne prawa. Nie zdawano sobie sprawy, że to właśnie chłop jest kluczem do demokracji, o którą przecież wszyscy walczymy. *Wielką siłą moralną i patriotyczną narodu.* (Jan Paweł II) Wiedza na ten temat ograniczała się zazwyczaj do przysłowiowego umiłowania ziemi, chłopskiej mentalności i głębokiego katolicyzmu.

Taki stosunek większości społeczeństwa do środowiska wiejskiego był między innymi wynikiem świadomej działalności władzy zmierzającej do odizolowania chłopstwa od środowiska miejskiego.

Prasa, radio i telewizja rządowa, tylko i wyłącznie winiła chłopca za trudności w zaopatrzeniu w żywność, której tak mało produkują. Ciągłe mówiło się o drogiej produkcji na wsi i konieczności dopłacania do żywności, aby robotnicy mogli normalnie żyć i dobrze jeść itd., itp. Z drugiej strony pokazywano gospodarstwa "kułaków", wysokotowarowe, przynoszące milionowe zyski. Zasypany nas liczbami wyprodukowanych ciągników, maszyn, urządzeń i nawozów sztucznych. W zestawieniu z sytuacją materialną robotników nie sprzyjało to oczywiście umacnianiu sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Sierpień przyniósł jednak zrozumienie słuszności walki chłopów i wykazał brak zasadności przekonania, że chłopu żyje się jak u Pana Boga za piecem. Były to ogromne zmiany. Po raz pierwszy w historii naszego państwa chłopci uzyskali poparcie całego społeczeństwa. Utworzenie niezależnych ruchów związkowych na wsi było największym ciosem dla totalitarnej władzy komunistycznej. Tylko dzięki zdecydowanej postawie narodu komuniści zmuszeni zostali do ustąpienia. Wydaje mi się, że chyba największym osiągnięciem Sierpnia było właśnie zarejestrowanie związków zawodowych na wsi.

Wróćmy jednak do początków, tzn. do okresu tuż przed Solidarnością. Rok 1977 przyniósł środowisku wiejskiemu kolejną niespodziankę - ustawę o emeryturach i rentach dla rolników i ich ro-

dzin.

Na coś takiego czekała wieś przez długie lata. Niezrozumiałym było bowiem, dlaczego starzejący się rolnik nie miał zabezpieczonej przyszłości. Oczywiście rozumieli to ci, którzy nadawali kierunek polityce rolnej zmierzającej tylko i wyłącznie w kierunku kolektywizacji, czyli podporządkowaniu sobie społeczności wiejskiej, a to, jak wiemy, jest niezbędnym elementem systemu totalitarnego.

27 października 1977 roku Sejm uchwalił ustawę o emeryturach i rentach dla rolników i ich rodzin, umożliwiającą przekazywanie ziemi... państwu lub prywatnym sukcesorom. Ustalono wiek emerytalny na 65 lat dla mężczyzn, 60 dla kobiet. W przypadku kombatanów zmniejszono wiek emerytalny o 5 lat. Prawo do emerytury mieli tylko ci rolnicy, którzy produkowali i sprzedawali państwu towary przez ostatnie 25 lat (20 lat dla kobiet) na sumę nie mniejszą niż 15 000 zł! Chłopi w stanie spoczynku musieli sami sobie opłacać wkłady emerytalne. Wysokość opłat ustalono zgodnie z szacunkowymi dochodami gospodarstwa. Emerytura finansowana będzie więc z połączonych wkładów: 1/3 rolnik, 2/3 państwo. Przekazywanie gospodarstwa ma się odbyć bez odszkodowania!/, a jego stan posiadania nie może ulec zmianie przez 5 lat przed przekazaniem go państwu lub następcy.

Wysokość emerytury miała zależeć od przeciętnej rocznej wartości towarów sprzedanych państwu przez ostatnich 5 lat poprzedzających przekazanie gospodarstwa. Minimalna emerytura ma wynosić 1500 zł a maksymalna 6500 zł /zakładając, że wartość sprzedanych produktów rocznie będzie wynosić odpowiednio 15 000 zł przy minimalnej wysokości emerytury, a 65 000 zł przy maksymalnej/. Dodatkowe pieniądze należą się wtedy, gdy chłop odda ziemię państwu! Za pierwszy i drugi hektar po 200 zł, a za każdy następny po 70 zł. Z tym, że całość nie może przekraczać sumy 700 zł. Emerytura należy się obu małżonkom, chyba że jeden z nich nie przepracował w gospodarstwie ostatnich 5 lat przed przekazaniem za emeryturę.

Dlaczego chłopci tak ostro zareagowali na tę ustawę?

Nie było żadnych konsultacji z chłopami i ustawę stworzono odgórnie. Jak to było w zwyczaju - projekt ustalili ludzie nie mający nic wspólnego z rolnictwem, a w szczególności z jego realiami. A może jednak specjaliści?!

W jaki sposób chłop miał sam sobie opłacać emeryturę, jeżeli wysokość jego dochodów wystarczała jedynie na zaspokojenie jego własnych potrzeb? Większość chłopów żyje poniżej minimum socjalnego. Polskie rolnictwo jest bardzo rozdrobnione, aż 30% to gospodarstwa do 2 ha, a następnych 29,3% - do 5 ha. Mimo średniej krajowej wynoszącej aż 4,9 ha /!/ w Polsce południowo-wschodniej średnia ta spada do ok. 3 ha. Ponad 21% gospodarstw chłopskich w ogóle nie handluje z państwem. Należy podkreślić, że procent ten wzrasta. Chłopów po prostu nie stać na jakkolwiek sprzedaż, ponieważ produkcja jest zbyt niska. Aby oddać państwu towary na sumę minimum 15 000 złotych musieliby produkować na maksymalnej wysokości. Tak, tylko w jaki sposób i czym? Natomiast wysokość maksymalnej emerytury była w ogóle nieosiągalna przy takim poziomie zaopatrzenia w podstawowe środki produkcji. Ponadto było to w okresie, kiedy oficjalnie uznano, iż minimum socjalne wynosi 1500 zł na osobę, tu natomiast przyznawano tę sumę

d w ó m osobom!!!

30 lipca 1978 roku powstał Chłopski Komitet Samoobroby Regionu Lubelskiego. Chłopi zaczęli otwarcie protestować przeciwko bezprawnemu postępowaniu rządu, przeciwko ograniczaniu ich wolności i prawa samostanowienia.

Niezgadzając się z postanowieniami rządu rolnicy bojkotowali ustawę. Wpłaty na emerytury, jako nie realne, nie zostały zapłacone. Reakcją władz było przysłanie do wsi funkcjonariuszy SB i komorników, którzy zaczęli wbrew woli chłopów zajmować ich własność. Odbłyły się liczne przesłuchania. Chciano dojść przyczyn takiego masowego niezadowolenia. Wobec takiej sytuacji ogłoszono strajk, który rozpoczął się w dniach 28-30.07.78. Odmówiono dostawy mleka. Chłopi masowo poparli strajk. Dzielne dostawy mleka z tego rejonu, które normalnie wynosiły 3,5 tysiąca litrów, w czasie strajku spadły do 160 l.

Celem strajku było zwrócenie uwagi władz na szereg problemów:

- 1 - ustawy zakładające zmiany w strukturze rolnictwa nie mogą być uchwalone bez uprzedniej konsultacji z chłopami
- 2 - treść ustawy w całości powinna zostać poddana szerokiej dyskusji ze środowiskiem chłopskim
- 3 - w danej sytuacji w rolnictwie, chłopci powinni mieć możliwość swobodnego wypowiedzania się na temat rządowej polityki rolnej oraz na temat katastrofalnych konsekwencji tej polityki
- 4 - władze powinny położyć kres praktyce stosowania policyjnych metod w celu zastraszania społeczeństwa.

Wybrano Tymczasowy Komitet, który został upoważniony do rozmów z władzami na temat strajku, jego skutków i sytuacji rolników w tym rejonie. Polecono zorganizowanie samoobrony przeciwko represjom ze strony władz. Zdecydowano, że żadna wieś nie będzie negocjować oddzielnie. Zaapelowano do wszystkich chłopów w Polsce o poparcie i przystąpienie do protestu, gdyż tylko wspólne działanie może doprowadzić do zmiany szkodzącej chłopom ustawy. Rezolucję wysłano do Prymasa Polski, Sejmu, Rady Państwa, KOR-u, Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela.

Akcja częściowo powiodła się. Usunięto komorników. Ruch samoobrony rozrastał się. Coraz więcej chłopów z odległych gmin i województw popierało Komitet. Organizowano liczne zebrania. Wysuwano nowe żądania.

Rząd zaskoczony masowym protestem poczynił pewne zmiany w ustawie. Gierek w swym przemówieniu w Opolu ogłosił poprawki "wychodzące na przeciw żądaniom chłopów". Jednak czyny skierowane zostały w innym kierunku. Postawa rolników spotkała się ze sprzeciwem administracji i Służby Bezpieczeństwa. Mnożyły się rewizje w gospodarstwach, patrole milicji i SB, aresztowania najbardziej aktywnych chłopów.

Cytuję fragmenty listu do Przewodniczącego Rady Państwa obrazujący sytuację:

*Szanowny Panie Przewodniczący.*

*My, chłopci okręgu lubelskiego, chcielibyśmy prosić Pana o to, aby został Pan obiektywnym pośrednikiem w sporze między ludźmi z naszej wsi a siłami milicji i SB. Oto krótki nasz przypadek:*

30 lipca 1978 roku na ogólnym zebraniu chłopów z naszego terenu we wsi Ostrówek powstał Tymczasowy Chłopski Komitet Samoobrony. Zadaniem Komitetu jest reprezentowanie chłopów i prowadzenie rozmów w ich imieniu z władzami.

/.../ Powstanie Komitetu rolników potwierdza ich odpowiedzialność i troskę o kraj. Sytuacja chłopów i rolnictwa jest bardzo trudna. Krótkowzroczna i bezmyślna polityka niszczenia indywidualnego spowodowała zgubne skutki dla kraju i pozbawiła chłopów wszelkiej nadziei na bezpieczną i lepszą przyszłość. Głupia polityka utrudniania życia indywidualnym rolnikom w efekcie pozbawiła nasze dzieci uczucia przywiązania do ziemi, a naród bez ludzi, którzy kochają swoją ojczyznę jest chory. Tylko gdy ziemię traktuje się z troską i miłością, wszyscy jej synowie mogą mieć zapewniony chleb i inne potrzeby. Chłop polski - jak uczyli na ojcowie - broni ten kraj i służy mu dostarczając mu chleba dla wszystkich.

Utworzenie Chłopskiego Komitetu Samoobrony motywowane było troską chłopów o cały kraj. A skoro żadna z istniejących organizacji autentycznie nie reprezentowała rolników, sami postanowiliśmy reprezentować nasze żywotne interesy.

/.../ Od 30 lipca członkowie Komitetu potraktowani zostali jak przestępcy i wrogowie Polski, a w naszych wsiach wprowadzono właściwie stan wyjątkowy. Na drogach prowadzących do naszych wsi zainstalowała się milicja i SB, która ma za zadanie odciąć wszelkie kontakty z resztą kraju. W naszych wsiach powszechną stała się praktyka rewizji domów, spędzania ludzi, przestępowania, niszczenia domów, a nawet bicia ludzi. Jednym słowem - prawdziwie fizyczny i psychiczny terror. Czasami mamy wrażenie, że żyjemy w dżungli, a nie w środku Europy. /.../ MO podczas wielogodzinnych przesłuchań smusza do opuszczenia Komitetu i rezygnacji ze współpracy z nim.

Kim są ci ludzie - pytamy - którzy traktują nas jak przestępców i kim są ci, którzy pozwalają na to bezprawie?

/.../ Jesteśmy rolnikami. W naszych oborach i chlewniach nasze krowy i świny mają znacznie lepsze warunki niż ludzie w nowo wybudowanym więzieniu lubelskim. Małe i ciemne cele są śmierdzące i brudne. Śmierdzące kubły, z których trzeba korzystać wobec wszystkich, trzymane są przez cały dzień. Koce są tak zabłocone, że nie przykrylibyśmy nimi nawet psa. Ponadto, aresztowani są bici pięściami, pałkami i kopani w żołądek, nerki i głowę.

Panie Przewodniczący! Piszemy do Pana w nadziei, że użyje Pan swej władzy, by położyć kres temu bezprawiu. Od 1 kwietnia 1979 r. założyliśmy punkt konsultacyjny TKChS w domu Janusza Rożka - Kolonie Górne. Zebrania poświęcone sprawom wsi odbywają się w każdą niedzielę o godz. 14-ej. Byłoby dobrze, gdyby przybył Pan do nas, wysłuchał nas i przysnął sprawiedliwość. Oczekujemy na Pana w niedzielę. Zbieramy się w Kolonii Górnej w nadziei, iż Pan przyjedzie. Jesteśmy przekonani, że nasza sprawa jest sprawą wszystkich chłopów naszego kraju.

Tymczasowy Chłopski Komitet Samoobrony  
8 kwietnia 1979r.

Nie przyjechał.



Na zakończenie chciałbym przytoczyć słowa Papieża Jana Pawła II wygłoszone podczas pasterskiej pielgrzymki w Polsce, które - wydaje mi się - chyba odpowiedzą na pytanie dlaczego?

*Chłopi powinni móc decydować o losi narodu, którego bronili i żywili, i który nadal żywią i bronią. Jest to obrona innego typu, niż w chwilach Raławic czy w 1920 roku; dziś bronią oni narodu, twardo stojąc na ziemi, opierając się wszelkim próbom odebrania im ziemi, albowiem wiedzą, że prowadziłoby to do sytuacji podobnej, do warunków, jakie panują gdzieś indziej, przez ostatnie 50 lat. Broniąc swej ziemi, chłopi bronią autentycznego życia polskiego, jego kulturę i światopogląd. I żywią oni naród, chociaż mogliby to robić lepiej, gdyby smniejszyd stawiane im przeszkody.*

Leszek Kaleta



# LISTY DO MARIII

Mario Droga,

Może kiedyś przeczytasz te listy, bo dziś - choć pisane do Ciebie - muszą pozostać tutaj. Powstanie z nich mimowolny dokument tylko dlatego, że cenzurujące czyjeś łapy zmięły by je i wrzuciły do kosza. Swoją drogą, jacy to ludzie nie brzydzą wykonywaniem takich poleceń?

Wyobrażam sobie - tu teraz pada wielkimi kroplami - że pijemy naszą pożegnalną wódkę tam, wtedy i też kroplami, tylko małymi, bo wódka na kartki. Jakże Wy ją jeszcze zdobywacie? Nie sposób przecież nie pić przy takich, jak Wasze, rozmowach. Czy mogłam wtedy przypuszczać, że nie zdążę spełnić ostatnich toastów? Że nie zdążę pożegnać Ciebie, mojego ojca, Was wszystkich? Czyż to nie Stary Bóg przemówił do mnie ludzkimi ustami tak natarczywie, z taką mocą, że wykupiłam bilet nie czekając poniedziałku? Przecież spotykam tu ludzi, których owa tragiczna sobota rozdzieliła z rodzinami na czas kto wie jak długi. A moje dzieci są tutaj razem z ojcem, Filip, którego nie znasz, urodził się w szpitalu gdzie mają watę i lekarstwa. Kto o nas zadbał, kto zmusił nas do pośpiechu? Musiał to być sam Bóg.

Wiem, wiem, Ty walczysz, a ja, córka Narodu, opuszczam go w potrzebie. Naród. Naród polski, naród niemiecki. Kim jestem dla Niemców? Kimś, komu daje się pieniądze, aby przeżył, kimś kogo się utrzymuje. Uciążliwym gościem, którego wizyta niezapowiadana, trwa za długo. A kim byłam dla Polaków? Małą grzeczną dziewczynką, dobrą uczennicą umiejącą na pamięć lekcję o rozwiniętym społeczeństwie socjalistycznym, dobrze rokującą studentką, kłopotliwym pracownikiem bez istotnej legitymacji - jak tu taka będzie studentów agitować, a wogóle za dużo podskakuje, pyskującym klientem - księżniczką, psiakrew, nieciekawym pacjentem - groszem nie śmierdzi, żoną faceta, co się nigdy nie ustawi - o czym on gada!

Kim byłam dla mojego narodu? Dla ojczyzny, co z każdego muru napominała czerwonymi hasłami, by ją kochać, a sama kochać nie chciała. Kłamała, straszyla, odbierała nadzieję, by wreszcie zacząć głodzić. Dziwisz się tym wszystkim, którzy jak szczury opuszczali tonący okręt? Są tutaj, przysłuchują się ich rozmowom w korytarzach urzędów. Tam nie widzieli przyszłości, tutaj jej jeszcze nie dostrzegają. Brzydzą Cię? Byłaś inaczej wychowana? Zalewano Ci Twoje mądre serce wiarą w postąnnictwo dziejowe Twojego Narodu? Niektórzy mesjasze pozamieniali się teraz w żebraków. Jestem pośród nich, jestem z nimi. Jedni tracą szybko godność, inni zatrzymują ją dłużej, jak to wśród ludzi. Opowieści o godności człowieczej, jeszcze zanim wyjechałam z kraju, zamieniono modnym sposobem na telewizyjne dyskusje o docencie zrywającym za walutę truskawki na Zachodzie. Docent! Rany Boskie, miał kłaść swoje ręce kurzem annatów, wsadzają je w gnój ziemi czarnej, po prostu, i to w jednym szeregu

z jakimś przeciętnym, przypadkowym studentem! Gdzież duma narodowa docenta? Gdzież pyszność jego tytułów? Ale przecież docent musiał czymś płacić za choćby narodowy papier do maszyny, który kupował na czarno od pani Oli z dziekanatu. W sklepie papieru nie było, więc na czym bidusia miał rozwiązać swoje prawa i prawdziwości /że już nie wspomnę o narodowych potraw przyrządzeniu, bo o to jeszcze trudniej/ ? Po drugie, jacy to wypaczeni synowie ustroju, co wszystko dla ludzi ma najlepsze, ośmielili się nagle z krytyką pracy fizycznej, że nie licują z habilitacją truskawki? że w jednym szeregu ze studentem? Gdzież socjalistyczna demokracja polskich uczelni?! że ze studentem zagranicznym? Gdzież internacjonalizm i popieranie praktycznej nauki języków?

Docent, zarobiwszy, powrócił. A kim staliśmy się my zostając? My - sznurujący ciągle paczki do Polski, my - nowa fala emigracji. Ludźmi bez ojczyzny z własnego wyboru, tymi, co odrzucili względy wyższe dla winogron i sałami? Czy też tymi, których szczerze, zmuszano do obrzydliwości, aż uciekliśmy od tego? Tymi, których internowano, bito i wreszcie pozwolono wyjechać? Kim jesteśmy? Tymi, co utracili wiarę w sens walki tam, w ojczyźnie i postanowili walczyć tutaj biorąc udział w demonstracjach ulicznych? Jak widzimy i oceniamy sami siebie? Jakich sobie udzielamy rozgrzeszeń? Oto mój rachunek sumienia: co ja zrobiłam dla kraju? Czyli dla kogo? Dla: LUDZIE + KULTURA + KRAJOBRAZ. Dla LUDZI - pomogłam /mam nadzieję/, kilku tysiącom studentów nauczyć się rozumienia człowieka. Dla KULTURY - zaśpiewałam trochę swoich piosenek w kabaretach i napisałam kilka rzeczy /a napiszę jeszcze/. Dla KRAJOBRAZU - 0 /ale bądźmy szczerzy - ten też niewiele dla mnie zrobił - na wierzbę mazowieckie egzaltacji nie dostaję, ostatnio mieszkałam nad Rawą/. Nie wypadło beznadziejnie. A jak skończy się wojna w ojczyźnie, a ja wystawię swoje dramata, to i dla krajobrazu coś zrobię. Czy zechcesz Mario sadzić młode drzewa? Polsce drzewa potrzebne. Hamburg jest bardzo zielony.

Myślę, że takie rachunki moralne wielu nam wychodzą in plus. Pytanie tylko, co historia opowie o nas potomkom. My - lekarze, inżynierowie, artyści - część kwiecica z podwarszawskich, czy śląskich łąk. Jesteśmy tutaj, jedziemy do Australii, Kanady, wszystko jedno. Zabiegamy o azyl, trzęsiemy się o efekt tych zabiegów. Kłamiemy. Kłamaliśmy tam, by móc wyjechać, kłamiemy tutaj - by zostać. Ponieważ jesteśmy wmanipulowani. Ponieważ ktoś się nami bawi, ktoś za nas decyduje. Ktoś odebrał nam Polskę i kazał tracić godność. A Bóg patrzy. Nie wiem, co sobie myśli. Ale nic nie robi, bo to co się dzieje, u diabła, to chyba nie boska robota.

A wiesz, mnie -kosmopolitce, bardzo tu jest dobrze. Niemców nie rozumiem, gdyż ich mowy się nie uczę, bo i za co? Jak powiedzą "raus", pewnie się uśmiechnę. Dzieci sądzą na nocniku, nocnik kupisz wszędzie i czekam. Czasem dzieciom przychodzi to z trudem i wtedy zawsze zazdroszczę polskiej juncie, że tak dosadnie, z taką łatwością i coraz obficieję kala swój gors. I nigdy nie zapominał życzyć tym panom za to, że muszą pisać te listy, choć wolałabym pić z Tobą gorzałkę, życzyć im - przepraszam - hemoroidów. Pa.

*Musa Kaliszewska*



ROMAN ZIMAND - "Dziennik" Adama Czerniaka. Paryż 1979. Wydawnictwo LIBELLA, s. 79. Seria wydawnicza pod auspicjami Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu.

"Dziennik" getta warszawskiego - zjawiska unikalne z wielu względów - czasu, miejsca, ludzi, jak i złożoności całej sytuacji opisywanej często przez ludzi różnie widzących te dni rozpacz. "Dziennik" Adama Czerniaka wielokrotnie opisywany w literaturze tym razem jest materiałem dla pracy Romualda Zimanda pt. "Dziennik Adama Czerniaka" - próba lektury.

W kilkudziesięciostronicowej książce trudno o dogłębną analizę czego autor nawet nie stara się czynić.

Jest to jedynie szkic, zbiór refleksji na temat tego bardzo kontrowersyjnego dzieła jakim jest "Dziennik". Pisany przez przewodniczącego gminy żydowskiej w okresie istnienia getta warszawskiego dla Zimanda staje się swoistym studium o człowieku. Mniej istotne stają się fakty, znane z opisów historycznych. Przedmiotem pracy Zimanda jest nie tyle sam Dziennik, ile osoba jego autora, którego pewien rys można odtworzyć, oczywiście na tyle na ile pozwalają na to jego własne słowa umieszczone w Dzienniku, fakty znane z historii, oraz wyobrażenia Zimanda. Autor książki czyni to bardzo starannie, umieszcza Czerniaka w czasie i przestrzeni przedstawiając otaczającą go sytuację w wielu aspektach / historycznie, socjologicznie, a nawet demograficznie/. Wśród kolejnych opisów pojawia się niejednoznaczna postać człowieka, któremu czas, czy też mechanizmy epoki wyznaczyły trudną rolę pana wielu istnień. Codziennością Czerniaka staje się walka o życie ludzi - Żydów, skazanych przez okupanta na zagładę. Człowiek ten wlerzający do końca w powodzenie swoich działań załamuje się wobec pacyfikacji getta i popełnia samobójstwo. Mijają lata i dziś okazuje się, że działalność przerwana gwałtowną śmiercią przewodniczącego gminy żydowskiej nie była jednoznaczna. Czytelnik "Dziennika" musi sobie zdawać sprawę z jednostronności obrazu ich autora stworzonego tylko na podstawie jego słów.

Dlatego też Zimand tak często odwołuje się do licznej krytyki współczesnych Czerniakowi.

Wyłania się przykładowo problem na ile walka Czerniaka "o Żydów" prowadzona była w miarę jego sił i możliwości. Zdając sobie sprawę z bezsilności jednostki wobec tego co miało nastąpić sądzie się jego sposób postępowania - walkę o każde istnienie, o warunki kończącego się życia.

Analizowany jest zarówno konflikt z gestapo o skład zupy dla głodujących, jak i problem wezwania Żydów do powstania zbrojnego - czego Czerniak nigdy nie uczynił.

Zimand przytacza nowe przykłady krytyki sposobu śmierci Czerniaka jako "ucieczki", "cichego odejścia w krytycznej chwili".

Z pewną bezwzględnością opisuje wiarę Czerniaka w uratowanie getta, jako swego rodzaju uzasadnioną naiwność.

Śmierć Czerniaka zamknęła życie tego człowieka. Podbudowała jednakże legendę o nim, jest to postać szalenie kontrowersyjna, zarówno z uwagi na swoje czyny, jak i fakt istnienia Dziennika.

Wielokrotnie opracowywany "Dziennik" A. Czerniaka będzie jak sądzę jeszcze często ciekawym materiałem analiz i sporów. Zastępuje na to nie tylko z uwagi na treść i formę, ale głównie ze względu na pamięć czasu w jakim powstał.

ALEKSANDRA

# Z PRASY POLSKIEJ

## DWUGŁOS O POLSCE

**S**wego czasu, jeszcze w "Biuletynie Informacyjnym", istniał dział zajmujący się przeglądami prasy polskiej. Później, z kilku przyczyn - zniknął. Obecnie wznawiamy omawianie niektórych artykułów i informacji zawartych w czasopiśmie stanu wojennego. Sądźmy, iż takie - choć wrywkowe opracowanie - przybliży Państwu obraz kraju.

Dobór cytowanych tekstów nie jest oczywiście przypadkowy, można nam nawet zarzucić pewną tendencyjność. Skupiliśmy swą uwagę na sprawach często drugorzędnych, nie sięgających pułapu wielkiej polityki /choć i te znajdują w niniejszym opracowaniu miejsce/, ale za to przybliżających szare, codzienne polskie życie.

J. Kamaska, K. Proch



Notatka w "POLITYCE" z 23.10.82r.

*"Minister Z. Łakomiec o rzekomo planowanych podwyżkach niektórych artykułów żywnościowych /np. pieczywo, mleko itp./: "Jest to brutalna plotka, mająca na celu przeszkadzanie rządowi w stabilizowaniu sytuacji społecznej i gospodarczej w kraju"."*

Od ukazania się tej notatki minęło zaledwie dziewiętnaście dni do chwili zamieszczenia informacji o spotkaniu ministra Krasińskiego z załogą wrocławskiego "ELWRO". "ŻYCIE WARSZAWY" z 12.11. pogaje, iż podczas tego spotkania minister zapowiedział "zmianę cen". Od nowego roku wzrosną ceny biletów kolejowych i autobusowych PKS o 100% /znów!/. Podwyższone zostaną również niektóre opłaty pocztowe /znów!/. ROZPATRYWANY JEST RÓWNIEŻ KOLEJNY WZROST CEN PIECZYWA O OKOŁO 3 zł ZA BOCHENEK CHLEBA.

Wiemy, że minister Krasiński jest najbardziej atakowanym przedstawicielem rządu. Tym razem zarobił sobie jeszcze na miano "brutalnego plotkarza" i to

w dodatku zafundowane przez kolegę-ministra z tego samego rządu...

Na marginesie - Krasiński nie wspominał nic o rekompensatach, nadmienił natomiast o "możliwości dalszej, acz niewielkiej podwyżki cen samochodów w przyszłym roku".

xxx

Tereny województwa wałbrzyskiego przez wiele lat dość systematycznie nawiedzały klęski powodzi. Były one wynikiem karygodnego zaniedbania regulacji górskich rzek i potoków. Obecnie mamy do czynienia z inną klęską - brakiem wody.

W niektórych dzielnicach Wałbrzycha przerwy w dostawach wynoszą 12 godzin. Jeszcze gorsza jest sytuacja w Świebodzicach. W mieście tym ogłoszono stan klęski żywiołowej. Jak nie kijem go, to pałką...

xxx

Polscy reżyserzy w RFN. Erwin Axer, Kazimierz Braun, Kazimierz Dejmek, Adam Hanuszkiewicz i Jerzy Jarocki będą w najbliższym czasie reżyserować spektakle teatralne w RFN. Przedstawienia przygotowane przez polskich reżyserów będzie można zobaczyć w Monachium, Esslingen, Essen, Münster i Wuppertalu.

xxx

Sąd Rejonowy w Nowym Dworze po ośmiomiesięcznym procesie uniewinnił Jana RULEWSKIEGO, Przewodniczącego Regionu Bydgoskiego NSZZ "Solidarność". Akt oskarżenia zarzucał mu spowodowanie śmiertelnego wypadku drogowego. Warto przypomnieć, że był to drugi proces sądowy dotyczący tej samej sprawy. Poprzednio Jan Rulewski również został uniewinniony. Ponieważ jednak pierwszy proces toczył się w okresie legalnego działania "Solidarności", władze wojskowe uznały, iż wyrok uniewinniający był zapewne wynikiem nacisku na niezależny sąd ze strony Związku. Stąd bezprecedensowy przypadek powtórnego oskarżenia o to samo przestępstwo. Wygląda jednak na to, że sąd podczas drugiego procesu nie uległ naciskom, tym razem niewątpliwym, ze strony przedstawicieli WRON.

xxx

Na początku listopada Urszula Sipińska i akompaniujący jej na gitarze Jerzy Konrad ulegli poważnemu wypadkowi samochodowemu na autostradzie berlińskiej. Znana piosenkarka jest ciężko ranna i przebywa w klinice na terenie Berlina Wschodniego. Lekarze przewidują, iż leczenie będzie trwało około trzech miesięcy.

xxx

Szefowie RSW Prasa-Książka-Ruch narzekają na stałe zmniejszanie się ilości czytelników. Idealnym sposobem na poprawę tego stanu rzeczy okazał się obowiązek ogłaszania w prasie o fakcie zgubienia "wkładek zaopatrzeniowych". W jednym tylko "ŻYCIU WARSZAWY" z 10.11. takich ogłoszeń jest 297! Ileż spraw załatwia dzięki temu redakcja! Bo tak - wypełnione są cztery kolumny druku, za każde ogłoszenie wpływają spore pieniądze, a w dodatku każda z osób zamieszczających ogłoszenie musi kupić gazetę, aby w odpowiednim urzędzie przedstawić ów anonis.

Innym sposobem zachęcania Polaków do zakupu prasy jest znaczna obniżka cen. I tak np. "POLITYKA", która obecnie kosztuje 20 zł - od nowego roku będzie kosztowała złotych 14. Zapomniano tylko o jednym. Czytelników najbardziej interesuje zawartość czasopism, jakość i wiarygodność przedstawianych materiałów. A z tą - jest jak dotąd kiepsko. Przyczyny są znane, zamykają się przede wszystkim w fakcie przymusowego lub dobrowolnego zrezygnowania z zawodu wielu znakomych dziennikarzy. Prymitywna propaganda pre-

zentowana przez prasę stanu wojennego zniechęcić może nawet człowieka najbardziej żądnego słowa pisanego.

xxx

Jak podaje "TRYBUNA LUDU" z 11.11. Roman Laba, obywatel USA, stażysta naukowy Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk został zatrzymany w Warszawie przez służbę bezpieczeństwa. Zarzuca mu się, iż "po wprowadzeniu stanu wojennego za pośrednictwem łączników utrzymywał nadal kontakt z przywódcami tak zwanych podziemnych struktur 'Solidarności'". Już w dwa dni później znajdujemy notatkę, iż Roman Laba został wydalony z Polski. Uzasadnienie tego kroku jest następujące: "Decyzja ta wynika z przesładczenia, że władze USA ocenią ją jako wyraz dobrej woli władz PRL i wycofną z niej właściwe wnioski". Przetłumaczyć to można następująco: jeżeli teraz prezydent Reagan nie odwoła wszystkich sankcji i nie zaakceptuje Junty znaczy, że nie wycofną właściwych wniosków i kieruje się wyłącznie złą wolą...

xxx

Ceny. Telewizory kolorowe: "Rubin 714p - 69.200 /w 1981r. - 22 tys./, "Jowisz" 04 - 101 tys. /w 1981r. - 46 tys./, "Neptun" 501 - 107 tys. Czarno-biała "Vela" 203 - 19.800 /odpowiednio przed rokiem - 6.900/.

xxx

Do 6 listopada do Sądów Wojewódzkich wpłynęło 867 wniosków o rejestrację związków zawodowych. W Warszawie 18, w Krakowie 15, w Szczecinie 10, w Gdańsku 7. Jak z tego zestawienia wynika nasza "branżowa natura" nie okazała się zbyt silna...

xxx

"TRYBUNA LUDU" z 9 listopada informuje o wynikach przeprowadzonej we wrześniu przez Ośrodek Badań Opinii Publicznej i Studiów Programowych Komitetu d/s Radia i Telewizji ankiety dotyczącej demonstracji z 31 sierpnia. Osobliwością rezultatów tej ankiety jest fakt, iż *"najczęściej sąjsia potępiąją ludzie młodzi oraz powyżej 40 roku życia. Osoby z wyższym wykształceniem stosunkowo rzadziej potępią sąjsia niż pracownicy fizycni"*.

Tak oto, dzięki ankiecie, mamy prawdziwe poplątanie z pomyleniem. Niemal bez przerwy reżimowa propaganda trąbi o "nieodpowiedzialnej młodzieży", która "podlegana przez ekstremalne siły 'Solidarności'" wyszła na ulice polskich miast. Jak to się ma do wyników ankiety? Może jednak nie była ona reprezentatywna, jak zapewnijają jej autorzy? Ankieterzy Radiokomitetu uswiadomili nam jeszcze jedną prawdę. Otóż "wredna inteligencja" jest oczywiście za niepokojami, natomiast "zdrowy trzon klasy robotniczej" - przeciw. Czym zatem wytłumaczyć tłumne wystąpienia ROBOTNIKÓW, np. z huty im Lenina? Jak widać propagandyści WRON-y dobrze się czują na ekwilibrystycznej linii...

xxx

W "TYGODNIKU POWSZECHNYM" z 14.11. znajdujemy interesujący wywiad z prof. dr Władysławem Fiszdonom, przeprowadzony przez byłą dziennikarkę "POLITYKI" - Magdalenę Bajer. W wywiadzie tym aż czterokrotnie interweniowała cenzura. Co znaczące - nie na podstawie Ustawy o Cenzurze, lecz na podstawie Dekretu o stanie wojennym. Jak widać ten ostatni dobrze się już zadamowił w systemie prawnym PRL. Oto przykład takiej ingerencji:

*"Co Pan Profesor rozumie tu przez prawdę naukową, czy tylko wyniki badań?"*  
*"Nie. Także własne zdanie w innych sprawach, niekoniecznie tylko dotyczących nauki. Naturalnie nie jest to jakaś ścisła definicja, ale myślę, że zgodność słów i przekonań oraz etyka postępowania jest ważnym i użytecznym kryterium również dla uoszonego. To zdanie może się zgadzać z obowiązującym lub nawet ogólnie przyjętym. Wiemy, że nie wszyscy spełniają tak określoną powinność, /.../ Dekret z dn. 12.XII.1981, O stanie wojennym, rozdz.II, art.17, pkt.4*



xxx

"Manifestacja prawdy i siły" - taki tytuł nosi relacja specjalnego wystanika "TRYBUNY LUDU" z manifestacji związanej z 65-tą rocznicą Rewolucji Październikowej. Relacja, zamieszczona 8.11. jest krótka i zawiera głównie opis "tężyzny i wysokiej sprawności defilujących pododdziałów Armii Radzieckiej". Zdążyłam się już przyzwyczaić do "pokojoych" demonstracji siły, którymi przy każdej okazji raczą nas przywódcy radzieccy. Dlatego uważam, że autor sprawozdania mógł w tytule spokojnie opuścić słowo "prawda". Przecież doskonale wszyscy wiemy, że tam gdzie siła - tam prawda.

xxx

Ministerstwo tączności zezwoliło od 10 listopada na wysyłanie z Polski paczek za granicę. Można wysyłać leki, paczki zawierające odzież i środki spożywcze, książki wydane w PRL po 1945 roku oraz prasę krajową wydaną po 1.01. 1982. Ograniczono ciężar przesyłek do 10 kg. Paczki winny być dostarczane urzędowi pocztowym w stanie otwartym i z załączonym spisem zawartości oraz danymi personalnymi nadawcy.

xxx

Na początku listopada pojawiły się w sklepach owoce cytrusowe. Będą one sprzedawane na kartki i to tylko dla dzieci. W listopadzie na jedną kartkę przysługuje prawo zakupu 1 kg grapefruitów, w grudniu - 1 kg cytryn. Z tego wynika, że w tym miesiącu dzieciom będzie gorzko, w przyszłym - kwaśno.

xxx

15 listopada w repertuarze warszawskich kin znalazły się 44 filmy - w tym 24 produkcji radzieckiej, 5 polskiej i jeden jugosłowiański.

xxx

Polskie Radio przekazało 7-go listopada obszerną relację dźwiękową ze spotkania wicepremiera Rakowskiego z autorami listów skierowanych przede wszystkim do niego, jak również do Sejmu. Zasadniczym celem tej imprezy było wykazanie "ludzkiego oblicza władzy". Rakowski dopuścił do krytykowania siebie, jak również rządu, którego jest reprezentantem. Inna rzecz, że nie obyło się bez niesmacznych pogroźek, serwowanych przez wicepremiera. Poznaliśmy również nową interpretację najnowszej historii Polski. Oto obszerny fragment jednej z wypowiedzi Rakowskiego /zachowuję jej kolokwialny charakter/:

*"A teraz jeszcze, wracając do niedoskonałości rządu, to wydaje mi się, że np. gdyby nie Powstanie Warszawskie, w rezultacie którego zginął kwiat młodzieży, inteligencji, to prawdopodobnie dzieje Polski po II wojnie światowej, w tych wszystkich sprawach, o których mówimy, prawdopodobnie toczyłyby się inaczej. Bo zginęło ok. 200 000 ludzi, czy więcej nawet, a wśród nich - ludzie przygotowani, kwiat młodzieży, przygotowani w istocie rzeszy do tego, by sprawować różnego rodzaju funkcje kierownicze. Proszę o tym nie zapominać. Proszę także nie zapominać o tym, że niedoskonałość naszego rządu ma także źródło w tym, że po 1945 roku do władzy doszła rzeszywiście nowa klasa. Ja o tym już parę razy publicznie mówiłem, ale to też bardzo często nie trafia. Klasa bez żadnego przygotowania do sprawowania władzy. To jest niezwykle ważny czynnik. No proszę też nie zapominać, że jesteśmy pierwszym faktycznie industrialnym pokoleniem Polaków. To musi mieć wpływ na sposób rządu. Ja teraz nie chcę usprawiedliwiać błędów partii, choć i one też mają swe uzasadnienie, no, w bardzo wielu przyczynach."*

Zbyt wiele w tej wypowiedzi niekonsekwencji, sprzeczności i jawnych absurdów, toteż nie byłaby ona warta większej uwagi, gdyby nie jeden, symptoma-

tyczny moment. Okazuje się bowiem, że za niepowodzeniami komunistycznej władzy w Polsce wciąż kryje się Armia Krajowa. To nic nowego. W latach 50-tych lansowano tezę, iż "zapłuty karzeł reakcji" sabotuje wprowadzanie nowego modelu społeczno-politycznego. Teraz mamy do czynienia z tezą dodatkową: perfidia AK polegała na tym, że członkowie tej organizacji /"kwiat młodości", jak ich określili Rakowski/, złośliwie pozwolili się wystrzelać w Powstaniu Warszawskim, wiedząc, jak bardzo na ich zdolności liczy komunistyczna władza, stojąca po drugiej stronie Wisły. Moim zdaniem, wypowiedź Rakowskiego w tej kwestii jest szczytem arogancji i wręcz bezczelności. Wicepremier PRL nie był w stanie choćby uszanować największej ofiary - ofiary życia - ze strony ludzi, którzy walczyli o wolność swojej ojczyzny.

xxx

15 listopada przed Sądem Wojewódzkim we Wrocławiu rozpoczął się w trybie doraźnym proces Władysława Frasyniuka, oskarżonego o to, że od 13 grudnia 1981 do 5 października 1982 roku *"prowadził nielegalną działalność, stojąc na czele podziemnych struktur utworzonego przez SIEBIE /podkr. J.K./ tzw. regionalnego komitetu strajkowego"*. /TRYBUNA LUDU, 16.11./

Do nazywania istniejących organizacji "tak zwanymi" - już zdążyliśmy się wszyscy przyzwyczaić. Nowością jest zawarty w akcie oskarżenia zarzut, iż to sam Frasyniuk utworzył komitet strajkowy. Stosując tego typu kryteria można założyć, iż generał, w utworzonym przez SIEBIE sądzie, zadba o odpowiednio wysoki wyrok.

Władysław Frasyniuk, młody i bardzo ceniony przez dolnoślązaków Przewodniczący Regionu NSZZ "Solidarność", niejako z urzędu staniena czele Regionalnego Komitetu Strajkowego powstałego z grona działaczy, którym udało się uniknąć nocnej "branki". Swoją postawą dodawał robotnikom otuchy i wiary. Warto przypomnieć, że między 13 a 17 grudnia 1981r. wzięt udział w wielu wiecach na terenie Wrocławia /m.in. w MPK, Dolmelu, Archimedesie i Pafawagu/. Działo się to w okresie, kiedy niemal codziennie ZOMO i wojsko pacyfikowały zakłady pracy.

Jestem przekonana, że Władysław Frasyniuk, członek krajowej Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej podczas rozprawy sądowej zachowa się tak, jak na działacza tego formatu przystało. Wskazuje na to relacja z pierwszego dnia rozprawy, podczas której Frasyniuk przyznał się do zarzuczanych mu czynów, lecz stwierdził, iż nie poczuwa się do winy.

xxx

Jak w pięć dni po "zajściach" podała TRYBUNA LUDU - 11.11. miały miejsce *"chuligańskie ekscesy studentów mieszkających w domach akademickich w centrum miasta /Torunia - przyp. J.K./ /.../ ... po nadużyciu alkoholu zakłócaili oni spokój w dzielnicy, co wywołało m.in. interwencje mieszkańców u władz wszelni."*

Z krótkiej notatki wyraźnie wynika, iż "winowajcami" są mieszkańcy akademików. Nie przeszkodziło to rektorowi Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w zawieszeniu zajęć na CAŁEJ uczelni, w dodatku aż na sześć dni! W tym czasie na zostać przeprowadzona weryfikacja przydziału miejsc w domach studenckich. Znając polskie realia obawiam się, iż owa weryfikacja będzie miała zupełnie inny charakter, tak jak zapewne inny charakter miały inkryminowane zajścia. Oczywiście skazani jesteśmy tylko na domyśły, ale na podstawie wcześniejszych doświadczeń można wnioskować, iż z pewnością nie pijaństwem uczcili toruńscy studenci rocznicę odzyskania niepodległości. A może chodziło o fetowanie innego wydarzenia?

xxx

Jeszcze o cenach. Na warszawskim "pchlim targu", w listopadzie, para zi-

mowych kozaczków firmy "Salamander" kosztowała 30 tys. złotych.

xxx

Zgony. 12 listopada, po długiej i ciężkiej chorobie zmarł w Warszawie znany komentator i sprawozdawca telewizyjny - Jan Ciszewski.

W wypadku samochodowym zginął we Wrocławiu 13. 11. prof. Włodzimierz Trzebiatowski, w latach 1971-1977 prezes Polskiej Akademii Nauk.

xxx

Coś dla masochistów: Telewizja Polska powtórzyła 16.11. w programie I-szym sprawozdanie z uroczystości żałobnych i pogrzebowych Leonida Breżniewa. Czyżby na "ogólne życzenia widzów"?

*J. Kamińska*



"TYGODNIK Powszechny" nr 46 /1742/ z 14 listopada 82r.

Komunikat Radia Watykańskiego - Dnia 8 listopada b.r. generał armii Wojciech Jaruzelski, Prezes Rady Ministrów PRL, spotkał się z Prymasem Polski - arcybiskupem Józefem Glempem. Premier i Prymas dokonali przeglądu aktualnej sytuacji w kraju i wyrazili wspólną troskę o zachowanie i umocnienie spokoju i ładu społecznego oraz sumiennej pracy. Przyjęli też założeń dotyczące przygotowań do drugiej wizyty pasterskiej papieża Jana Pawła II w Polsce w roku przyszłym. Władza państwowa PRL i Konferencja Episkopatu Polski zaproszą oficjalnie Jego Świątobliwość do rozpoczęcia pielgrzymki w Polsce w dniu 18-tym czerwca 1983r.

- Minął 47 tydzień stanu wojennego w Polsce;
- Komisja EWG wznowiła /zawieszony w grudniu 79r./ subsydiowany eksport masła do ZSRR /50,80 tys. ton rocznie/. Zapasy masła w chłodniach krajów Wspólnego Rynku sięgają 400 tys. ton;
- Około 500-set zachodnich komercyjnych instytucji bankowych wyraziło zgodę na odłożenie polskich płatności /na sumę 2,4 mld dolarów/ przypadających do spłaty w tym roku. Przyznano też Polsce 550 mln dolarów kredytu na okres trzech lat;
- W tych dniach Komitet Wolności Związkowej oraz Rada Administracyjna Międzynarodowej Organizacji Pracy będą rozpatrywać uchwaloną przez Sejm PRL ustawę o związkach zawodowych pod kątem jej zgodności z konwencjami MOP;
- W niedzielę, 7 listopada, w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim odbyły się uroczystości inauguracyjne sześćdziesiątego piątego w dziejach tej uczelni roku akademickiego. Mszę świętą celebrował Wielki Kanclerz KUL, ksiądz biskup prof. Bolesław Pylak. Kazanie o moralnych powinnościach uczonych względem prawdy i o ich moralnych obowiązkach względem młodzieży uniwersyteckiej wygłosił Prymas Polski, Józef Glemp.

"POLITYKA" nr 39/1332/ z 13 listopada 1982r. prezentuje tekst wystąpienia wicepremiera Mieczysława Rakowskiego wygłoszonego na spotkaniu z przedstawicielami środowiska teatralnego. Podczas spotkania, do którego doszło

na zaproszenie wicepremiera, usiłował on przetłamać - "groźbami i prośbami" - bojkot partyjnej telewizji i radia. Przedstawił jego skutki dla społeczeństwa i środowiska aktorskiego. W swoim wystąpieniu, zaprezentował starą, bo od 13 grudnia ub. roku lansowaną politykę rządu, obarczając środowisko teatralne odpowiedzialnością za stan polskiej kultury. "... bojkot przynosi szkodę milionom ludzi pracy, bo przecież poprzez sztukę można wychowywać społeczeństwo. Środowisko aktorskie rezygnuje z tej szansy, a więc rezygnuje ze swojego pośtannictwa. Można oczywiście odwołać się do historii i powiedzieć sobie tak: nasza postawa na pewno zostanie kiedyś uznana za godną szacunku, bo przecież powiedzieliśmy *nóe* stanowi wojennemu. Można sobie tak powiedzieć, a co będzie jeśli historia wyda werdykt zupełnie inny? Jeśli uzna taką postawę za demonstrację bezsensownego romantyzmu polskiego? Jeśli nazwie to pustym gestem, który doprowadził do zubożenia życia duchowego Polaków? Jeszcze kilka słów na temat naszego stanowiska. Po pierwsze, od chwili gdy bojkot stał się kategorią polityczną, bowiem taką się stał, wykazywaliśmy maksymalną cierpliwość. Nikt nie może powiedzieć, że sięgaliśmy po jakiegokolwiek brutalne formy nacisku. Po drugie, uważamy, że bojkot uderza w szerokie odłamy społeczeństwa; po trzecie, jeśli bojkot będzie nadal trwał to i tak nie będzie on miał wpływu na naszą politykę, ponieważ daleko głębsze racje określają jej kierunki, aniżeli występowanie lub niewystępowanie części aktorów w telewizji. I po czwarte, przerwanie bojkotu nie może być sprawą przetargu."

Wystąpienie Rakowskiego oklaskiwało podobno tylko trzech kolaborantów: reżyserzy Gogolewski i Aleksandrowicz oraz aktorka Kossobudzka. Gwoli przypomnienia: aktorzy polscy ogłosili bojkot partyjnej telewizji i radia na znak protestu przeciwko wprowadzeniu przez WRONę stanu wojennego, internowaniu oraz pozbawieniu pracy wielu kolegów-aktorów. Bojkot trwa już 11 miesięcy i należy podziwiać upór i konsekwencję prawie całego środowiska aktorów, które poza nielicznymi przypadkami kolaboracji, trwa w nieprzejednanej postawie.

Ten sam numer "POLITYKI" przynosi sprawozdanie pod tytułem "Społeczeństwo na kawie", autorstwa Anny Matałowskiej i Witolda Pawłowskiego ze spotkania wicepremiera z autorami listów do rządu. Spotkanie odbyło się 6 listopada w Warszawie i było retransmitowane przez radio i telewizję w dzień późniejszy. Blisko stuosobowej grupie Polaków z różnych stron kraju, pozwolono wygadać się za całe 11 miesięcy. Wentyl spełnił swoje zadanie i społeczeństwo być może dało się przekonać, że władza chce dyskutować i szuka dróg porozumienia, że możliwa jest wymiana poglądów między społeczeństwem i władzą. Aby jednak Polakom nie przewróciło się w głowach, a nadawcom listów w szczególności cytując kilka wypowiedzi Rakowskiego z tego spotkania.

O ANARCHII - "... jeżeli w Polsce będzie jakiegokolwiek, najmniejszy ślad anarchii, to będziemy ten ślad tępić. Możecie nas wszystkich za to posadzić na ławę oskarżonych i powiedzieć, że źle robimy, ale nie pozwolimy na to, my nie pozwolimy ponosząc odpowiedzialność za kraj by choć tyci ślad anarchii mógł funkcjonować w kraju, a niestety on funkcjonuje, on funkcjonuje także w tych wypowiedziach, które tutaj słyszysz."

O RZĄDZENIU - "... rządzący /s/ tym krajem/ na tej podstawie, że od 1945 r., kraj który był gospodarstwem zacołanym, myśmy zamienili w kraj wysoko uprzemysłowiony. Rządzący na tej podstawie, żeśmy przeprowadzili rewolucję w tym kraju jako mniejszość."

O POROZUMIENIU - "Natomiast co się tyczy tego pseudoporozumienia, no, powinniśmy się umówić, co to ma być to porozumienie w naszym kraju, na czym ono ma polegać po prostu. Niektórzy uważają, że przecież jak wszystkie siły się zbiorą, władza, Kościół i Solidarność... ja ten punkt widzenia odrzucam i uważam, że porozumienie powinno mieć zupełnie inną podstawę. To powinno być porozumienie wszystkich Polaków i być o najważniejszych sprawach. W pierwszej sprawie - to zrobić wszystko, żeby zapewnić właśnie suwerenny, niepodległy byt Polski i dwa - żeby lepiej pracować, organizować lepiej pracę."

I dalej: "Nam porozumienie potrzebne jest tylko dla jednego celu - wyjść jak najszybciej z kryzysu gospodarczego."

To się nazywa szczerość, zresztą o porozumieniu w podobnym tonie mówi na X Plenum KC PZPR generał Jaruzelski: "Drogę do porozumienia trzeba nieustannie oczyszczać. W tym względzie linia partii pozostaje bez zmian. Jest to linia walki z wrogiem, a jednocześnie pozyskiwanie zrozumienia w społeczeństwie..."

Wielu zaproszonych przez Rakowskiego, nadawców listów, zabierając głos w dyskusji przedstawiło swój punkt widzenia na problemy, o których mówił wicepremier. I tak, jedna z zabierających głos "... no, biłam panu gorąco brawo, panie premierze, kiedy pan mówił o dążeniu do praworządności, o tępieniu wszelkiej anarchii. Oczywiście to jest podstawowa sprawa, którą trzeba zrobić. Tylko, że ta anarchia różnie w różnych miejscach wygląda. O ile rzeczywiście walką o praworządność jest sagarnianie z ulicy chuliganów, o tyle wręczanie ludziom spokojnym do mieszkań, na spokojnej, cichej ulicy petard to jest jednak anarchia. Zwalnianie ludzi, powiedzmy z zajmowanych stanowisk czy jakiegoś represjonowanie z tego tytułu, że piszą do legalnego Sejmu, no jednak to jest anarchia... I wydaje mi się w związku z tym, że jeżeli w ogóle możemy mówić o porozumieniu narodowym, to w pierwszym rzędzie trzeba będzie eliminować te zdradniające i potwornie jątrzące elementy, które właśnie pod osłoną stanu wojennego funkcjonują w naszym kraju nader powszechnie. I naprawdę było mi bardzo przykro, kiedy na telegram od pana premiera, jak oświadczyłam, że wyjeżdżam, to mnie koleśdy śregnali informacją - zabierz szczerotkę do sębów, bo możesz nie wrócić. Proszę państwa, w takim klimacie tego zaufania nie wybudujemy, ale ten klimat wynika z tego, że dwa dni wcześniej zakończył się pogrzeb ostowieśka, który nie wytrzymał ustawicznych przesłuchań po zwolnieniu z internowania i właśnie się powiesił."

Inny z dyskutantów - "Jak ma wyglądać porozumienie narodowe w społeczeństwie w naszym kraju, jeżeli przepaść i przesłania między władzą a społeczeństwem są coraz większe. W miarę upływu czasu od wprowadzenia stanu wojennego ... gdy w moim zakładzie dowiedziano się, że jadę do pana premiera na zaproszenie, SB mnie przesłuchiwało o czym będę mówił. Ktoś powiedział tutaj, że działacze Solidarności mogą działać w tym związku, który się tworzy... ale w tych małych miastach, gdzie tam daleko od Warszawy, ci ludzie są prześladowani do dziś. Są nazywani terrorystami, pomimo tego, że nigdy nie byli internowani, że nie podpisywali nawet list lojalności w SB. Ale tylko dlatego, że sprzeciwiali się samowoli, że tak bym to dosadnie określił, agentów przedsiębiorstw państwowych."

Na koniec pozwolę sobie zacytować fragment sprawozdania ze wspomnianej wyżej "POLITYKI": "To społeczeństwo, wybrane drogą korespondencyjną, a przynajmniej jego licząca się część, zamysłało, co się wydaje paradoksalne w naszej sytuacji, niezagospodarowane pokłady miłości do władzy /owszem, reszta zaprezentowała nastroje od śniecierpliwienia po nienawiść/."

I takich zapraszać na pokoje...

"TRYBUNA LUDU" z 8-go listopada 82r.

"8 listopada odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Dokonano oceny sytuacji społeczno-politycznej w kraju. Opozycyjne podziemie oraz wrogi ośrodek na Zachodzie nawołując do ponownego zaostrzenia napięcia. Opozycja nie potrafi bezczynnie patrzeć na postępy normalizacji, na stopniową poprawę gospodarki oraz pojawianie się wielu pożytecznych inicjatyw. Państwo polskie dysponuje wystarczającymi siłami i środkami, aby zapewnić ład i poszanowanie praw, w tym wynikających ze stanu wojennego. I dalej: "Ważne jest, aby do wszystkich, którzy tego jeszcze nie zrozumieli, dotarła prawda, że strajki i demonstracje są bezsensowne, prowadzą donikąd i są nielegalne i niebezpieczne."

W Sierpniu 80r. społeczeństwo również karmiono tego typu bredniami o wiele-

galności i bezsensowności strajków. Wprowadzając stan wojenny karmiono nas bredniami o obcej interwencji. Teraz okazuje się, że rząd dysponuje własnymi siłami i środkami aby zapewnić ład i porządek. Jak władze przygotowywały się do planowanego strajku w dniu 10 listopada, czym groziły, co obiecywały i jakie środki odstrasżające zaprezentowały obrazuje komentarz W. Warzyniaka, nadany w dniu 9-tym listopada przez Radio Wolna Europa. Oto jego fragmenty:

*"Przed planowanymi na 10 listopada ośmiogodzinnym strajkiem i manifestacjami władze stosowały klasyczną metodę kija i marchewki. Przejrzyjmy się, jaki kij pokazywały one społeczeństwu w przededniu pro-Solidarnościowego protestu i jaką proponowały marchewkę.*

*Kij był rzeczwiście długi. Władze nie szczędziły pogródźek pod adresem społeczeństwa. Poczynając od poniedziałkowego posiedzenia rządu, po którym wydano oświadczenie ostrzegające, że "władze PRL nie cofną się przed użyciem środków niezbędnych dla ochrony" - jak to się ładnie nazywa - "spokoju, bezpieczeństwa i niezakłóconej pracy".*

*Ponadto, znajdujące się w pełnej dyspozycji władz środki masowego przekazu wystartowały ze zmasowaną kampanią propagandową, na którą słożyło się kilka elementów.*

*Polska Agencja Prasowa melduje z miast, gdzie 31 sierpnia odbyły się największe demonstracje i gdzie podobne spodziewane są i teraz, jak na przykład w Wrocławiu, o wysokich wyrokach więzienia dla uczestników poprzednich manifestacji. Podobnie zastraszającym celem stuwą też wszelkie doniesienia o odkryciu podziemnych drukarni, stacji nadawczych radia Solidarność i aresztowaniach - obok różnych, mniejszych grup, znanych działaczy Solidarności. Taktyka, jaką można było już rozpoznać przed sierpniowymi manifestacjami. Wtedy też aresztowano we Wrocławiu Władysława Frasyniuka, obecnie - jego następcę - Piotra Bećnarza. /.../*

*Jako zagrożenie kijem należy rozumieć także podawane w radio komunikaty o posiedzeniach Wojewódzkich Komitetów Obrony - poczynając od Warszawy, poprzez wszystkie inne duże miasta. Na posiedzeniach tych - jak głosi radio - podejmowano decyzje mające zapewnić ład i porządek publiczny. Prawdziwy sens i cel tego rodzaju "informacji" był przejrzyty. Szczególnie, jeśli w dużych ośrodkach przemysłowych te posiedzenia Komitetów Obrony odbywały się na "sesjach wyjazdowych" w wielkich fabrykach. Tak właśnie działo się w Poznaniu, gdzie WKO obradował w zakładach Cegielskiego i w Krakowie, gdzie Komitet "wyjechał sobie" do kombinatu w Nowej Hucie. Jasno widać zastraszający i poniżający dla pracowników tych zakładów charakter tego rodzaju posiedzeń. /.../*

*Do akcji zastraszająco-zapobiegawczych zaliczyć też należało powoływanie działaczy Solidarności na ćwiczenia wojskowe, bądź też czasowe zatrzymania przez milicję. /.../*

"ŻYCIE WARSZAWY" /nr 256 z 12.XI.82r./ zamieszcza sprawozdanie z "uroczystych obchodów 64 rocznicy odzyskania niepodległości". Dla PZPR, rządu i WRONy była to następna okazja, aby grupie ZBOWID-owców nadać wysokie odznaczenia państwowe. Szkoda tylko, że tegoroczne obchody święta odzyskania niepodległości znowu przypomniaty nam stare czasy. Prawa do obchodów tego święta nie ma niestety społeczeństwo, które znowu - w Warszawie i Krakowie - "gromadziło się na ulicach usiłując wnieść niepokój i napięcie".

"ŻYCIE WARSZAWY" z 13-14.XI 82r. zamieszcza relację z wizyty szefa junty, gen. Jaruzelskiego w hucie im. Lenina w Krakowie.

Gen. Jaruzelski podczas krakowskiej wizyty odwiedził rodzinę państwa Włotków, których syn Bogdan zginął podczas zajęć ulicznych w Nowej Hucie 13 października. Szef junty złożył rodzinie wyrazy najgłębszego współczu-



cia, a następnie udał się w rejon zakwaterowania batalionu ZOMO, który tak dzielnie spisał się podczas rozpędzania demonstracji. W czasie spotkania generał podziękował zomowcom za dotychczasową, dzielną i pełną poświęcenia służbę.

Przypomnijmy, że Bogdan Włosik został śmiertelnie postrzelony podczas demonstracji 13 października w momencie, kiedy rozpoznał w jednym z jej uczestników funkcjonariusza SB z Komendy Wojewódzkiej MO. Złożenie wizyty rodzinie ofiary i wyrazy współczucia z powodu tragedii są parodią i naigrywaniem się z nieszczęścia w momencie, kiedy za kilkanaście minut składa się gratulację i życzenia dalszych sukcesów mordercom.

Taka jest niestety WRONIA moralność...

"ŻOŁNIERZ WOLNOŚCI", nr 271 z 16 listopada 82r. prezentuje artykuł dra Waldemara Budziły, w którym autor rozważa problem "jak wygrać bitwę o młodzież"? Artykuł pisany wg obowiązującej obecnie w kraju sztampy usiłuje wykazać, że młodzież w latach 1980-81 stała się głównym ośrodkiem, do którego siły antysocjalistyczne starały się dotrzeć prowadząc akcję maksymalnego przenikania idei antysocjalistycznych. "Próby tworszenia na terenie szkół różnych organizacji mających charakter antypaństwowy, wyraźnie wskazywał, że siły antysocjalistyczne dążyły wszelkimi sposobami do uzyskania jak największego wpływu na młodzież." /.../ "Przed wszystkim chciano wmówić młodzieży, że Polska po wojnie niczego nie osiągnęła i niczego nie zbudowała, że czeka ją pod rękami komunistów tragiczna przyszłość. Ta teza została pogłębiona hasłem o tzw. straconym pokoleniu, bez szans i przyszłości. Temu celowi służyło ukazywanie trudności w znalezieniu pracy po ukończeniu studiów wyższych, braku mieszkań dla młodzieży, utrudniony materialny start życiowy. Ażkolwiek jest w tym wiele prawdy, to jednak systematyczne polepszanie sytuacji młodzieży może nastąpić tylko wtedy, gdy młodzież wraz ze starszym pokoleniem z całą energią przystąpi do przezwyciężania tych trudności. Natomiast apatia, bierność, a co gorsze postawy destrukcyjne - te trudności mogą tylko pogłębić." No i jak wynika z treści w dalszej części artykułu, młodzież, rodzice oraz poważna część nauczycieli dostrzegła i zrozumiała, że demonstracje przynoszą tylko szkody, straty materialne i wychowawcze. "Większość młodzieży rozumiała też, że nawoływanie przywódców antysocjalistycznej opozycji i środków dywersyjnych prowadzą donikąd. Zalecają bowiem nieuczucie się, lekceważenie pracy, naruszanie prawa, co przynosi tylko szkodę krajowi, społeczeństwu zarówno teraz, jak i na przyszłość. Próby zburowienia młodzieży przeciwno władzy nie dały zatem spodziewanych wyników. Nie oznacza to, że bitwa o młodzież została już wygrana." Aby ją wygrać do końca autor proponuje, oprócz niezawodnych w takich przypadkach uchwał plenów KC PZPR, nowo opracowywane zasady rekrutacji, kształcenia i doskonalenia kadr pedagogicznych. Będzie kontynuowana systematyczna ocena nauczycieli wg kryteriów ustalonych w Karcie Nauczyciela.

Będzie, musi, powinna... I tak wkoło Macieju przez 37 lat.

Bardzo lubię "ŻOŁNIERZA WOLNOŚCI", a lubię dlatego, że w żadnej innej gazecie nie znajdę tylu bzdur, w dodatku podpartych stopniami naukowymi. Dodam tylko, że ażkolwiek młodzież zdaje sobie sprawę z braku perspektyw na stabilizację, że na mieszkanie musi oczekiwać ok. 15-tu lat, to zdaje sobie również sprawę, iż pisanie bajek, że do 13 czerwca było się niegrzecznym, a od 14 czerwca jest się już cacy, jest takim samym kłamstwem propagandy, jak wszystkie inne, którymi karmiono ją przez cały okres władzy ludowej.

"Bitwy o młodzież", niestety nie da się wygrać, a to dlatego, że przez prawie szesnaście miesięcy "Solidarność" coś niecoś zrobiła i zmieniła. Także w umysłach młodzieży. Pan doktor widocznie o tym zapomniał.

Kazimierz Proch



# SPORT

+++ Kolumbia nie będzie gospodarzem najbliższych mistrzostw świata w piłce nożnej. Decyzją, komu przyznać organizację tej imprezy zapadnie za pół roku. Z ofertami do FIFA zgłosiły się: USA, Kanada, Meksyk i Brazylia. Wśród działaczy piłkarskich panuje przekonanie, że największe szanse w tym przetargu ma Brazylia. +++ 8.11. Drużynowym mistrzem Polski w judo został ze spół wrocławskiej Gwardii. +++ 11.11. Potrafimy strzelać! Jerzy Greszkiewicz zdobył srebrny i brązowy medal mistrzostw świata w strzelaniu do sylwetki biegającego dzika. Mistrzostwa odbyły się w Wenezueli. +++ 11.11. Reprezentacja Polski w tenisie stołowym przegrała jedno ze spotkań w rozgrywkach europejskiej superligi. Występując bez Leszka Kucharskiego Polacy przegrali z Anglią 3:4. +++ 13.11. Wojciech Fibak odpadł w ćwierćfinale turnieju Grand Prix w Londynie. Fibak przegrał z Amerykaninem Vince van Pattenem 6:4,6:7,4:6. Już po raz czwarty zwycięzcą tego turnieju został Mc Enroe, który w finale pokonał Gottfrieda 6:3,6:2,6:4. +++ Kazimierz Górski żegnał się 14.11. z warszawską publicznością. Po zakończeniu jesiennej rundy rozgrywek /21.11./ - przechodzi na wcześniejszą emeryturę. Nawet tak ważny moment nie potrafił zmobilizować piłkarzy Legii, którzy przegrali z Wisłą 0:2. +++ 14.11. W czotówce I ligi piłki nożnej - ciasno. Po 14-tu kolejkach prowadzi Śląsk Wrocław - 19 pkt. przed Górnikiem Zabrze - 18 pkt. i Ruchem Chorzów - 17 pkt. Również po 17 pkt. mają jeszcze dwie drużyny: Pogoń Szczecin i Widzew Łódź. Kilka wyników z przedostatniej kolejki jesiennej rundy rozgrywek: Cracovia - Ruch 0:1, Górnik - Bałtyk 2:0, Śląsk - Stal 2:0. +++ 14.11. W Warszawie zakończył się V Turniej Bokserski im. Feliksa Stamma. Tegoroczna obsada tej imprezy była znacznie słabsza niż w latach poprzednich - ze startu zrezygnowała m.in. reprezentacja USA. Aż ośmiu Polaków odniosło zwycięstwa w walkach finałowych / wśród nich Raubo, Adach i Średnicki/. Kibicom zostanie najdłużej w pamięci fakt, że pięściarze kułbańscy notorycznie zadawali ciosy po komendzie "stop"... +++ 17.11. Spórą niespodzianką był rezultat eliminacyjnego meczu do mistrzostw Europy w piłce nożnej pomiędzy Irlandią a RFN. Wyspiarze wygrali to spotkanie 1:0. Tym samym nawet wicemistrzom świata nie udało się przełamać znakomitej passy Irlandczyków, którzy na swoim terenie są niepokonani od czterech lat. +++ 20.11. W ciekawszych spotkaniach Bundesligi odnotować warto następujące wyniki: Borussia Dortmund - VfL Bochum 3:1, FC Kaiserslautern - Bayern Monachium 3:2, FC Köln - Hamburger SV 1:1, Hertha BSC - Borussia Mönchengladbach 0:2. W rozgrywkach prowadzi po tygodniowej przerwie ponownie Borussia Dortmund przed Hamburgerem SV. Obie drużyny mają po 21 punktów.

# LISTA INTERNOWANYCH

*Publikujemy ostatnią listę internowanych. W dalszym ciągu prosimy Czytelników o nadsyłanie informacji o internowanych i skazanych, na adres: Internationale Gesellschaft für Menschenrechte, Frankfurt 6000, Kaiser Strasse 72, Postfach 2965. Wielu z nich zostało zwolnionych, mimo to zamieszczamy ich nazwiska w "POGLĄDZIE". Naszym zdaniem nie powinniśmy zapomnieć o tym, że ludzie ci byli i n t e r n o w a n i !*

- |  |   |
|--|---|
| Tesar Alojzy, Wrocław ul. Belwederska 19/6   | Twardowski K., Wrocław ul. Zachodnia 19/7                 |
| Tetra Władysław, Wrocław ul. Baciarellego 19/8                                     | Tyja, Wrocław   |
| Trafler Zdzisław, Wrocław  | Tylus Zbigniew, Wrocław ul. Białawska 10/2                |
| Tołłoczko Janusz, Gdańsk, NSZ, BIPS, ob. Strzebielinek, skazany na 3 lata-Potulice | Uliber, Wrocław   |
| Tomala Ryszard, Oleśnica   | Urbanek Adam, Wrocław ul. Gwardii                         |
| Tomaszewski, Wrocław   | Urbańska Maria, Wrocław ul. Swobodna 6/31                 |
| Tomdza /Tomkin?/ R., Wrocław   | Wach A., Wrocław  |
| Topolski Andrzej, Wrocław ul. Poznańska 23/21                                      | Walec Jacek, Wrocław                                      |
| Topór Stanisław, Wrocław ul. Gliniana 23/37, obóz Grodków                          | Walfarek, Wrocław   |
| Towań Jacek, Łódź /Warszawa?/ NZS,   | Waluga Lidia, Wałbrzych ul. Reymonta 8/6                  |
| Trzciniński Jerzy, Wrocław ul. Obornicka 22/37, obóz Grodków                       | Waluga Maria, adres jak wyżej                             |
| Trofiler Zdzisław, Wrocław   | Wasiniński Włodzimierz, Wrocław ul. Gliniana 95/15        |
| Trzebiński, Wrocław  | Wąszkiewicz, Wrocław ul. Inowrocławska 29                 |
| Trzeciak Barbara, Wrocław ul. Powstańców Śląskich 187                              | Wawer Henryk, Wrocław ul. Chubka 113/11                   |
| Trybka /Trapka?/ Kazimierz, Wrocław ul. Jantarowa 12/7                             | Wrasowski, Wrocław  |
| Tumidajewicz Marek, Wrocław ul. Kamienna 25/31                                     | Weber Jerzy, Wrocław ul. Słewińskiego 20/11               |
| Turka Ryszard, Wrocław ul. Kopicza /Popowicka?/ 138/30 ob. Grodków                 | Węgierski Adam, Wrocław ul. Drużkarska                    |
| Turko Ludwik, Wrocław ul. Zachodnia 52/40  | Węglarz A., Szczecin, "Jedność"                           |
| Turkowski Krzysztof, Wrocław   | Wekseberg Wiktor, Wrocław ul. Wiśniowa 10                 |
|  | Wepesa Maria, Wrocław                                     |
|  | Werle Ludwik, Wrocław ul. Strzegomska 245/12, ob. Grodków |
|  | Wiatkowski Władysław, Wrocław ul. Dubińska 2/70           |
|  | Więc, Wrocław   |

- Więcek Jerzy, Wrocław  
 Wieliczko Zygmunt, Wrocław  
 ul. Struga 5/5, obóz Grod-  
 ków  
 Wielkoczyński Edward, Wrocław  
 ul. Kwiska 33/6  
 Wierzbicka Ksenia, Wrocław  
 Wierzowiecki Janusz, Milicz  
 woj. wrocławskie, ul.  
 Kościuszki 37b/9  
 Wieschala Norbert, Wrocław  
 ul. Kowalska 74/5  
 Wiktorowski Leszek, Wrocław  
 ul. Górnicza 3/2  
 Wiland Czesław, Wrocław  
 Wilk Aleksander, Wrocław  
 ul. Karczemna 28  
 Wilk Franciszek, Wrocław  
 Wilk Maria, Wrocław  
 Winowicz, Wrocław  
 Wiśniewski, 1.5 roku więzie-  
 nia  
 Wasilewski Piotr, Sklawino  
 3 lata więzienia  
 Wiszniewski Andrzej, Wrocław  
 ul. Krasickiego 18  
 Wiwior Bogdan, Oleśnica  
 Wochselberg Wiktor, Oleśnica,  
 ul. Wiśniowa 10/6  
 Wodecki Tadeusz, Wrocław  
 ul. Więckowskiego 26/12  
 Wodecki Zbigniew, Wrocław  
 Wójcicki Kazimierz, Wrocław  
 ul. Zeromskiego 57/10  
 Wojciechowski Bronisław, Wro-  
 cław ul. Barlickiego 12/5  
 ob. Grodków  
 Wójcik Małgorzata, Wrocław  
 ul. Leczycka 13/3  
 Wójcik Sławomir, Wrocław  
 Wójcik Tomasz, Wrocław  
 ul. Hiszpańska 15  
 Wojciuk, Wrocław  
 Wojczyk Sławomir, Wrocław  
 ul. Powstańców Śląskich  
 142/5  
 Wojtasik Ryszard, Wrocław  
 Wojtkowski, Wrocław  
 Wojtowicz Antoni, Wrocław  
 Wójtowicz R., Wrocław  
 Wójtowicz Tadeusz, Wrocław  
 ul. Staszica 12/23, obóz  
 Grodków  
 Wolczyński Kazimierz, Wrocław  
 ul. Budziszewska 14/7  
 Wołoszyn Stanisław, Wrocław  
 Woźniak Ewa, Wrocław ul. Bu-  
 dziszewska 35/37
- Wróbel Stanisław, Wrocław ul. Inży-  
 nierska 58/9  
 Wroński, Lublin  
 Wujczyk Sławomir, Wrocław ul. Pow-  
 stańców Śląskich 142/7  
 Wystotug /Wyszołuch?/ Wiesław,  
 Wrocław  
 Wyszołuch Zenon, Wrocław ul. Swier-  
 czewskiego 33, ob. Grodków  
 Załuski Piotr, Wrocław ul. Dłudosza  
 7/2, dziennikarz, ob. Grodków  
 Zasztoft Marek, Wrocław ul. Kuź-  
 nicza 25/21  
 Zasztoft Olgierd, Wrocław ul. Wi-  
 dok 1/12, ob. Grodków  
 Zatach Andrzej, woj. wrocławskie  
 Zatorska Aleksandra, Wrocław ul.  
 Ostrowskiego 1/84  
 Zatorski Wiesław, Wrocław ul.  
 Ostrowskiego 1/85, ob. Grodków  
 Zawadzka Elżbieta, Jelenia Góra  
 Zborowski Jan, Wrocław ul. Kozo-  
 nowska 14  
 Zbroch Czesław, Wrocław ul. Kamien-  
 na 47  
 Zięba Dionizy, Wrocław ul. Grottge-  
 ra 18/1, Akademia Rolnicza, ob.  
 Grodków  
 Ziarko, Wrocław  
 Zinowicz, Wrocław  
 Zoli, Wrocław  
 Zołyniak Leszek, Wrocław ul. Buska  
 12/20  
 Zrat Andrzej, Wrocław ul. Scinawska  
 24/4, ob. Grodków  
 Żuber, Wrocław  
 Żubik Lidia, Wrocław ul. Białoskor-  
 nicza 21/5  
 Żurek Czesław, Wrocław ul. Monte  
 Cassino 27  
 Zygadło B., Wrocław  
 Żyborski Bogusław, Wrocław ul. Gwar-  
 dii  
 Żuk Bolesław ul. Zachodnia 47/7,  
 Akademia Rolnicza, ob. Grodków  
 Żyluk, Wrocław ul. Zielonogórska  
 4/7  
 Żyndwalewicz Jerzy, Wrocław, ul.  
 Lipowa 8/4,  
 Żywert /Żywer?/ Stanisław, Wrocław  
 ul. Szczęśliwa 3/21, obóz Grod-  
 ków





Zdjęcia z manifestacji, która odbyła się z okazji drugiej rocznicy rejestracji NSZZ "Solidarność" przeprowadzonej w Berlinie Zachodnim dnia 10.11.82.

Fot. Pogląd: A. Skulski

↓ ↓ ↓ ↓ ↓ ↓ ↓ ↓ ↓ ↓ ↓ ↓ ↓ ↓ ↓ ↓  
 DNIA 13.12.82 O GODZ. 17.30  
 PRZY BREITSCHIEDPLAZ GEDÄCH-  
 NISKIRCHE W BERLINIE ZACHOD-  
 NIM ODBĘDZIE SIĘ DEMONSTRACJA  
 W ROCZNICZCE OGŁOSZENIA  
 STANU WOJENNEGO.  
 ▲ ▲ ▲ ▲ ▲ ▲ ▲ ▲ ▲ ▲ ▲ ▲ ▲ ▲ ▲ ▲



Hebdomadaire

Paris



# SOLIDARNOŚĆ

„Hebdomadaire Solidarność” jest pismem w języku polskim, ukazującym się w Paryżu od stycznia 1982r.

Założony przez redaktora tygodnika „Solidarność Ziemi Puławskiej” – Andrzeja Kowalczyka, kontynuuje tradycje niezależnej prasy związkowej z lat 1980–81, stawiając sobie za wzór ukazujący się w tym okresie „Tygodnik Solidarność”.

„Hebdomadaire Solidarność” w każdym numerze zamieszcza serwis informacyjny, fotograficzny, przedruki z podziemnej prasy krajowej, wybrane artykuły z prasy reżimowej, artykuły polemiczne członków Solidarności przebywających na Zachodzie.

Prenumerata pisma zapewnia cotygodniowy serwis informacyjny z Polski.

Fundusz „Tygodnika Solidarność” przeznaczony jest na zakup maszyn poligraficznych i wspieranie niezależnych inicjatyw wydawniczych w kraju. Każda wpłata jest podawana do wiadomości publicznej w tygodniku, co umożliwia społeczną kontrolę dysponowania gromadzonym funduszem.

Osoby wpłacające, zastrzegające sobie anonimowość, proszone są o zaznaczenie tego przy wpłacie.

Tygodnik „Solidarność”

24 Allée de l'Arlequin

Apt. 10023

92000 NANTERRE

FRANCE

## LIBELLA

12, Rue Saint-Louis-en l'Île — 75004 Paris

Métro: Pont Marie.

Tél.: 326-51-09.

KSIĄŻKI POLSKIE • KSIĄŻKI FRANCUSKIE  
DOTYCZĄCE POLSKI • PRZEKLADY Z JĘZYKA  
POLSKIEGO NA FRANCUSKI.

Katalogi bezpłatnie wysyłamy na każde żądanie.

ANDRZEJ

KRAUZE

ZEICHNUNGEN



galerie  
**REMONT**

arbeitsgruppe  
Solidarnosc

berlin west e.v.  
großgörschenstr. 7

AUSSTELLUNGSERÖFFNUNG  
am Samstag dem 20.11.  
ab 18 Uhr.  
FREITAG  
SAMSTAG  
SONNTAG  
17-21.

---

W jaki sposób otrzymać "POGLĄD" - dwutygodnik KOS-u?

Proponujemy naszym Czytelnikom prenumeratę naszego pisma:

kwartalnie DM 18,- plus DM 6,- za koszty przesyłki  
półrocznie DM 36,- plus DM 12,- za koszty przesyłki

Prenumerata na kraje nie należące do EWG oraz kraje pozaeuropejskie  
w związku z wysokimi kosztami przesyłki wynosi 2 dolary USA za egzemplarz.

Zamówienia na prenumeratę prosimy przekazywać na adres redakcji:

"POGLĄD"  
Katzbachstr. 36  
D-1000 Berlin 61  
tel. 030/786 87 10

Wysyłkę podejmujemy po przekazaniu należności na konto:

Sparkasse der Stadt Berlin West  
Konto-Nr. 122 001 238 2  
BLZ 100 500 00  
"Biuletyn", E. Klimczak

Prosimy o dokładne wpisywanie nazwiska, imienia i adresu!

Ponadto informujemy, że "POGLĄD" można nabywać w kioskach na/przy Bahnhof  
ZOO oraz w punkcie sprzedaży "INTERNATIONALE PRESSE" obok Bahnhof ZOO.  
Dalsze punkty sprzedaży: księgarnia STODIECK'S, Richard-Wagner-Str. 39,  
1000 Berlin 10, polska knajpa "REJ", Bredowstr. /Moabit/.

---

V.i.d.s.P.: EDWARD KLIMCZAK, Katzbachstr. 36, 1000 Berlin 61, Tel. 786 87 10

---

REDAKCJA: Leszek Kaleta, J. Kamska, C. Kamski, Edward Klimczak,  
Joanna M. Stanisław Ochocki, Kazimierz Proch,  
Maria Rychtyk, Leszek Woźniak.

Nawet materiały podpisane niekoniecznie oddają poglądy redakcji!

"POGLĄD" jest kontynuacją "Biuletynu Informacyjnego" niezależnej publikacji  
KOS-u, ukazującej się od stycznia 1982 r. jako dwutygodnik. Członkowie  
redakcji nie otrzymują honorariów. Materiałów niezamówionych nie zwracamy.  
Pismo finansowane jest z wpływów ze sprzedaży i datków.

---

ZEBRANIE KOS-U POSWIĘCONE PRZYGOTOWANIOM DO DEMONSTRACJI W DNIU 13 grudnia 82,  
ODBĘDZIE SIĘ DN. 2.12.82. O GODZ. 19,00 W LOKALU KOS-U PRZY KATZBACHSTR. 36.

ZAPRASZAMY SYMPATYKOW !!!

---



# Progląd

Katzbachstr. 36

D-1000 Berlin 61

Berlin West

c/o E. Klimeczak



nos

